

FOR



WARRIOR
GLOVES

WARRIOR

WIEDZA I ŻYCIE

FALE ELEKTRYCZNE W SŁUŻBIE MARYNARKI I LOTNICTWA

Pisaliśmy już kiedyś w dziale „Wiedza i Życie”, jak to Marconi ze swego jachtu na morzu Śródziemnym zapalił światło elektryczne na wystawie w Australji. Falę elektryczną, wysłaną z jachtu, uruchomiły na drugiej półkuli przyrząd, który zakręcił kontakt elektryczny do lamp. Pisaliśmy również o łodziach i samolotach kierowanych zapomocą fal elektrycznych. Zapalenie lampy z odległości jest już obecnie dość proste, natomiast kierowanie łodzią czy samolotem, chociaż w zasadzie również proste, w praktyce przedstawia jeszcze poważne trudności.

Kierowanie polega na tem, że wszelkie stery, pełniące rolę „komend” na samolocie lub łodzi, obsługują specjalne silniki elektryczne, które znowu ruszają lub ustają pod wpływem dochodzących do ich anten fal elektrycznych. Przy każdym silniku urządzenie odbiorcze musi być nastrojone na inną falę, a stacja kierująca urządzona jest w ten sposób, że ma możność wysyłania wielu rozmaitych fal. Nastrojenie aparatu na żądaną falę nie jest łatwe. Trzeba, żeby silnik, przekręcający ster na prawo, był zupełnie nieczuły na fale, przeznaczone dla silnika kręcącego ster w lewo, gdyż inaczej nic z całego kierowania nie wyniknie. Fale eteru przepelnione są falami najrozmaitszej długości, wysyłanymi przez tysiące stacyj publicznych prywatnych, wojskowych, okrętowych i t. d. Na te fale silnik łodzi czy samolotu, kierowanego tele-mechanicznie, powinien być zupełnie nieczuły. Tę trudność można usunąć tylko wtedy, gdy stacja, kierująca łodzią czy samolotem, znajduje się w niewielkiej odległości. Tak więc — jak dotąd — zasięg kierowania na odległość jest ograniczony.

ZATRZYMYWANIE SAMOCHODÓW NA ODLEGŁOŚĆ

W Niemczech prowadzone są próby zatrzymywania samochodów zapomocą wytworzenia pewnej strefy, objętej falami elektrycznymi, w której silnik samochodowy lub samolotowy zwykłej budowy nie jest w stanie się poruszać.

Jak wiadomo, zapalenie mieszaniny wybuchowej w cylindrze silnika spalinowego odbywa się obecnie prawie wyłącznie zapomocą iskry elektrycznej, wytwarzanej przez specjalny przyrządek, zwany magnetem. Jeżeli owo magneto znajdzie się w polu elektromagnetycznym o dostatecznej intensywności, to przestanie działać, nie wytworzy iskry, a więc nie zapali też mieszaniny wybuchowej w cylindrze, no i silnik stanie.

Wyniki ostatnich prób wykazały, że taką strefę unieruchamiającą silniki można wytworzyć, a zasięg jej wynosi obecnie około 400 metrów, trzeba jednak mieć do rozporządzenia bardzo potężne źródło energii elektrycznej.

Praktycznie rzecz biorąc, ten sposób unieruchomiania silników nie ma jeszcze wielkiego znaczenia. Do wysoko lecącego samolotu taka martwa strefa nie sięgnie, poza tem samolot może ją przelecieć lotem ślizgowym, wydostawszy się z niej, po 400 metrach odzyska napowrót swą władzę nad silnikiem.

Dla samochodu przejechanie tej 400 metrowej strefy samym tylko rozpędem stanowiłoby większą trudność, a więc unieruchomienie go w ten sposób jest zupełnie możliwe, jednak konieczność użycia do tego potężnej siły elektrycznej, a więc i budowania wielkiej instalacji, która mimo to będzie działać skutecznie tylko na niewielką przestrzeń, pozbawia ten wynalazek praktycznego znaczenia i na tem polu.

Narazie więc trudno mówić o możliwości wytworzenia zasłony elektrycznej, któraby skutecznie mogła ochronić jakiś obszar przed najazdem samochodów czy samolotów. Oczywiście, podane szczegóły nie wyczerpują wazystkiego, co w tej mierze zostało udoskonalone, wielu szczegółów nie chciano może podać do wiadomości ogółu, jednak to, że do wytworzenia takiego muru ochronnego

trzeba rozporządzać bardzo silnem źródłem energii elektrycznej nie ulega wątpliwości, a to jest wielkiem ograniczeniem. Gdyby nawet taka zasłona była wszędzie możliwa, to i tak nie moglibyśmy mieć nadziei uniemożliwienia najazdu samolotów bombardujących na pewien okręg.

Zasłona elektryczna unieruchomiła silniki, używające iskry elektrycznej do zapalania ładunku w cylindrze. Są jednak silniki, które obywają się bez takiego elektrycznego zapalu i takim silnikom elektryczna zasłona nic nie zaszkodzi. Taki jest naprzykład silnik Diesla, nad którego dostosowaniem do obsługi samochodów i samolotów technicy pracują już oddawna i z powodzeniem. Niema więc takiej nadziei, żeby fale elektryczne wybawiły nas od niebezpieczeństwa bombardowania powietrznego.

ELEKTRYCZNE URZĄDZENIA BEZPIECZEŃSTWA RUCHU POCIĄGÓW W POLSCE

Przy wykonywaniu urządzeń bezpieczeństwa ruchu pociągów na linii średnicowej (na odcinku Warszawa-Zachodnia — Warszawa-Wschodnia) wprowadzono po raz pierwszy na kolejach polskich elektryczną sygnalizację świetlną i blokadę linjową samoczynną, oraz zastosowano w szerszym zakresie nowoczesne urządzenia nastawcze elektryczne.

W elektrycznej sygnalizacji świetlnej używa się t. zw. semaforów i tarcz ostrzegawczych świetlnych, na których sygnały, zarówno w dzień, jak i w nocy, dawane są zapomocą barwnych świateł elektrycznych, podczas gdy w sygnalizacji zwykłej, w której stosuje się semafony ramienne (i tarcze ostrzegawcze mechaniczne), sygnały w dzień dawane są zapomocą ramion (lub tarcz), a w nocy zapomocą świateł z latarni, oświetlonych naftą. Semafony świetlne posiadają tę zaletę w porównaniu z semaforami ramiennymi, że wskutek zastosowania specjalnych soczewek, sygnały na nich są widzialne z większej odległości, niż na semaforach ramiennych, zwłaszcza w nocy i w niesprzyjających warunkach atmosferycznych, jak podczas mgły, śnieżyicy, deszczu i t. p. Oprócz tego, naprzykład w tunelach, tylko sygnalizacja świetlna może spełnić żądane zadanie należytej widzialności sygnałów przez maszynistę pociągu. Również na odcinkach elektryfikowanych, gdzie semafony ramienne i tarcze ostrzegawcze mechaniczne są źle widzialne wskutek zasłaniania ich przez słupy, wsporniki i przewody sieci trakcyjnej, tylko semafony i tarcze świetlne, odpowiednio umieszczone, mogą zapewnić dobrą widzialność sygnałów i przyczynić się do podniesienia bezpieczeństwa ruchu. Względ ten skłonił Ministerstwo Komunikacji do zastosowania sygnalizacji świetlnej na wszystkich odcinkach elektryfikowanych, t. j. Warszawa—Zyrardów, Warszawa — Otwock i Warszawa — Mińsk Mazowiecki. Aby uniknąć niebezpieczeństwa, mogącego powstać wskutek przepalenia żarówki w semaforach świetlnych, stosowane są specjalne żarówki z podwójnem włóknem. Koszty urządzenia semaforów świetlnych są wyższe, niż koszty urządzenia semaforów ramiennych, jakkolwiek same przyrządy sygnałowe są znacznie tańsze, a na podroże nie wpływa koszt kabli, które są znacznie droższe od pędni drutowych. Jeżeli chodzi o koszty eksploatacyjne, to oświetlenie semaforów świetlnych wskutek zastosowania żarówek o małej mocy nie wypada drożej od oświetlenia naftowego semaforów ramiennych, a koszty utrzymania semaforów świetlnych są minimalne, ponieważż niema w nich żadnych części ruchomych, wymagających regulacji i smarowania. W bieżącym sezonie budowlanym, są już na ukończeniu roboty na stacji Pruszków i przystępuje się do wykonania robót na odcinkach: Warszawa — Otwock i Warszawa — Pruszków.

ŻĄDAJCIE WASZEGO TYGODNIKA
«WIARUS»
W KAWIARNIACH
I CZYTELNIACH PUBLICZNYCH

PANSTWO I JEGO SIŁA ZBROJNA

Naród pod bronią.

Państwo i jego siła zbrojna, są to dwa pojęcia ze sobą nierozdzielalne. Są to dwie postaci ze sobą w parze idące tak, że gdy jednej brak, to druga automatycznie ginie. Jeżeli niema narodu — nie istnieje wojsko i marynarka wojenna, a bez siły zbrojnej — naród się nie utrzyma.

Obrona swego bytu narodowego jest prawem i obowiązkiem, wypływającym z natury wszechrzeczy i biada temu, kto prawa tego nie widzi i nie uznaje, albowiem czeka go rychła klęska i unicestwienie.

Mamy do wyboru jedno z dwojga: albo walczyć, aby żyć, albo kosztem własnej śmierci dać życie innemu! W takiej walce na śmierć i życie zwycięża silniejszy; bez względu na to, czy to będą poszczególne jednostki, czy też organizmy zbiorowe, siła ich polega nie na częściowym rozwoju niektórych organów, ale na intensywnym napięciu całego organizmu. Innymi słowy: wojna jest egzaminem siły i sprawności zbiorowej całego państwa; a tylko silne państwo może stworzyć potężną siłę zbrojną, ponieważ jej siła tkwi nie w niej samej, lecz w całości kształcie organizmu państwowego.

I dlatego mieć liczne wojsko i marynarkę wojenną to jeszcze nie znaczy być zdolnym do walki; trzeba oprzeć je na silnym rządzie, wzorowej administracji, potężnym przemysle i handlu, sprawnej aprowizacji, licznych kolejach, dobrych szosach, motoryzacji kraju, odpowiedzialnym personelu fachowców i urzędników i wogóle na zdolnym do walki narodzie. Wojsko to tylko uzbrojona ręka, siła ciosu, która ma swoje siedlisko nie w dłoni, ale w mięśniach i sprawności całego człowieka.

Nie zapominajmy, że nowoczesna wojna wprowadziła lub udoskonaliła takie sposoby walki, jak propaganda, agitacja, ekonomiczne zablokowanie, bombardowanie lotnicze ośrodków przemysłowych i spokojnej ludności, więc musi być jasnym, że siła zbrojna traci swe pierwotne znaczenie zasadniczego czynnika wojny i staje się tylko jego częścią składową.

Nie zapominajmy i o tem, że orężna wojna to tylko widomy objaw zaciętej walki państw i narodów o byt, walki, która trwa wiecznie i nie ustaje nawet wtedy, gdy się zawiera pokój.

Dziś w walce na śmierć i życie biorą udział już nie tylko ci, co walczą na froncie, ale również cały organizm narodowy, cały ustrój państwa, wraz z rządem i ludem.

W chwili rozpoczęcia wojny — cały naród staje pod bronią, choć nie wszyscy z bronią w ręku.

Zbrojne ramię narodu.

Naród, pragnący żyć w pełni praw i swobód obywatelskich i międzynarodowych, chcący rozwinąć w pełni swe dążenia materialne i ideowe, aby poprzeć swe prawa i oprzeć się gwałtom, jakie chcieliby zadać mu wrogowie, musi mieć zbrojne ramię, siłę świadomą swego celu, któraby wspomagała jego byt i przyczyniała się skutecznie do prowadzonej przezeń polityki.

Bo wojna, jak mówi wielki strateg niemiecki Clausewitz, jest tylko dalszym ciągiem polityki — przy zastosowaniu innych środków, wojna jest przedłużeniem polityki, jest w pewnym okresie jej wyrazem, jest czynnikiem kształtującym tak granice kraju, jak i stosunki.

Spółczesność, które wojsko stwarza i używa do celów przez się postanowionych, musi oprzeć świadomości tworzenia jego na pewnych podstawach.

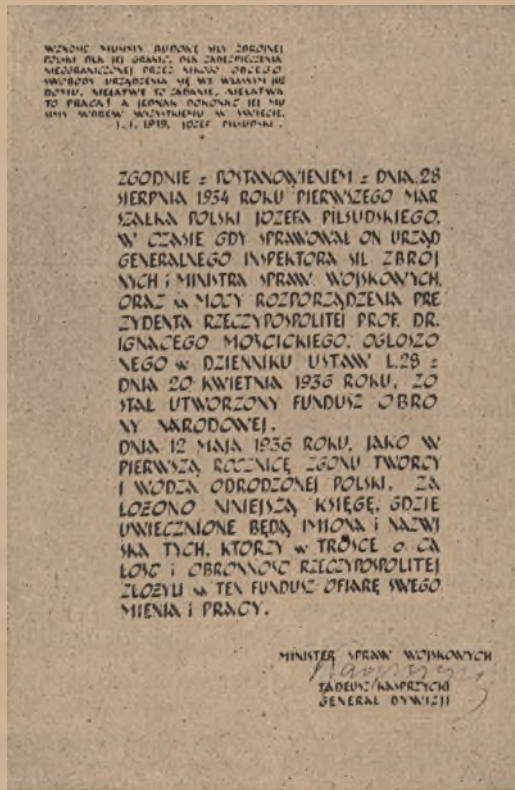
Siła zbrojna musi przede wszystkim zachować jednolitość, musi posiadać jedność idei, jedność doktryny, jedność organizacyjną i kierownictwa. Jednolitość tę można zdobyć przez oparcie się na jednolitym prądzie duchowym, ideologii, przenikającej całe wojsko od góry do dołu; musi ona być nadawana wojsku świadomości i celowo przez cały naród, jednolity i jednomyślny ze wszystkim, co dotyczy obrony i bytu państwa.

Każdy obywatel żołnierzem.

Bronić swej ojczyzny musi każdy obywatel i to nie tylko chcieć, ale i umieć. Żołnierzem dziś jest nie tylko ten, kto strzela z karabinu, ale też i ten, kto mu rany opatrzy, da utrzymanie i środki do życia i walki, również i ten, kto go zachęca do walki i ducha w nim podtrzyma, wytrwać do końca pomoże. Dziś każdy obywatel jest żołnierzem.

Do prowadzenia wojny trzeba przygotować uważnie cały naród; idea zwycięstwa musi przeniknąć od najmłodszego chłopca i dziewczyny, do dojrzałego mężczyzny i kobiety. Musi panować idea zwycięstwa! Oczywiście, to nie wystarcza. Musi iść z nią w parze i przygotowanie organizacyjne oraz techniczne.

Cóż bowiem znaczy dobra chęć otwarcia sklepu, gdy



Karta tytułowa książki ofiarodawców na Fundusz Obrony Narodowej założona w Ministerstwie Spraw Wojskowych

niema kapitału zakładowego i obrotowego. Tak samo nie wystarczy sam zapal bojowy narodu, gdy nie ma uzbrojenia. W obecnej strukturze wojennej, zapal bez nalezatego uzbrojenia, odpowiadajacego nowoczesnym wymogom — jest podobny do czlowieka wybierajacego sie „z motyka na slonce“. Mielismy tego przyklad w ostatniej wojnie abisyjsko-wloskiej. Ale w tej chwili obchodzi nas czlowiek; zagadnienia przemyslu i uzbrojenia zostawmy na inną okazje.

Wychowanie obywatela - zolnierza.

Kazdy obywatel, zdolny do noszenia broni, musi czuc sie zolnierzem, musi byc w kazdej chwili przygotowany w pelnosci do rozpoczecia sluzby wojennej.

Zolnierza-obywatela cechowac powinna milosc Ojczyzny, wiernosc przysiedze, poczucie obowiazku i honoru, lojalnosc, zamilowanie do prawdy, wstret do klamstwa, obludy i oszczerstwa, odwaga cywilna i wojskowa.

O ile je rodzina i szkola wyrobić potrafią, nie potrzebuje juz sluzba wojskowa brac tego zadania na siebie. Ale w naszym spoleczestwie sa jeszcze rodziny z nalecialosciami pozostalymi z dawnych czasow zaborczych, rodziny niezdolne jeszcze do nalezatego wychowania mlodych obywateli.

Dlatego tez musi wojsko wziac na siebie obowiazek ksztalcenia charakterow obywateli, wszczepiania im niezbednych zalet.

Opisane powyzej zalety musi sie w zolnierzu wyrobic. Jako jeden ze sredkow do tego, uwazam podniesienie chwili skladania przysiedze do najwyzszych momentow w zyciu pokojowym zolnierza. Uwazam, ze zolnierze, idac do przysiedze, powinni byc wyspowiadani i dopiero po przyjeciu komunji swietej, oczyszczeni duchowo, oraz przygotowani uroczystymi pogadankami oficerow, moga wypowiadac slowa przysiedze.

Podoficer — wychowawca obywatela-zolnierza.

Koscem siły zbrojnej jest korpus oficerski i podoficerski, on jest nauczycielem-pedagogiem. Na nim spoczywa lwia czesc obowiazku jako obywatela-instruktora zycia spolecznego.

W slowie „podoficer“ — jest zawarte wszystko. On powinien byc dowodca, instruktorem, wychowawca, gospodarzem, a nawet politykiem — lecz nie w sensie brania czynnego udzialu, (gdyz to byloby sprzeczne z regu-

laminem); powinien sie tylko orjentowac w caloksztalcie polityki calego swiata.

Najtrudniejsza rzecza przy nauczaniu i wychowaniu jest poznac czlowieka, jego psychologje, wyksztalcenie, upodobanie.

Jakaz bylaby wartosc instruktorow, wychowawcow wojska i jego dowodcow na wojnie, gdyby nie mogli wnknac w umysly ludzi, ktorym maja prawo przewodzic. Beda mieli pod soba przeciez ludzi o najrozmaitszym skladzie umyslowym: syna chlopskiego i fernala, robotnika miejskiego i rzemieelnika malomiasteczkowego, biuraliste i akademika, przemyslowca i handlowca, beda to wszystko wyznawcy roznych pogladow, od skrajnego konserwatysty do socjalisty wlacznie. Jakaz moze byc wladza podoficera nad nimi, nad ich umyslami — jakiez nawzajem ich zaufanie i szacunek, jesli przy pierwszym zetknieciu podoficer wykaze brak zrozumienia dla nich, nie potrafi na nikogo wplynac ani przekonac? Autorytet, na jakim opiera sie prawo rozkazywania, zniknie odrazu, przynoszac wzajemnie nieufnosc, odbijajaca sie pozniej na dzialaniach. To tez pierwsze zadanie w samoksztalceniu sie — poznanie teoretyczne i praktyczne tajnikow psychologii ludzkiej.

Poza tem podoficerowie musza posiac szeroką wiedze ogólną, musza umiec wczuc sie we wszystkie zjawiska mysli i dzialalnosci ludzkiej, tak w celach wychowania i rozkazywania, jak tez w celu związania calosci prac wojskowych, przygotowujacych wojne, z caloscią zycia narodowego.

„Podstawa armji jest dusza prostego zolnierza, dopoki dusza ta jest silną, wytrzymuje dolę i niedolę, gdy dusza ta sie zalamic — upadek armji jest nieunikniony“. Sa to slowa Marszalka J. Pilsudskiego.

Trzeba by wychowawca znal dusze zolnierza, jego psychologje, a nauczanie i wychowanie bedzie podoficerowi szlo latwo i dawalo owoce.

Streszczam sie: narod musi dobra polityką wewnetrzną i zagraniczną przygotowac zapas sil obronnych i stworzyc odpowiednie szanse powodzenia na wypadek koniecznoscí zbrojnego wystapienia. Te zasady wykazuja, ze kazdy problem wojskowy dotyczy calogo narodu. Narod i wojsko nie dadza sie rozlaczyc. Zolnierze musza byc wychowani w najwiekszej czci do narodu i w wierze w siły zywotne narodu, bo siła zbrojna to narod. A w tem wychowaniu i przygotowaniu siły zbrojnej panstwa wielką role spelnia podoficer.

T. B.

DEKRET PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ Z DNIA 9 KWIECZNIA 1936 R. O FUNDUSZU OBRONY NARODOWEJ

Na podstawie art. 55 ust. (1) ustawy konstytucyjnej i ustawy z dnia 30 marca 1936 r. o upowaznieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania dekretow (Dz. U. R. P. Nr. 23, poz. 186) postanawiam co nastepuje:

Art. 1. Dla zasilenia sredkow, przeznaczonych na cele obrony Panstwa, tworzy sie Fundusz Obrony Narodowej.

Art. 2. Fundusz Obrony Narodowej tworzą:

1) wplywy uzyskane ze sprzedazy nieruchomosci i ruchomosci stanowiących własnosc Skarbu Panstwa, a pozostajacych pod zarzadem wojska.

2) wplywy, ktore na podstawie szczegolnych przepisow ustawowych przekazywane beda na rzecz Funduszu Obrony Narodowej.

3) dary i zapisy na rzecz Funduszu Obrony Narodowej.

Art. 3. Plan uzycia Funduszu Obrony Narodowej ustala Minister Spraw Wojskowych.

Art. 4. 1) Funduszem Obrony Narodowej zarządza Minister Spraw Wojskowych.

2) Sposob administrowania Funduszem oraz zasady rachunkowosci i sprawozdawczosci określi Minister Spraw Wojskowych w porozumieniu z Ministrem Skarbu.

Art. 5. Wykonanie dekretu niniejszego porucza sie Ministrowi Spraw Wojskowych w porozumieniu z Ministrem Skarbu, Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych oraz innymi interesowanymi ministrami.

Art. 6. Dekret niniejszy wchodzi w zycie z dniem ogloszenia.

Prezydent Rzeczypospolitej:

(—) *I. Mościcki*

Prezes Rady Ministrów:

(—) *Marjan Zyndram-Koscialkowski*

Minister Spraw Wojskowych:

(—) *Kasprzycki*

FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ

Jeszcze się świat nie podźwignął dobrze z ekonomicznego upadku po wielkiej wojnie, a już nowe widmo, stokroć brutalniejsze i groźniejsze szczyrzy ku nam swe żyby.

I nie pomoże nic, że szereg narodów pragnie gorąco i szczerze pokoju, że pragnie w atmosferze przyjaźni powszechnej i wzajemnego zaufania rozwijać się i pracować dla dobra własnego i ludzkości — nie pomoże nawet, że tych narodów jest większość — ta mniejszość, żyjąca i żywiąca się ideą agresji, odwetu, wojny, zmusza cały świat do szaleńczego wyścigu zbrojeń.

Gdy patrzymy na kartę Europy, na ziemi naszych najbliższych sąsiadów, rzuca się nam jasno przed oczy fakt, że siły nam trzeba nie bylejakiej, siły zarówno materialnej, jak i moralnej. Bo nie tylko, jak myśli wielu, liczebność armji i jej techniczne uzbrojenie są gwarancją jej siły, ale, i to przede wszystkim, moralna postawa całego narodu. Ona stwarza atmosferę, w której największe siły łamią się wobec defetyzmu i niewiary, lub najmniejsze urastają do niezmiernej potęgi, gdy za niemi stają wielkie rezerwy w postaci zaufania, wiary i siły moralnej ludności. Mając takie mocne, niezachwiane za sobą oparcie w całym narodzie, może dopiero armja wydobyc pełnię swej wartości bojowej, sprostać najtrudniejszym nawet zadaniom.

I tu, mam wrażenie, leży słaby punkt naszych zbrojeń. Tu — w uzbrojeniu moralnem społeczeństwa.

Gdy w szerokich sferach cywilnej ludności mówi się dziś o obronie, zbrojeniach, dozbrojeniach, to większość obywateli ma na myśli stronę materialną zbrojeń, zapominając zazwyczaj o moralnej, o postawie duchowej narodu.

Wśród ludności cywilnej, tak mimo wszystko nieświadomej istotnego stanu naszych sił zbrojnych, naszej gotowości bojowej, utarło się mniemanie, że jesteśmy technicznie słabi, że wobec ogromnych możliwości naszych ewentualnych wrogów jesteśmy bezradni.

Bajdy takie, oparte na ignorancji i skłonności do krytykowania wszystkiego, co nasze, sączą w dusze słabszych nieufność we własne siły, niewiarę w możliwość zwycięstwa.

I tu właśnie, na tym odcinku moralnego zbrojenia społeczeństwa, możemy my, żołnierze, armji polskiej podoficerowie, wiele zdziałać i wiele zmienić, dając w ten sposób na F. O. N. więcej, niż grosze, przyczyniając się do podniesienia ducha w narodzie i wiary w narodu tego ogromne siły.

W imię szczęścia i życia Rzeczypospolitej musimy tępić w społeczeństwie najgorszą dziś wadę: skłonność do przeceniania wartości cudzych, a negowania własnych, nieraz tak niezbitych, tak oczywistych.

Spójrzmy na naszych sąsiadów, jak u nich przecenia się raczej wartości własne, jak się podnosi i reklamuje

każdy czyn. I u nich nie lepiej się dzieje, a ile widzimy w nich życia i życia tego entuzjazmu. Ile słyszymy hałasu, który propagując najmniejszą zdobycz, najmniejszy czyn, każde drzeć wrogom przed siłą narodu, a narodowi w siłę tę wierzyć i samą już wiarą być naprawdę silniejszym.

A czyż my mało mamy do tej radości i dumy powodów, gdy chodzi o naszą armję, o naszą gotowość obrony.

Czas więc najwyższy ocknąć w społeczeństwie moment dumy i entuzjazmu dla tego, co nasze, bo i my mamy wiele i trzeba nam tego entuzjazmu, by móc więcej jeszcze wydobyć.

Dlatego, gdy rzesze naszych kolegów, podoficerów zawodowych armji, stają przed kwestją F. O. N. 'u, niech nie zapominają, że po za groszem, tak ofiarnie oddawanym ojczyźnie, mamy do dania naszą pracę na odcinku moralnego uzbrojenia społeczeństwa, bez którego nie ma zwycięstwa.

Oczywiście nie należy tego obowiązku źle rozumieć. Nie znaczy to, byśmy pośpieszyli z informacjami, dotyczącymi wojska. Zresztą wiemy dobrze wszyscy, jak daleko można w uświadomieniu ludności cywilnej posunąć się, a gdzie zaczyna się granica naszej wojskowej tajemnicy.

Trzeba więc byśmy stwarzali dokoła siebie atmosferę nową. Byśmy tępiłi małoduszność i plotkarskie wiadomości. Żyjąc wśród społeczeństwa możemy z dnia na dzień przeciwdziałać. I to jest wielkiem nie spełnianem przez nikogo zadaniem.

Gdy spotykamy domorosłych krytyków, walczmy z nimi najskuteczniejszą bronią, naszym własnym entuzjastycznym stosunkiem do tych zagadnień, naszą własną wiarą i ufnością, która promieniując najlepiej przeciwstawi się pełnemu niedowiarstwu tchórzostwu. A tym, co gadaniem Polskę zbawiać usiłują, tym, co na biadoleńiach jałowych tracą bezcenny czas, powiedzmy, niech robią wszystko co jest w ich mocy, a nie mówią o tem, czego zrobić się nieda, niech nie lamentują nad tem, czego dać nie są w stanie, a niechaj dają na co ich stać, nie martwiąc się o resztę. Za nią będą odpowiedzialni inni.

Trzeba nam z całym uporem i wytrwałością wskrzeszać zagubioną wiarę we własne siły w narodzie, ambicję i dumę narodową podnosić, rozpalać w sercach naszych współziomków aż do białego żaru, w którym pragnienia przekuwają się na czyny, a na słowa nie staje już czasu.

Dozbroić Polskę na lądzie, dozbroić ją na morzu i w powietrzu — tak — ale przede wszystkim dozbroić ją w sercach Polaków. Z tamąd bowiem wypelza najgorszy nasz wróg.

Niechaj cały korpus podoficerski weźmie sobie za najbliższe zadanie, za daninę duchową na F. O. N. dozbrojenie moralne społeczeństwa, podniesienie ducha i dumy narodowej Polaków.

WOJSKO JAKO CZYNNIK PROPAGANDY

(Referat nagrodzony I nagrodą na konkursie P.K.O.)

Nawiązując do treści artykułu o powyższem brzmieniu, zamieszczonego w numerze 27 „Wiarusa“, pragnę wyliczyć te najważniejsze momenty, wskazać te okoliczności, przez które wojsko owocnie propaguje ideę oszczędności na wsi.

O propagowaniu idei oszczędności wśród żołnierzy w zwartych szeregach wojskowych była już mowa na łamach naszego „Wiarusa“.

Przypatrzmy się teraz, jak wyglądać powinna praca

wojska w szerzeniu idei oszczędności wśród szerokich mas ludności wiejskiej i robotniczej w bezpośredniej styczności z tą ludnością.

Nadarzają się często okoliczności, w których żołnierz styka się z ludnością cywilną, tak w służbie, jak przede wszystkim poza służbą. Szczególnie żołnierz K.O.P. jest w podobne okoliczności uprzywilejowany, a nasuwa mu je służba w bezpośredniem sąsiedztwie z ludnością cywilną.

Dobry żołnierz - obywatel przy każdym zatknięciu się z ludnością cywilną, zawsze o tem pamięta, że to sposobność, przez którą musi, choćby w małej części uczynić zadość powinności żołnierskiej i obywatelskiej. To też poza rozrywką, poza flirtem i umizgiwaniem się do dziewczyny, bądź też w samym trakcie tych przyjemności z ludnością cywilną, wyczuje odpowiedni moment, kiedy jego uświadamiające wywody na temat oszczędności padną na dobry grunt. W oczach ludności cywilnej wykaże specjalną troskę i dbałość o umundurowanie, które nosi na sobie; na większych ćwiczeniach (koncentracja), zakwaterowany wśród ludności cywilnej, dbałość o broń, umundurowanie, oporzędzenie, zdrowie — posunąć powinien do najwyższego stopnia w obliczu tej ludności. Każdy strzępek szmaty do czyszczenia broni, najmniejszy kłębek kwacza starannie zawinie i przechowa. Przy tem postara się wytłumaczyć i przekonać patrzącą na niego ludność cywilną, jak wielkie znaczenie ma oszczędzanie munduru, broni i naprowadzi ludność cywilną na drogę świadomości, że jego troska i dbałość o sprzęt, w jaki go wyposażono na czas służby wojskowej, nie wpływa bynajmniej z obawy przed karą, ale z obywatelskiego uświadomienia i poczucia odpowiedzialności wobec *ogólnego dobra*.

Dobry żołnierz - obywatel zwróci uwagę na stopę życiową znajomego mu cywila, zwróci mu po przyjacielsku, lecz w sposób przekonywujący uwagę, że ten nieracjonalnie prowadzi swoją gospodarkę, że wydaje pieniądze na rzeczy dla niego niekonieczne, że to lub owo możnaby było w inny, znacznie tańszy sposób zrobić czy kupić, a zaoszczędzone stąd pieniądze odłożyć, względnie kupić za nie to, co naprawdę byłoby mu pożyteczne.

Dobry żołnierz przy czyszczeniu broni wykorzysta dobrą sposobność, przez którą zwróci rolnikowi uwagę, że on również w ten sposób powinien dbać o swój sprzęt domowy i rolniczy, że na wyczyszczenie pługa, bronek i t. p. sprzętu po każdorazowym jego użyciu zawsze czas znajdzie, a sprzęt ten posłuży mu przez to kilka lat dłużej, przez co gospodarz uniknie niepotrzebnego przedwczesnego wydania tak ciężko zapracowanego grosza.

Bardzo chętnie i szybko przyjmuje się ziarno szerzenia idei oszczędności na gruncie młodocianych dusz działy szkolnej, która w dużym stopniu staje się rozsiwieniem propagandy P.K.O. wśród ludzi starszych. Czyżby więc wojsko pozostało bez większego znaczenia w rozwoju idei oszczędności wśród tych „maluczkich“? Przenigdy! Żołnierz, zwłaszcza K.O.P., tak często styka się z dziatwą szkolną, tak często przychodzi jej z pomocą (dożywanie, wznoszenie szkół, przytułków i t. p.), i, trzeba podkreślić, bywa przez młodzież szkolną bardzo lubiany i sympatyzowany. Tem samem rola wojska w propagandzie potrzeby oszczędności jest łatwiejsza i więcej sukcesywna wśród młodzieży, niż wśród ludzi starszych, zdradzających w tak dużym procencie niechęć i brak zaufania do P.K.O., a pozostających w przesądach, że złożone w P.K.O. pieniądze są tak „pewne“, jak w przedwojennych kasach.

Dobry żołnierz - obywatel, bez względu na stopień, w zetknięciu z dziatwą szkolną zapyta jedno, drugie i dziesiąte dziecko „co słychać?“, „do której klasy chodzisz...?“ i t. p. i, zawiązawszy miłą rozmowę, sprowadzi ją na temat oszczędności i zapyta, jak wyglądają ich szkolne „szkatułki“, czy „skarbonki“ oszczędnościowe, czy wszystkie dzieci je mają, czy posiadają książeczki P.K.O., ile mają w nich pieniędzy, a „najbogatsze“ dziecko wyróżni pogłaskaniem i pochwałą wobec innych. Oczywiście, żołnierz nie powinien omieszkąć wytłumaczyć dzieciom o wielkiem społecznem znaczeniu tych groszowych oszczędności i w umiejętny sposób zachęcić i wzbudzić u dzieci najżywsze zainteresowanie się sprawą oszczędności, co te bezwzględnie przekażą swym rodzicom, znajomym i wychowawcom. Naprawdę rozumny żołnierz, głównie oficer

i podoficer, znajdzie w kieszeni kilka groszy, których nie poskąpi dać biednemu dziecku, choćby w celu założenia książeczki P.K.O. A ten bliźni, szczerzo-obywatelski gest, będzie dla dziecka i jego rodziców najskuteczniejszą zachętą do systematycznego zbierania choćby najskromniejszego grosza.

W propagowaniu potrzeby oszczędności na wsi pożądaną jest także rzeczą zrobić między innymi takie obliczenie, polegające na systematycznym odkładaniu groszowych oszczędności: rolnik, robotnik, czy rzemieślnik przeznacza ze swego, choćby najskromniejszego dochodu pewien grosz, jako tak zwany „żelazny kapitał“, którego na nic nie użyje, lecz każdego tygodnia czy miesiąca złoży na książeczkę oszczędnościową. Odkładając w ten sposób po tyle a tyle, przez taki a taki czas — będzie miał taką a taką kwotę; po tylu a tylu latach będzie miał tyle, a — doliczyć odsetki — będzie miał znów tyle. Ogółem wypadnie wcale pokaźna sumka, mająca w jego budżecie poważne znaczenie i która go zawsze wybawi od ewentualnej nędzy, która tak często wielu ludzi „gościnnie“ i niespodziewanie nawiedza. Przy tem trzeba zaznaczyć, że ten drobny grosz, jaki systematycznie odkładać będziemy na książeczkę P.K.O., zginąłby między naszymi innymi wydatkami, wcale nie byłby pokaźny i nie odczujemy jego braku, a w rezultacie przyniesie nam i państwu wiele pożytku. W tem miejscu nie od rzeczy będzie wytłumaczyć ludności cywilnej, że państwo w obywatelskiem pojęciu tworzymy wszyscy, wszyscy się na niego składamy — jest ono wspólnem naszym dobrem, a rozwój tego dobra zależy od nas. Im więcej będziemy się starać o nasze indywidualne dobro, wyrażające się w pojęciu naszego bytu, naszej dobrej gospodarki, naszego majątku — tem bogatsze będzie dobro ogółu, dobro narodu, dobro państwa.

Również nie od rzeczy będzie wskazać i na to, jak łatwy i dostępny jest sam sposób składania oszczędności, że w każdym urzędzie czy nawet agencji pocztowej można w każdej chwili wpłacić, względnie odebrać złożony kapitał, w dowolnej, zależnie od naszej potrzeby, sumie. Wskazać także na zapewnioną tajemnicę w tym względzie przez wszystkie urzędy, co dla wielu osób jest rzeczą z różnych względów bardzo ważną.

Przy tem należy przytoczyć ludności cywilnej ogólną liczbę oszczędzających, oraz wielomilionowy kapitał, złożony w P.K.O., podkreślając, że drobny grosz, pozostający w ręku jednostek, nie odgrywa żadnej roli, ale drobny grosz, zebrany z tysięcznych rąk, czyni kolosalną sumę, mającą ogromne znaczenie dla państwa i jego narodu.

Poza wymienionemi dotąd metodami szerzenia potrzeby oszczędzania na wsi, pożyteczną również i wielce skuteczną jest rzeczą urządzać odczyty na temat oszczędności; w miarę możliwości zobrazować i przedstawić ludności wiejskiej całokształt zagadnienia P.K.O. zapomocą wojskowych aparatów kinematograficznych, urządzać przedstawienia teatralne w przedmiocie P.K.O. Obchody święta oszczędności urządzać szczególnie uroczyste i o ile możności przy największym współudziale ludności cywilnej. Umożliwić ludności cywilnej wysłuchanie odczytów, nadawanych przez radio; w odpowiednich miejscach porozwieszać jak najwięcej pomysłowo wykonanych plakatów propagandowych, sprawozdań i t. p., rozdać pomiędzy ludność cywilną duże ilości wydanych w tym celu broszur.

Wkońcu dodam, że dobry żołnierz nie zapomni nigdy wytłumaczyć ludności cywilnej, że złożone w P.K.O. pieniądze są w kursie, że P.K.O. niemi operuje, że obracane bywają częściowo na kredyty gospodarcze, co w wielkim stopniu przyczynia się do podniesienia, do rozwoju życia społeczno-gospodarczego, do rozwoju przemysłu i handlu — do rozwoju życia narodowego.

Bieszczad Ludwik, kapral ndt.

FLOTA WOJENNA HISZPANJI

Cały świat ma dziś oczy zwrócone na Hiszpanję, gdzie rozgrywają się ważne wydarzenia dziejowe. Nie od rze- czy więc będzie uprzytomnić sobie jej dzieje i jej stan dzisiejszy.

Marynarka hiszpańska, posiadająca (pospołu z por- tugalską) bodaj-że najpiękniejsze tradycje żeglarskie świata, niestety ma w historii swej szereg ciemnych kart. Źródłem tak wielu niepowodzeń nie była tu jednak wina poszczególnych marynarzy, którzy zwykle pełnili swój obowiązek jak należy, a nieraz nawet po bohatersku, ale małe zainteresowanie się narodu własną flotą, ską- pność środków łożonych na ten cel przez rząd, a wreszcie uzależnienie dowództwa morskiego od sfer lądowych — politycznych i dworskich. Tak ograniczona w sprzecz- cie i we władzy marynarka — oczywiście, normalnie rozwijać się nie mogła.

Już w XVI wieku „niezwyciężona armada“ Filipa II— olbrzymi zbiór okrętów pod wodzą admirała Medina-Sido- nia, — wbrew nazwie swojej, właśnie zwyciężona zosta- ła, tak przez lepszą i słabszą flotę angielską, jak i przez wichry i burze. Armada (wyrażenie oznaczające wielką flotę), składała się ze 160 okrętów, na których było 2630 dział, 19.300 żołnierzy, 8.500 marynarzy, z górą 2.000 nie- wolników, 150 zakonników i t. d. Wypłynęła ona z Lizbo- ny w dniu 29 maja 1588 roku na podbój Anglii, a już we wrześniu pozostały z niej tylko niedobitki. Ofiarą sztor- mów i nieprzyjaciela padło około 80 okrętów i prawie 11.000 ludzi.

Od tego czasu niepowodzenie szło stale śladem ban- dery hiszpańskiej. Czy to sama, czy też łącznie ze sprzy- mierzeńcami swemi, flota królewska ani nie potrafiła wy- walczyć państwu i narodowi należytego stanowiska mię- dzynarodowego, ani nawet utrzymać bogatych posiadło- ści zamorskich, będących perłą korony i źródłem dobro- bytu dla ludu. Pod Trafalgarem (21 października 1805 r.) sprzymierzeni z Francuzami Hiszpanie mieli 15 okrętów, wśród których był, jak na owe czasy olbrzym — „San- tissima Trinidad“. Mimo to nie potrafili nic wskórać i po- zwolili części załóg francuskich zginąć w bohaterskiej walce z przewagą Anglii. Wszystko to zaś było winą nieu- dolnego dowództwa, obsadzonego nie fachowo lecz poli- tycznie — przez dworzan królewskich.

W roku 1890 nadszedł wreszcie kres. Wojna hiszpań- sko-amerykańska pozbawiła Hiszpanję reszty swych po- siadłości amerykańskich i azjatyckich. W krwawej, ale bezowocnej bitwie pod Sant-Jago (3 lipca 1898) zginę- ła zniszczona całkowicie eskadra krążowników hiszpań- skich, dowodzona przez bohaterskiego admirała Cervera, który, ciężko ranny w czasie bitwy, do ostatniej chwili pełnił swój smutny obowiązek. W bitwie tej poszły na dno wszystkie cztery krążowniki hiszpańskie i dwa torpedow- ce, przyczem straty w zabitych i rannych wyniosły około 500 ludzi, reszta zaś dostała się do niewoli, podczas gdy ze strony amerykańskiej zginął tylko jeden marynarz, a rannych było dziesięciu. Nie lepszy rezultat miała bitwa pod Manillą, gdzie kosztem 9 rannych, okręty amerykań- skie zniszczyły hiszpańską eskadrę azjatycką (Filipiny), złożoną z 10 krążowników i kanonierek starszego typu.

Oddanie pod sąd admirała Cervery wykazało tylko dzielność marynarzy hiszpańskich i obowiązkowość, oraz bohaterstwo ich dowódców, którzy na starych okrętach, zaopatrzonych w staroświeckie uzbrojenie, albo też na no- wych, ale niewykończonych, nie wypróbowanych i zastę- pujących brakujące działa... dekoracjami z drzewa, wal- czyli do ostatka. Winnymi klęski odkazali się ci, którzy przez nierozważną politykę i brak zrozumienia dla spraw morskich, najprzód nie zabezpieczyli należycie państwa na morzu, potem zaś istniejące skąpe środki obrony użyli

niewłaściwie, rozkazując im walczyć z trzykrotnie lic- niejszą i doskonale wyposażoną, młodą flotą Stanów Zjed- noczonych.

Odtąd Hiszpanja chyliła się ku upadkowi, z którego zaczęła się wydzwigać powoli dopiero tuż przed wielką wojną światową. Wpłynęła na to bardziej rozumna poli- tyka królestwa (mądry i Hiszpan po szkodzie!), a także ogólna konjunktura światowa. Nowe zdobycze kolonial- ne w Marokku, zresztą z trudem utrzymane, oraz rozbudowa marynarki wojennej i handlowej — znamionują ten lepszy okres. Dzięki wojnie światowej, w której Hiszpanja zachowała neutralność, dobrobyt w kraju znacznie się po- prawił: albowiem gospodarczo wyciągnęła ona wielkie ko- rzysci z handlu z państwami wojującymi.

Ale rewolucja i upadek monarchji w r. 1931-32, a na- stępnie ciągle wrzenia wewnętrzne, osłabiły znów poło- żenie Hiszpanji, tak politycznie, jak i gospodarczo. Mo- ment obecny, zdaje się w jej istnieniu decydującym, i najbliższe tygodnie pokażą nam zapewne, jak ułożą się tragiczne losy tego kraju.

Rzut oka na morską siłę zbrojną w Hiszpanji, której jak rzekliśmy, rząd króla Alfonsa XIII poświęcał znacz- nie więcej uwagi od poprzednich, pozwala stwierdzić, że siła ta jest wcale pokaźna, choć ciągle zmiany nastrojów politycznych odbijają się ujemnie na duchu załóg i oczywi- ście na stanie okrętów i uzbrojenia. W okresie 1923—32 r. stracono, wskutek nieszczęśliwych wypadków, dwa pię- kne okręty — pancernik „Espana“ (16.000 ton) i krążow- nik „Blas de Lezo“ (4.600 ton). Z pozostałych wyróżnia- ją się także pancerniki: „Jaime I“ i „Espana“ (przezwa- ny mianem straconego, a zwany przed rewolucją „Alfon- sa XIII“), nowe krążowniki „Balears“ i „Canarias“ (po 10.000 ton), krążowniki lekkie „Cervantes“, „Cervera“ (tak nazwany na pamiątkę nieszczęsnego admirała) i „Li- bertad“ (dawniej „Principe Alfonso“) — wszystkie trzy po 8.000 ton, wreszcie starszy krążownik „Republica“ (ex - „Reina Victoria Eugenia“) — 5.000 ton. Jak z tego widać, głównym zajęciem rewolucyjnych przywódców, by- ła w pierwszym rzędzie zmiana nazw okrętów w duchu... republikańskim.

Konrtorpedowców nowoczesnych jest 17, łodzi pod- wodnych 12 (i trzy w budowie, których los jest niewia- domy, bo arsenał w Cartagenie spalił się do cna), torpe- dowców, kanonierek, traulerów, i innych okrętów pomoc- niczych — kilkadziesiąt. Stan załóg wynosił na stopie po- kojowej 1200 oficerów i około 12000 marynarzy, lotnic- two morskie rozwijało się dobrze.

Siły morskie Hiszpanji miały więc wszelkie dane roz- woju, to też Hiszpanja była poszukiwanym sojusznikiem w rywalizacji o panowanie na morzu Śródziemnem. Jak ułożą się rzeczy teraz — pokaże najbliższy czas.

Kapitan Nemo

WIZYTA OKRĘTÓW FINSKICH W GDYNI

W końcu zeszłego tygodnia przybyły do Gdyni z rewizytą do naszej Marynarki Wojennej pancernik obrony brzegowej „Ilmarinen“ i dwie łodzie podwodne — „Vesihisi“ i „Vetehinen“, należące do floty wojennej Finlandji.

„Ilmarinen“ i jedynotypowy z nim „Vänämöinen“, zostały wy- budowane przez stocznnię Crichton w Abö w okresie 1929—1934 r.

Okręty te mają wyporność po 4.000 tonn; uzbrojenie każdego z nich składa się z czterech dział 254 mm, umieszczonych w dwóch wieżach pancernych oraz ośmiu dział 105 mm pln., czterech dział 40 mm plt. i 2 działek 20 mm plt.; pancierz burtowy o grubości 125 mm; szybkość 15 węzłów. Uzbrojenie artyleryjskie dla tych okrętów zostało dostarczone przez zakłady Bofors'a w Szwecji.

Łodzie podwodne należą do typu mniejszych. Wyporność ich nawodna 493 tonny, podwodna 715 tonn. Uzbrojenie składa się z 1 działka 75 mm, 1 ciężkiego karabinu maszynowego i 4 wyrzutni tor- pedowych 53 centymetrowych. Poza tem biorą one po 20 min za- grodowych. Szybkość ich nawodna 15, podwodna 9 węzłów.

W ZWIERCIADLE PRASY

Dzień 6 sierpnia odbił się żywym echem w całej prasie polskiej — krajowej i zagranicznej. Całe szpalty, a nawet całe kolumny, poświęcono wspomnieniom i rozważaniom o tym wielkim dniu w naszej historii.

„Dzień Pomorza“ wyraża przekonanie, że w dniu 6 sierpnia 1914 roku dusza narodu przeobraziła się głęboko. Naród wyzbył się wielu wad i przywar i odrodził się duchowo.

Dzień 6 sierpnia był i zostanie świętem Czynu Polskiego. Pamięcią czynu, który był i stał się częścią historii i tego, który stać się ma — nieustannie, świadomie, z upartą wolą pokoleń budujących polską rzeczywistość i przez tę rzeczywistość — wielkość Polski.

Wartości, zdobyte lub odrodzone w narodzie przez Józefa Piłsudskiego, przechodzą w dobry obyczaj, w tradycję nietykalnych prawd.

Lecz życie bieży. Rozrastają się i różnicują zagadnienia polityczne, gospodarcze, socjalne. Na czyn coraz większy, coraz lepiej zorganizowany, coraz wydatniejszy czeka „Ojczyzna, Polska, czy Państwo — jak kto woli“ — boć to przecież jedna i ta sama sprawa, jedna i ta sama służba.

Dlatego żąda od nas Naczelny Wódz „postawy czynnej i wielkiego wysiłku“. Ta czynna postawa wymaga skupienia dokoła naczelných idei naczelnego kierownictwa.

„Dziennik Poznański“ pisze o dniu 6 sierpnia:

Nitk nie policzył łez radości i łez żalu... Ale napewno w każdej polskiej piersi i tych obecnych i szerokich rzesz, które dopiero następnego dnia dowiedziały się o tem, że wojsko ruszyło w bój o odrodzenie — obudziła się dnia tego duma narodowa.

Duma, że oto nie będzie ziemia polska tylko teatrem wojny obcych sił o obce interesy, że koniec bezradności i przystosowywania się do żądań i wymagań wrogów. Ześmy odważyli się chcieć i pragnąć i ręką zbrojną po swoje, polskie życie sięgnąć! Ześmy nie ofiarą tylko!

...Cała zdrowa większość narodu zdawała sobie z tego sprawę. To nie współczucie, czy rozcuczenie na widok młodocianego bohaterstwa. Wywoływało ten żywy oddźwięk w całym społeczeństwie każde nowe zwycięstwo pułków legionowych, każda bitwa, każde przeżycie. To nie sentymentalizm kazał kolejarzom po kryzysie przysięgowym ukrywać legionistów i ułatwiać im przejazdy z obozów jęńców.

To odrodzona duma narodowa, konieczność skupienia się fizycznie i duchowo koło tego, co dumę polską wyrażało, co o prawo do tej dumy walczyło, kazała zagrozić strajkiem generalnym w Małopolsce, gdy nad więźniami Husztu zawisła groza sądu wojennego.

Ta duma znalazła głębokie uzasadnienie w czynach pułków legionowych.

Na polach bitew odrodziła się sprawa polska.

To młode wojsko, wojsko bez pokojowego długoletniego szkolenia, bez doświadczeń manewrów, okazało się równe, a często lepsze od wielu regularnych armij. Budziło zazdrość i podziw obcych, zyskiwało u wrogów uznanie.

Na polach bitew skończyło się poczucie słabości polskiej, podania losem, uznawania siły i mocy w innych tylko, doskonałości u obcych. Na polach bitew legionowych poczęła się polska wzgarda dla niedołęstwa, braku odwagi, braku decyzji — poczęła się wzgarda dla małości.

To zapewne miał na myśli Komendant, gdy mówił, że 6 sierpnia dał Polsce nie tylko typ żołnierza, którego Polska nie miała, lecz i nowy typ człowieka.

Prasa krajowa z ogromnem zadowoleniem omawia komunikat gabinetu ministra spraw wojskowych o święcie żołnierza polskiego w dniu 15 sierpnia. Komunikat ten brzmi następująco:

Dzień 15 sierpnia — dzień zwycięstwa polskiego nad bolszewikami w roku 1920, obchodzony jest zwykle bardzo uroczystie w wojsku. Rokrocznie władze wojskowe zabiegają o to, żeby możliwie okazałe święto to wypadalo. Wzorem lat ubiegłych, nawiązano już kontakt z odpowiednimi komitetami społecznymi, zapewniając współdziałanie wojska w projektowanych w dniu tym uroczystościach i zabawach.

Ponieważ chodzi o to, żeby dzień ten czciła cała Polska, żeby uczczenie tego zwycięstwa było nie tylko świętem wojskowym, lecz i narodowym, w miejscowościach, nie posiadających garnizonów, wystąpią miejscowe organizacje wojskowe przysposobienia wojskowego. I tak zwyczajem lat minionych zbiorą się w przeddzień tłumy, aby uroczystym apelem uczcić pamięć poległych za wolność bohaterów.

Nazajutrz odbędą się nabożeństwa za spokój ich dusz, potem rewje i defilady, a wieczorem zabawy.

Agencja „Press“ do komunikatu powyższego dała następujący komentarz:

Ogłoszony urzędowo komunikat gabinetu ministra spraw wojskowych o „święcie żołnierza polskiego“ w dniu 15 sierpnia wzbudził zrozumiałe zainteresowanie opinii publicznej.

Fakt, że armja obchodzić ma 15 sierpnia „święto żołnierza polskiego“, nie jest niczem nowem. W latach ubiegłych corocznie obchodzono w poszczególnych garnizonach i oddziałach rocznicę bitwy warszawskiej jako „święto żołnierza“. Obchody te jednak nosiły coraz bardziej zaznaczający się wewnętrzny i zamknięty charakter święta czysto-wojskowego.

W tym roku władze wojskowe postanowiły zerwać z powyższym systemem odosobnienia i zwrócić się do czynników społecznych o szeroki współdziałal w obchodzie „Święta Żołnierza polskiego“. Ta część zarządzenia stanowi nowum w metodach święceniowych rocznicy zwycięstwa pod Warszawą przez oddziały wojskowe.

Znamiennym jest również ustęp zarządzenia M. S. Wojsk., aby tam, gdzie niema garnizonów, „Święto Żołnierza polskiego“ urządzone było przez organizacje przysposobienia wojskowego.

„Depesza“, podając wyjątki różnych mów generalnego inspektora sił zbrojnych generała Śmigłego-Rydza, pisze:

Tak się już przyjęło, że całe społeczeństwo z największym zainteresowaniem oczekuje i przyjmuje każde odezwanie się Naczelnego Wodza generała Śmigłego-Rydza. Bo też każde przemówienie, czy nawet rozkaz Naczelnego Wodza o treści ogólniejszej, jak ostatnio do Związku Legionistów, w sprawie zjazdu sierpniowego, zawiera tyle krzepiających myśli, tyle zachęty do pracy i tyle pobudzającej energii, że po każdym publicznym wystąpieniu generała Śmigłego-Rydza naród dostaje nowych skrzydeł, czuje się silniejszym, wstępuje weń nowa otucha, rośnie zaufanie i wiara, że przecież wyjdziemy zwycięsko zarówno z kryzysu wewnętrznego, jak i zewnętrznego, że słowem — nie damy się.

Spoleczeństwo coraz więcej przekonywa się, że Naczelny Wódz najlepiej odczuwa tęsknotę wszystkich warstw społecznych do konsolidacji, do pracy twórczej, do stwarzania nowych dóbr, a to wszystko dla wytworzenia jak największej siły państwa i armji. Wódz i armja jednoczą naród i prowadzą do zgody.

Zapowiedzianą wizytę szefa francuskiego sztabu generalnego i wiceprzewodniczącego Najwyższej Rady Wojennej, generała Maurycego Gustawa Gamelin, który będzie gościem generalnego inspektora sił zbrojnych generała dyw. Śmigłego-Rydza, prasa nasza przyjęła serdecznie.

„Kurjer Poranny“ pisze:

Wizyta dostojnego gościa będzie czemś więcej, niż osobistym tylko spotkaniem wodzów wojsk dwóch sprzymierzonych ze sobą krajów; będzie ona głębokim i serdecznym przeżyciem dla całej armji polskiej i dla całego naszego narodu, który w generale Gamelinie powita uosobienie najwyższej miary francuskich cnót wojskowych i obywatelskich.

General Gamelin jest jednym z tych wybranych szefów armji, których zdobi nie tylko szarża dostojęństwa, ale i aureola bohaterstwa. Ku zaszczytowi zwierzchnictwa szedł on, podobnie jak general Śmigły-Rydz, nie przez ciche pokoje gabinetów, ale przez pobjawiska wielkiej wojny, przez trud i wysiłek poświęcenia, przez śmiertelny ogień niebezpieczeństw.

Następnie pismo kreśli piękną sylwetkę wojskową i wojenną generała Gamelin:

Na gruncie wojskowej tradycji francuskiej zrodziło się i ustaliło pojęcie o armji, jako o zbrojnym ramieniu, którego najszczytniejsze, lecz zarazem i jedyne powołanie streszcza się w orężnej służbie narodowi, w służbie jego obrony i bezpieczeństwa. „La grande muette“ — „La grande silencieuse“, czyli „wielka niemowa“ — oto stały przydomek, jaki skojarzył się w słowniku francuskim z charakterem siły zbrojnej. Ta sama zasada o ponadpartyjnym i nadklasowym, a więc wszechnarodowym, wszechojczystym powołaniu wojska panuje i w Polsce. General Gamelin nie będzie się czuł w Polsce obcy i obojętny. Otoczą go serca, wypemione szacunkiem i miłością dla Francji. Powita go naród, świadomy wagi i znaczenia jak najściślejszych węzłów przyjaźni z wielką sojuszniczą zachodnią. A przedewszystkiem otoczą go sztandary, które sławę swoją zdobyły w walce o te same ideały, dla których nigdy krwi swej nie szczędziła bohaterska i nieśmiertelna Francja.

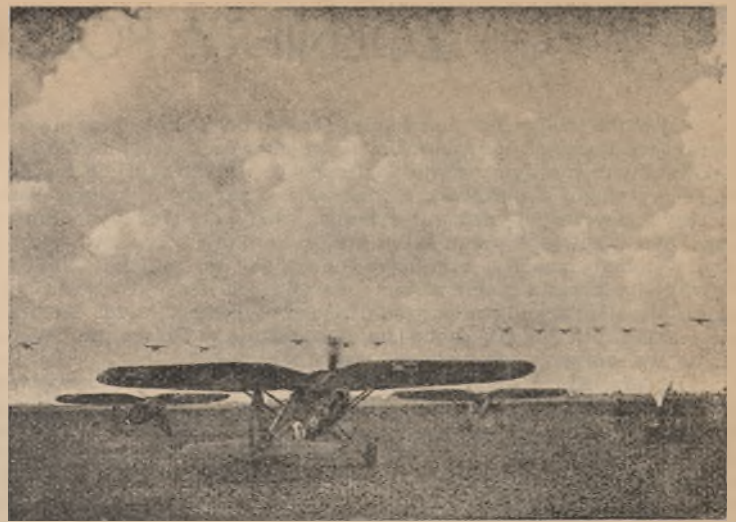
„Goniec Warszawski“ dodaje:

Stosunki między armją polską a francuską były zawsze bardzo żywe i serdeczne. Choć niejednokrotnie poróżnili się politycy i dyplomaci, sprzymierzone armje polska i francuska pracowały z myślą o braterstwie broni.



Rewja lotnicza w Warszawie przed generalnym inspektorem sił zbrojnych generałem dywizji Edwardem Śmigłym-Rydzem

General E. Śmigły-Rydz dokonuje przeglądu eskadr na lotnisku



Start eskadr do wielkiej rewji przed Naczelnym Wodzem

Zdjęcie W. Pikiela

Z P O L S K I

W najbliższym czasie, jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca, przybędzie do Polski z wizytą szef francuskiego sztabu generalnego i wiceprzewodniczący najwyższej rady wojennej, generał Maurycy Gustaw Gamelin.

W ciągu kilkudniowego pobytu w Polsce generał Gamelin będzie gościem generalnego inspektora sił zbrojnych generała Śmigły-Rydz.

W Warszawie bawił finlandzki wiceminister komunikacji, inżynier Koskema, który obecnie kieruje tem ministerjum. Odbył on szereg konferencji z wiceministrem Bobkowskim i omawiał główne sprawy lotnictwa.

Na posiedzeniu rada miasta Gdyni jednomyślnie uchwaliła darować zonie i córce Stefana Żeromskiego parcelę na wzgórzu redłowskim, szczególnie ulubioną przez wielkiego pisarza. Rada miejska przez nadanie najbliższej rodzinie ś. p. Żeromskiego skrawka ziemi nad morzem, pragnie dać wyraz wdzięczności za prorocze wizje wielkiego pisarza, który urzeczywistnienie budowy i rozwoju portu gdyńskiego opisał na niezapomnianych kartach „Międzymorza” i „Wiatru od morza”.

W dniu 2.VIII b. r. odbyło się w Chorzowie poświęcenie kamienia węgielnego pod szkołę powszechną imienia Marszałka Piłsudskiego. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele chorzowskim. Po nabożeństwie nastąpiło poświęcenie kamienia węgielnego i wmurowanie aktu erekcyjnego w obecności starosty, oraz przedstawicieli samorządu i licznie zebranej ludności. Była to uroczystość złożenia aktu erekcyjnego pod pierwszą szkołę imienia Marszałka Piłsudskiego z serji 100 szkół, które będą zbudowane na Wiłęszczyźnie, jako szkoły powszechne imienia Marszałka Piłsudskiego.

W listopadzie odbędzie się w Warszawie pierwszy krajowy zjazd szybowcowy, zwołany w celu omówienia i wyjaśnienia spraw organizacyjnych, sportowych, szkoleniowych i technicznych dla dalszego ugruntowania rozwoju szybownictwa. Na zjeździe wygłoszone będą liczne referaty. Między innymi przemawiać będą nasi rekordziści szybowcowi, pan Łopatniuk, kapitan inżynier Blaicher, Z. Mikulski, Z. Zabski, B. Baranowski, oraz konstruktorzy, inżynier Grzeszczyk, inżynier Stempniewski, profesor Łukasiewicz, doktor Kochański i t. p.

Po raz pierwszy od istnienia portu gdyńskiego bandera polska zajęła w lipcu I miejsce, wyprzedzając nawet od lat w ruchu portowym Gdyni przodującą banderę szwedzką. Przesunięcie to z dotychczasowego II miejsca na I spowodowane zostało w znacznej mierze ożywionym ruchem naszych transatlantyków „Piłsudskiego”, „Batorego” i „Kosciuszki”, które w ubiegłym miesiącu po kilka razy do portu gdyńskiego zawijały.

Tymczasowe zamknięcia rachunków budżetowych za lipiec b. r. wykazują dochody w kwocie 177,8 milj. zł i wydatki w kwocie 177,1 milj. zł. Nadwyżka dochodów nad wydatkami wynosi 714.000 złotych. Rachunki budżetowe w lipcu r. ub. zamknięte zostały deficytem w kwocie 25,5 milj. zł. Wyniki gospodarki budżetowej za okres od marca do sierpnia b. r., a więc za 4 miesiące bieżącego

okresu budżetowego, wyrażają się zatem nadwyżką w sumie 1,8 milj. zł, podczas gdy ten sam okres w ubiegłym roku budżetowym zamknął się deficytem w kwocie 105,7 milj. zł.

Dnia 6.VIII b. r. na lotnisku warszawskim na Okęciu odbyła się wielka rewja lotnictwa przed generalnym inspektorem sił zbrojnych generałem Śmigłym-Rydzem. Na lotnisko przybyli wiceminister spraw wojskowych generał Litwinowicz, generał Reguński, generał Malinowski, oraz szereg wyższych oficerów lotnictwa.

O godzinie 8.40 rano, generał Śmigły-Rydz dokonał w towarzystwie generalicji przeglądu samolotów, ustawionych w szeregu na polu wzlotów. Następnie generał Śmigły-Rydz udał się na wieżę meteorologiczną, skąd przyglądał się przelotowi eskadr.

W ciągu 15 minut odbył się start kilkudziesięciu eskadr, reprezentujących wszystkie polskie pułki lotnicze. W szyku kluczowym eskadry poszybowały poza Warszawę, gdzie nastąpiła powietrzna zbiórka, poczem cała armada, w liczbie ponad 250 samolotów, przedelflowała nad Okęciem.

W wykonaniu zaleceń premjera Składkowskiego, ministrowie poszczególnych resortów podali do wiadomości podległych urzędów, zarządzenie o wprowadzeniu z dniem 1 września w życie nowej pisowni. Pisownia ustalona przez Komitet Ortograficzny Polskiej Akademji Umiejętności obowiązywać będzie urzędników przy załatwianiu korespondencji, pism urzędowych, sprawozdań i t. p.

Na prośbę komitetu obchodu 400-lecia urodzin Piotra Skargi, Pan Prezydent Rzeczypospolitej obiecał wziąć udział w uroczystościach ku czci wielkiego kaznodziei i proroka narodowego. Równocześnie Pan Prezydent wyraził zgodę na wmurowanie tablicy pamiątkowej w Zamku warszawskim na ścianie Sali Sejmowej od strony podwórza świętojańskiego.

Wskaźniki kosztów żywności, ustalone przez Główny Urząd Statystyczny, wykazują, że w czerwcu b. r. najdroższymi miastem w Polsce był Chelm, gdzie wskaźnik wynosił 50,1, zaś najtańszymi Tarnów, posiadający wskaźnik 41,8. W wielkich miastach wskaźnik ten kształtował się następująco: w Łodzi — 49,5; w Gdyni — 48,7; w Krakowie — 48,4; w Poznaniu — 48,1; w Warszawie — 47,9; w Katowicach — 47,5 i we Lwowie — 46,3; w Lublinie — 46,1; w Toruniu — 45,1 i w Wilnie — 42.

Najmniejszą książkę na świecie posiada od kilku dni Polska. Dotychczas rekord ten należał do Holandji. Obecnie urzędnik pocztowy w Warszawie, pan Grygorjew, przepisał „Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej” z kwietnia 1935 roku na 120 stronicach wymiaru 8x10 mm.

Dnia 5.VIII b. r. przyjechała z Warszawy na teren Huculszczyzny grupa delegatów Wojskowego Instytutu Historycznego dla przeprowadzenia badań naukowych na terenie walk II Żelaznej Brygady. Grupa naukowców przejeżdża teren walk od Osmolody po Żabie i wykona szkice i zdjęcia miejsc, uwiecznionych wspomnieniem bohaterów walk legionowych w latach 1914 — 1915.

Związek rezerwistów powiatu święciańskiego w porozumieniu z innymi organizacjami byłych wojskowych, organizuje w Żulowie w dniu 15.VIII b. r. uroczystości rocznicy zwycięstwa żołnierza polskiego nad najazdem bolszewickim. Przy tej sposobności odbędzie się również zjazd powiatowy i odprawa związku rezerwistów.

ŻOŁNIERZ POLSKI POPRZEZ WIEKI

Rysunki tablicy na poprzedniej stronie dają nam obraz dwóch charakterystycznych przedstawicieli wojskowości średniowiecznej. Z powstaniem nowego ustroju społecznego, wytworzącej się też nowe formy służby wojskowej, a mianowicie, zarysowuje się podział na trzy klasy wojów, szlachtę-rycerzy, włódków i wolnych kmięciów. Włódkowie w ciągu kilku stuleci zanikają, częściowo wchodząc w skład szlachty, częściowo opadając do poziomu kmiciej. Zwyczaj nadawania ziemi wojom przez księcia, czy króla, istnieje nadal, ale ziemia nadawana jest u nas na własność, a nie na prawie lennem, tak jak na Zachodzie, dlatego też w Polsce nie dochodzi do wytworzenia się systemu feudalnego.

Rycerz, który otrzymał ziemię na własność, nie otrzymywał już od księcia albo króla ani broni, ani konia, ani zoldu, musiał się zaś uzbroić własnym kosztem, a własnym kosztem także i przemyśle utrzymać się w czasie wyprawy. Dlatego też wyruszał na wojnę nie sam, ale z pocztem, którego siła i uzbrojenie zależały od zamożności pana. Poczet, oczywiście uzbrojony, składał się z konnych i pieszych wojowników, z pocztem zaś, dla jego używania i noclegu, a także przewiezienia w marszu ciężkiego uzbrojenia, ciągnęły wozy, nieraz kulka dla jednego rycerza.

Kosztowne uzbrojenie z jednej strony, a z drugiej stanowisko społeczne tego, który mógł sobie na nie pozwolić, doprowadziły do tego, że rycerz, czyli ciężki jeździec, czasem stał się synonimem szlachcica, pana. W ten sposób ten rodzaj broni wynikał już z urodzenia, z przynależności klasowej.

Z czasem instytucja rycerstwa stała się rodzajem międzynarodowego zakonu, kierującego się wspólnymi prawidłami. Rycerze różnych narodowości, należący do tej samej warstwy społecznej, stanowili jakby wiekie międzynarodowe bractwo, stosujące te same sposoby walki, mające wspólną ideologię, wyznające te same zasady moralne. Zasadniczym rysem ideologii rycerskiej jest uczciwe prowadzenie walki, a więc nieużywanie zatrutej broni, oszczędzanie bezbronnych i jeńców, ponadto opieka nad słabymi, starcami, kobietami i dziećmi, prawdomówność, bezwzględne dotrzymywanie słowa, bezgraniczna odwaga, ścisłe przestrzeganie nakazów religijnych i głęboki kult dla kobiet wogóle, a dla wybranej damy w szczególności.

Ideologia rycerska stała się podstawą pojęcia honoru i wszystkie dzisiejsze zasady honorowości człowieka z niej biorą początek. Obyczaje rycerskie dały też początek etyce wojskowej, trwającej do dziś dnia i obowiązującej we wszystkich armiach niezmienne, tak samo, jak od tych czasów przetrwał do tej chwili w wojsku cały szereg zwyczajów rycerskich, jak naprzykład oddawanie honorów przez przyłożenie ręki do nakrycia głowy i t. d.

Nie zawsze jednak i nie wszyscy rycerze trzymali się ściśle ideologii rycerskiej, odstępstwa od niej były czasami nagminne, a rabunki, łupieżce i mordy, popełniane przez rycerzy - rabusiów, stworzyły nawet termin techniczny „Raubritter”. O idealach rycerskich zapomniały nieraz i całe zakony rycerskie, jak znany nam właśnie z tej strony zakon rycerzy Marji Panny, czyli inaczej Krzyżaków.

Przesadne pojęcia o obowiązkach rycerza i rycerskości doprowadziły do wypaczenia sensu walki i wytworzenia dziwacznej taktyki i organizacji wojska. I tak kult osobistej dzielności, wybujały do ostatecznych granic, w połączeniu z silnym indywidualizmem i niechęcią do dzielenia się zasługami z kimś drugim, doprowadził do rozbicia każdej walki między wojskami rycerskimi na szereg pojedynków, a zarazem uniemożliwił karności zbiorowego oddziału i zmiany szyku. Nie można też było mówić o żadnym wyszkoleniu zbiorowym, ani o roli wodza w walce, który ograniczał się tylko do sprawienia szyku przed bitwą, w czasie zaś bitwy walczył jak każdy inny rycerz, nie mając żadnego wpływu na dalszy przebieg bitwy. Niechęć do wszelkiego rodzaju zaskoczenia przeciwnika wynikała z zasady rycerskiej, że nienależy nacierać na nieprzygotowanego nieprzyjaciela. Dlatego też nie dbano o ubezpieczenie i o zwiady, wierząc, że obie strony ściągną do „uczciwej” walki i rozpoczną ją wtedy, kiedy będą do niej przygotowane. Niektórzy rycerze uważali, że cofać się nie wypada rycerzowi, chyba tylko o parę kroków i zobowiązywali się przysięgą do tego, że się nie cofną. Powszechne też było mniemanie, że rycerz nie powinien używać żadnej broni miotającej, mogącej uszkodzić przeciwnika na odległość, przed starciem się wręcz. Wreszcie uważano, że po ucieczce nieprzyjaciela nie należy go ścigać, a pozostawiać na miejscu walki, zamaniestować w ten sposób zwycięstwo „odzierzeniem pola”. Takie obwarowanie wojny szeregiem zwyczajów, sprzeczających się do pojedynku, przypominało walkę atletów w cyrku, a walka taka możliwa była tylko z równym przeciwnikiem-rycerzem. Natomiast w walce z chłopską lub miejską piechotą, czy też z niewiernymi, którzy bili się nie poto, by walczyć, ale poto by zwyciężyć i pobić przeciwnika, i nie przestrzegali rycerskich zwyczajów, rycerze ponosili klęskę.

Uzbrojenie stopniowo rozwijało się i przybierało nowe formy.

Przykłady nowych form dają nam oba rysunki. Rycerz konny z końca XIII wieku jest w kolczudze z rękawicami kolczemi, sięgającymi dłoni i w hełmie garnieczkowym, o kształcie walcowatym, zakończonym denkiem półkolczem. Nazwa hełmu pochodzi stąd, że przypomina on zupełnie garnek kuchenny. Hełm ten ma na wysokości oczu jedną lub dwie szpary wzrokowe, a na wysokości ust i nosa małe otwory oddechowe. Włożony jest powierzchu czepeca kolczego, a ozdobiony skrzydłem. Miecz znacznie wydłużony, długości ponad 1 meter, jest w pochwie drewnianej. Kopja ozdobiona jest proporcem, uwidoczniającym herb, powtórzony na tarczy i na kaptle końskiej. Tarcza, skrócona w stosunku do dawniejszych, sięga od przedniej kuli siodła do podbródka jeźdźcy, a górny brzeg jej jest leraz równy, a nie zaokrąglony. Skrócenie tarczy i wyrównanie jej górnego brzegu tłumaczyć należy wprowadzeniem hełmów garnieczkowych, zakrywających całą twarz, tak, że tarcza nie potrzebuje jej osłaniać. Ozdobiona jest malowidłem, które teraz wyraźnie jest emblematem herbowym. Siodło ma ten sam typ co i poprzednie, ławek nie posiada, a spoczywa na dwóch łukach, obejmujących grzbiet koński na wysokości przedniego i tylnego łuku.

Kapa, osłaniająca konia, jest czysto ozdobną, wykonaną z tkaniny. Zamiast takiej ozdobnej kapy, używano także kap, czyli kropierzy, zastaniających całego konia, a zrobionych z grubej skóry, wzmacnianych jak zbroje ludzkie, przez naszytce paszków skórzanych, kółek żelaznych, nabicie gwoździami. Początkowo stanowiły jedną całość, sięgającą koniowi do kolan, następnie jednak zastąpione zostały przez kropierze, składające się z dwóch części, przedniej i tylnej, co mniej krępowało ruchy konia. Używano też i kap kolczych na konie. Kapy nakrywano także często ozdobnymi pokrowcami z tkaniny, z wyszytymi na nich herbami na przedniej i tylnej części kapy.

Ostrogi rycerza, które poprzednio miały kołec stożkowaty, ozdobione są już gwiazdką, która zjawia się u schyłku XIII wieku.

Rycerz pieszy przedstawia typ uzbrojenia z XIV wieku. Jego hełm jest przykładem późniejszego hełmu garnieczkowego, gdyż posiada denko silnie wypukłe, dla zmniejszenia siły uderzenia zgóry, a ścianki tak wydłużone, że opierają się na ramionach. Na hełmie umieszczony jest wielki emblemat herbowy z drzewa lub skóry, oraz umocowana do wierzchołka hełmu ozdobna, barwna kapa, spadająca na plecy, a biorąca początek od płacht, którymi sobie w Palestynie krzyżowcy osłaniali hełmy od słońca.

Rycerz posiada na sobie brygantynę, to jest kurtę skórzaną, wzmocnioną płytkami metłowymi, przynitowanymi do skóry, włożoną na kolczugę i zasznurowaną na plecach. Przymocowane są do niej łańcuchy, trzymające miecz i pugińal. Ręce i nogi osłonięte są płytami, nalokkicami (na lokkach), opachami (na ramionach), zarekawiami (na przedramionach), rękawicami, nabiodrkami, nakolankami i nagolenicami, przypiętymi rzemieniami na plecionkę kolczą. Trzewiki są bardzo wydłużone, wedle ówczesnej mody cywilnej, a ostrogi mają dużą gwiazdkę.

Miecz jeszcze bardziej się wydłuża, dochodząc do 130 cm., a rękojeść staje się „półtoraręczną”, to jest pozwalającą na uchwyt miecza oburącz. Pochwa drewniana, pokryta skórą, ma tylko jedno okucie na trzewiku. Pugińal ma ostrą, krótką, spiczastą główkę, która może się przesliznąć przez łączenia zbroi lub przebić pancerz, gdyż służy do dobicia przeciwnika i dlatego od XIV wieku nosi nazwę „mizerykordji” *).

Tarcza stała się obecnie mała, trójkątna, o lekko wygiętych krawędziach bocznych i całkiem prostej górnej, tak, że zasłonić może lewe ramię i połowę piersi.

Jak widzimy, zbroja staje się coraz bardziej kompletna, ale też i coraz cięższa.

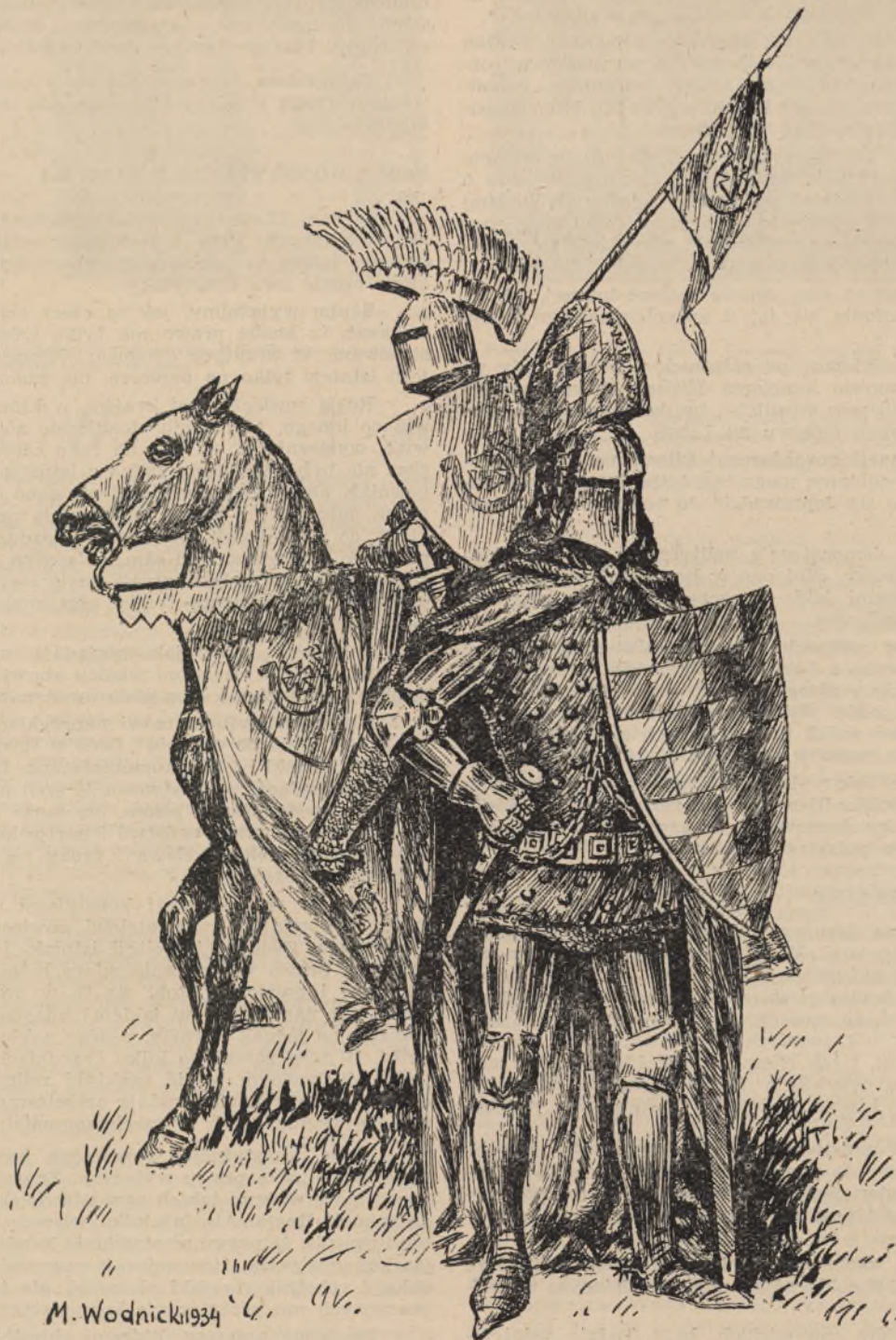
*) Z łac. „miserlicordia” — miłosierdzie, litość.

I N F O R M A T O R

„Kicills, Przemysł”. — Reorganizacja jest przewidziana. Prace są w toku. Nie możemy jednak podać żadnych szczegółów, ani terminów, gdyż poszczególne sprawy nie zostały jeszcze ustalone.

Sierżant F. M—ski, Toruń. — Podoficerom zawodowym w służbie czynnej wolno należeć do stowarzyszenia „Osiedli Wojskowych” w Wejherowie na podstawie decyzji dowódcy O. K. VIII Nr. 030 - IV. Pers. z dnia 20.III.1936 r.

„Zainteresowany”, Lwów. — Podoficerom zawodowym z kat. C lub D, dla których formacja posiada wolne etatowe stanowisko podoficera grupy III (administracyjnych), przedłuża służbę dowódcą formacji w myśl § 170 rozporządzenia M. S. Wojsk. o służbie wojskowej podoficerów i szeregowców (Dz. Rozk. Nr. 6-33). W innych wypadkach o przedłużeniu służby zawodowej decyduje dowódca O. K.



2)

RYCERZ Z KOŃCA XIII W. (KONNO) – RYCERZ Z XIV W. (PIESZO)
Z DZIELNYM KRÓLEM WŁADYSŁAWEM ŁOKIETKIEM WYZWOLILI POLSKĘ
Z POD NAJAZDU CZESKIEGO I POBILI KRZYŻAKÓW (NIEMCÓW) POD
PŁOWCAMI (1331 ROK)

SPRAWY ZAGRANICZNE

KAPITULACJA LITWY

Litwa, która w zaraniu swej niepodległości szła ręką w rękę i w oparciu o Niemcy, od kilku lat, a zwłaszcza od dojścia do władzy kanclerza Hitlera, prowadzi z nimi ostrą walkę.

Wszak pamiętamy wszystkie dramatyczne zmagania o stan posiadania i wpływ na „rządy” w Kłajpedzie. Zmagania owe, rozpoczęte „faktem dokonany” ze strony Litwy, miały swe „zakochanie” w ostatnich wyborach kłajpedzkich, w których Niemcy odnieśli zdecydowane i przynajmniej zwycięstwo.

Owe nieszczęsne dla Litwy wybory zdecydowały o zmianie kursu jej polityki w stosunku do zachodniego sąsiada. W dniu 5 sierpnia roku bieżącego została podpisana między Niemcami i Litwą w Berlinie umowa o wymianie towarowej. Temu mało znaczącemu na pozór gospodarczemu wydarzeniu przypisuje się, zwłaszcza w Anglii, duże polityczne znaczenie.

Faktycznie nie można na ową umowę patrzeć inaczej, jak na kapitulację Litwy i wycofanie się jej z antyniemieckiego kursu polityki.

Trzeba przyznać, że Niemcy od ostatnich wyborów, gdy po ostrej przeciwlitewskiej mowie kanclerza Hitlera Kowno zaczęło maskowany odwrót, czynili moc wysiłków, by doprowadzić do normalizacji stosunków i swego wpływu na Litwę.

Wobec ciężkiej sytuacji gospodarczej Litwy, na której produkty rolne największym odbiorcą mogą być tylko Niemcy, po długich pertraktacjach udało się doprowadzić do podpisania w dniu 5 sierpnia umowy.

Układ z Litwą jest demonstracją polityczną „pierwszej klasy” ze strony Trzeciej Rzeszy. Stoi ona w bezpośredniej łączności z pertraktacjami politycznymi, jakie od szeregu miesięcy odbywają się między Berlinem a Londynem.

Niemcy liczą, że po zawarciu porozumienia gospodarczego nastąpi odprężenie polityczne z Litwą w Kłajpedzie, a w następstwie tego podpisanie paktu o nieagresji z Kownem. Zlikwidowanie napięcia politycznego, jakie wywołuje Kłajpeda, wzmocniłoby bardzo stanowisko Niemiec w ich pertraktacjach z Anglią, Francją oraz sygnalizowanych rozmów z uwagą na Czechosłowację...

Bardzo jest ciekawe, jak wpłynie zbliżenie między Berlinem a Kownem na stosunki polsko-litewskie. Na razie Kowno ogłosiło nową ustawę szkolną, która doprowadzi do szybkiego i zupełnego zlikwidowania szkolnictwa polskiego na Litwie.

HISZPAŃSKIE KOMPLIKACJE

Im dłużej trwa wojna domowa w Hiszpanii, tem większe są obawy przed jej komplikacjami. W każdym niemal państwie zarysowały się sympatie i antypatie w stosunku do zmagających się tam sił. Oczywiście lewica jest za „rządem” hiszpańskim, a prawica za powstańcami, co możemy wyraźnie zauważyć u nas. Oczywiście w państwach tak zwanych „totalnych” czyli jednolitych nie ma podziału opinii. I tak Niemcy i Włochy popierają zdecydowanie powstańców, a oczywiście Sowiety swych przywódców komunistów w Hiszpanii, którzy posusznie wykonywają rozkazy Moskwy.

Taki podział między państwami, a nawet wewnątrz samych państw, ustosunkowania się do wynadków hiszpańskich budzi poważne obawy o jakąś zawieruchę międzynarodową, gdyby poszczególne kraje zechciały się wtężyć do tego, co się dzieje na półwyspie Pirenejskim.

W tych warunkach zachowanie ścisłej neutralności, która jest najlepszą gwarancją, zapobiegającą nieprzewidzianym wypadkom, jest rzeczą trudną.

Bez wątpienia z krajów europejskich, bezpośrednio zainteresowanych w wypadkach hiszpańskich, najbardziej poprawne i neutralne stanowisko zajmuje od samego początku Anglia. Francja jest wprawdzie inicjatorką międzynarodowej deklaracji o neutralności, tem niemniej „ludowy rząd Bluma” z konieczności darzy swą sympatią ludowo-komunistyczny (lub odwrotnie) rząd hiszpański i co najwyżej przez palce patrzy na „prywatną” inicjatywę niesienia pomocy zagrożonemu przez „faszizm” Madrytowi. Czytający uważnie gazety zebrał z zawartych w nich wiadomości dość danych, by stwierdzić, iż Włochy posyłają powstańcom pomoc w samolotach, broni i amunicji, a Niemcy w miarę możliwości kroczą w ich ślady.

Ścisłe neutralne stanowisko Anglii spowodowane jest oczywiście jej interesem własnym. Londyn zdaje sobie sprawę, że lewica hiszpańska orientuje się na Francję i Anglię, gdy prawica, jak widać choćby z przebiegu powstania, przedewszystkiem na pomagające im Włochy i Niemcy. Tem niemniej zwycięstwo „rządu” kryje w sobie dla Anglii poważne niebezpieczeństwo. Już dziś w kraju, będącym „we władzy rządu”, rządzą właściwie komuniści. Ich

zwycięstwo sprawi, że Madryt będzie filją Moskwy na zachodzie Europy. Skomunizowanie Hiszpanii pociągnęłoby za sobą komunizację Portugalii — a więc całego półwyspu Apenińskiego. Ów komunizm prędzej czy później przerzuciłby się do kolonii portugalskich i hiszpańskich — a komunizm w kolonjach, to pięta Achilleusa Anglii. Dlatego Londyn czeka i jest neutralny.

Tymczasem wojna w Hiszpanii rozogniła się na całego. Powstańcy rosną w siły i najbliższe dni mogą zdecydować o losach Madrytu.

NOWA KONSTYTUCJA SOWIECKA

W dniu 12 czerwca został ogłoszony w Sowietach projekt nowej konstytucji. Przy tej okazji Sowiety rozgłaszają po całym świecie, jakim to „dobrodziejstwem” dla ludów Związku Sowieckiego będzie owa konstytucja.

Zanim wyjaśnimy, jak ta rzecz wygląda naprawdę, musimy wskazać, iż każde prawo ma tylko wówczas znaczenie, gdy jest stosowane w praktyce życiowej. Najpiękniej obmyślana ustawa, jeśli istnieje tylko na papierze, nie znaczy nic.

Rosja sowiecka jest krajem, w którym prawo i przepisy mówią co innego, a w życiu stosuje się znów co innego, ściślej mówiąc, wyłącznie to, co jest na rękę czerwonym władcom. Dotychczas nie były stosowane żadne z istniejących przepisów, które zapewniały obywatelowi sowieckiemu choć trochę swobody i niezależności, natomiast z wielką gorliwością przestrzegano tego wszystkiego, co z obywateli tych czyniło bezdusznych „pańszczyźniaków” państwa. I napewno taki sam los spotka te nieliczne przepisy i postanowienia nowej konstytucji sowieckiej, które mogłyby sprawiać wrażenie, iż przynoszą trochę ulgi znękanemu społeczeństwu rosyjskiemu.

Zobaczymy teraz, jak wyglądają w rzeczywistości te nowe przepisy, którym czerwoni władcy starają się nadać znaczenie dobrodziejstw, jakimi chcą obdarować naród rosyjski.

Nowa konstytucja mówi naprzykład o wolności słowa i prasy. Jak to wygląda w życiu? Otóż w Rosji istnieje wyłącznie prasa (gazety, książki i t. d.) komunistyczna. Drukarnie i fabryki papieru są też wyłącznie państwowe. Z tych prostych powodów nie może tam powstać żadne pismo, nie może być wydana żadna książka inaczej, jak przez państwo i partję komunistyczną. W ten sposób rzekoma wolność słowa i prasy nie ma najmniejszego praktycznego znaczenia.

Istnieje w tej nowej konstytucji sowieckiej również paragraf, zapewniający obywatelowi sowieckiemu wolność sumienia i wyznania. Zwalczanie religii istniało i istnieje w Sowietach będzie, zaś prawo wyznawania wiary było, jest i będzie zawsze obchodzone i gwałcone. Robi się to w prosty sposób. Na papierze wolno, by naprzykład w jakimś miasteczku istniał kościół. Gdy zostanie on jednak otwarty, władze nakładają nań tak wysokie podatki, iż musi zostać po kilku tygodniach zamknięty. Na papierze wolno duchownym pełnić praktyki religijne, ale gdy przystąpią oni do ich wykonania, zostają aresztowani za „szerzenie poglądów przeciwwolucyjnych i przeciwkomunistycznych”.

Nowa konstytucja wprowadza bardzo demokratyczne, poważeczne i taine prawo wyborcze. Znaczyliby to, że w Sowietach naród może wybrać takich przedstawicieli, jakich pragnie i oni będą rządzili Rosją. Ale już kilka wierszy dalej czytamy w konstytucji przepis, że prawo wystawiania kandydatów ma wyłącznie partja komunistyczna i organizacje przez nią prowadzone. Może więc chłop i robotnik rosyjski głosować, ale tylko na kandydatów wyznaczonych mu przez partję komunistyczną.

Następne przeписы, które chwali się Moskwa, to powiększenie ilości republik, wchodzących w skład związku sowieckiego, a więc na pierwszy rzut oka zwiększenie swobody samorządu dla poszczególnych narodowości. Inaczej wygląda to jednak po krótkim nawet zastanowieniu. Istniała w Rosji tak zwana „Federacja Zakaukaska”, jednolicie rządzona, w składzie: Gruzja, Azerbejdżan, Armenia, Kirgizia i Kazakistan. Została ona obecnie rozwiązana, a z tych narodów powstały właśnie owe nowe republiki. Otóż Sowiety uczyniły to poprostu dlatego, że połączone w „Federację Zakaukaską” narody pozostawały pod silnym wpływem patryjotycznej Gruzji, znanej z umiłowania niepodległości i nastroju wrogiemu komunizmowi i Sowietom. Rozwiązując federację, tworząc nowe republiki, uzależnione wprost od Moskwy, Sowiety utrudniły w ten sposób szkodliwy dla nich wpływ Gruzji na narody Kaukazu.

Nowa konstytucja sowiecka nie przynosi narodom Rosji nic nowego. Jest to nowa sztuczka komunistyczna władców Rosji, na którą starają się oni złapać inne państwa. Ale na szczęście naiwnych jest coraz mniej na świecie.



Po finale - rzućcie oszczędzom. Od lewej: Kwasniowska, Krüger, haoclera Hitler i zwyciężczyni-Fleischer



Final biegu pań na 100 m. Pierwsza od lewej Waleświczówna (11 miejsce), druga od prawej zwyciężczyni - Amerykanka Stephens

Z XI OLIMPIJADY W BERLINIE

Z E Ś W I A T A

W Casablance odbył się bardzo uroczyste akt wręczenia przez kolonję polską w Marokku O.R.P. „Iskrze” skrzynki z ziemią Marokka, wziętą z posiadłości jedyne polskiego posiadacza ziemi, Leona Kotarby. Ziemia ta została doręczona, celem przewiezienia do Krakowa na kopcę Marszałka Piłsudskiego. Uroczystość ta miała wyjątkowo podniosły charakter. Miasto udekorowało wspaniale molo, na którym odbyła się ceremonia. Przybyli też wszystkie władze cywilne i wojskowe z admirałem Vallee na czele, delegacje byłych kombatantów, oraz tłumy publiczności i cała kolonja polska.

Rzymskie koła polityczne są poważnie zaniepokojone wzmożoną ostatnio aktywnością komunistów w Czechosłowacji, którzy przystąpili do organizowania pomocy dla Frontu Ludowego w Hiszpanji. Dzienniki włoskie zaznaczają, że dopiero z łącznością ze wspomnianą akcją, ujawnił się wpływ komunistów na organizacje robotnicze w Czechosłowacji. Prasa podkreśla, że zdobycie wpływów przez komunistów w Czechosłowacji poważnie może zagrozić pokojowi europejskiemu. W kołach politycznych zwraca się baczna uwagę na kollaborację oficjalnych sfer wojskowych w Czechosłowacji z takimi sferami sowieckimi.

Związek polskich kółek literacko-dramatycznych w Ameryce przygotowuje w 20-tą rocznicę śmierci Henryka Sienkiewicza uroczystości p. n. „Miesiąc Sienkiewiczowski”.

Do prac przygotowawczych nad obchodem głównym w Chicago, powołano jako prezesa honorowych, kierowników największych organizacji, przedstawicieli konsulatu, Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej, oraz redaktorów naczelnych pism.

Poza tem postanowiono rozpocząć przygotowania do wydania wspólnej księgi pamiątkowej.

Mimo skoncentrowania całej opinji berlińskiej na igrzyskach olimpijskich, nie bez wrazenia przeszedł w Berlinie pobyt gubernatora Banku Francji, zwłaszcza zaś jego narady z niemieckim ministrem spraw zagranicznych. Sądzą w Berlinie, że jest to początek porozumienia gospodarczego francusko-niemieckiego. Podobno jednym z powodów wizyty, jest przygotowywany przez Francję zjazd międzynarodowy finansowo-gospodarczy przedstawicieli krajów europejskich.

Równocześnie z nadziejami na układy z Francją, zawarto w Berlinie umowę gospodarczą niemiecko-litewską. Porozumienie to, jak podkreślają pisma niemieckie, stanowi dowód dobrej woli Niemiec na Wschodzie i kładzie kres pogłoskom o agresywnych zamiarach Rzeszy wobec Kłajpedy. Natomiast zawarcie umowy, zdaniem prasy niemieckiej, zapewni sprawiedliwość Niemcom kłajpedzkom.

Według doniesień dzienników angielskich, rumuński minister spraw zagranicznych Titulescu przesłał rządowi Francji, Anglii i Włoch notę, w której żąda zniesienia międzynarodowej kontroli ujścia Dunaju, ponieważ kontrola ta uwłacza rumuńskiemu poczuciu godności własnej.

Zyczenie ministra Titulescu ogranicza się do rumuńskiej części Dunaju.

Dunajska komisja europejska utworzona została traktatem w 1856 roku, gdy Dunaj był uznany za rzekę międzynarodową. W skład komisji wchodzi przedstawiciele Anglii, Francji, Włoch i Rumunii. Rumunja uważa obecnie komisję tę za anachronizm

i wszczęła kroki dyplomatyczne, celem jej rozwiązania. Sprawy na Dunaju, zdaniem Rumunii — może regulować zupełnie pomyślnie dunajska międzynarodowa komisja, powołana do życia w 1921 roku na konferencji paryskiej.

Wyprawa harcerzy polskich, która brała udział w zlocie harcerzy fińskich i estońskich, wracając do kraju, zatrzymała się w Dźwińsku, celem złożenia wieńca na grobie żołnierzy polskich, Dźwińska wyprawa, licząca 40 harcerzy polskich, przemaszowała przez miasto ze sztandarem i wieńcem, u którego były szarfy poległych w walkach o niepodległość Lotwy. Po przybyciu do z napisem: „Żołnierzom polskim — harcerze polscy”.

Pod pomnikiem poległych żołnierzy polskich zebrali się liczna kolonja polska z konsulem R. P. Bujnowskim. Przemówień nie było. Uroczystości towarzyszył tylko werbel.

Harcerze podczas pobytu w Dźwińsku zwiedzili miasto i jego zabytki, szczególnie zaś twierdzę i miejsce, gdzie tracono powstańców 1863 roku.

Na jak szerokie rozmiary są prowadzone przygotowania wojenne Niemiec, świadczy o tem zarządzenie ministerstwa wojny, którem powołano w Saksonji liczne kobiety do pracy przymusowej w fabrykach przemysłu wojennego. W Chemnitz zbudowano specjalne baraki dla tych kobiet. Zgromadzone w nich niewiasty, mają być przygotowane do zastąpienia mężczyzn w pracy na wypadek wojny. Za odmowę przystąpienia do pracy stosowany jest areszt. Również w Brandenburgji wezwano wiele kobiet do przymusowej pracy w fabrykach przemysłu wojennego.

Międzynarodowy kongres górników, w którym biorą udział delegaci 10 krajów, przyjął jednomyślnie sprawozdanie delegata francuskiego, domagające się powszechnego wprowadzenia, w górnictwie 6-godzinnego dnia pracy i 36-godzinnego tygodnia pracy.

Dyrektor Związku Narodowego Polskiego w Ameryce, Wermiński, zwrócił się do władz amerykańskich z propozycją, aby jeden z okrętów wojennych Stanów Zjednoczonych nazwano imieniem Pułaskiego, jako bohatera, który przelał krew za wolność Stanów Zjednoczonych i wyzwał ducha na amerykańskim okręcie wojennym „Wasp”. Trudno przewidzieć narazie, jaki będzie wynik tych starań. Kongreman James Mead wygłosił na sesji kongresu świetną mowę o Pułaskim, Kościuszcze i oficerach polskich, którzy zaciągnęli się ochotniczo do armji amerykańskiej, mówił również o Polonji Amerykańskiej. Mead wygłosił to przemówienie, motywując wniosek, domagający się, by również w roku bieżącym obchodzono „Dzień Pułaskiego” w dniu 11 października, t. j. w rocznicę zgonu bohatera. Mówca zazaczył że już pierwsze zapiski o pracach Polaków w Stanach Zjednoczonych w pamiętnikach kapitana Smitha, założyciela jednej z pierwszych kolonij w Wirginji, stwierdziły, że najlepszymi i najpracowitszymi jej członkami byli Polacy. Tak było zawsze i jest obecnie, gdyż żywił polski stanowi element najtęższy i najlepszy.

W wyniku rozmów między Francją a Włochami w sprawie paktu nieinterwencji w sprawie hiszpańskiej, porozumienie będzie rozszerzone także na Niemcy, Belgję, Z. S. R. R. i Polskę. Spodziewają się, że francuskie ministerstwo spraw zagranicznych zwróci się z zaproszeniem w najbliższym czasie do Bruksell, Berlina, Warszawy i Moskwy.

KULTURA A KSIĄŻKA



Książka, mająca na celu posłannictwo kulturalne, musi iść do ludzi w szacie bogatej lub skromnej, lecz zawsze pięknej pod względem estetycznym.

Obecnie, w wieku uprzemysłowienia produkcji wydawniczej, bo demokratyzacja książki wywołała konieczność masowej produkcji, i Polska nie pozostaje w tyle za innymi państwami zachodnimi pod względem techniki naszego przemysłu wydawniczego.

Książka jest odzwierciedleniem kultury ducha i kultury pracy danego narodu. O kulturze ducha mówi nam jej treść, zaklęta w mniej lub więcej kosztowne znaki liter, oraz sposób podania tej treści. O kulturze pracy mówi technika wykonania książki: papier, druk, ilustracje, oprawa książki i t. p. Jeżeli więc książka ma świadczyć o kulturze narodu, powinna być otoczona staranną opieką wydawców.

Jaką rolę odgrywa książka w rozwoju kulturalnym ludzkości? Większą, niż pokarm dla rozwoju ciała ludzkiego, jest bowiem wiecznym utrwaleniem myśli twórczej. Jest religją, nauką, rozkoszą i troską, jest więc wszystkim dla życia duchowego.

To też i kultura polska ma swój dorobek w tym kierunku, gdyż i książka polska ma świetne epoki rozwoju.

W wieku 16-tym możni miłośnicy książki przyczyniają się do powstania wspaniałych druków Unglera, Wierzbiety, Wietora, Hallera, Szarfenbergera i wielu innych, druków nie ustępujących w niczem najsłynniejszym drukom współczesnym. Polska w 16-tym wieku miała ilościowo więcej druków, niż niejeden ośrodek kultury europejskiej.

Wspaniały rozkwit sztuk pięknych w epoce Stanisławowskiej, jest drugim wybitnym okresem rozwoju książki polskiej. Druki Michała Groella, druki Duofoura, Jezuitów i Pijarów, o wykwinnym smaku estetycznym, należą do najwybitniejszych prac drukarskich 18-go wieku.

W tym samym okresie, dzięki wysokiej kulturze i umiejętnym zabiegom biskupa Załuskiego, powstaje Biblioteka Załuskich, jedna z najświetniejszych zbiorów w Europie, wywieziona przez Moskali do Rosji, jako ceną zdobycz wojenna i dopiero częściowo po wojnie z bolszewikami w 1918 — 1921 zwrócona niepodległej Polsce.

W sto lat później, pod koniec 19-go stulecia, odradza się znowu produkcja pięknej książki, głównie dzięki kulturze drukarzy krakowskich, którzy nie chcieli pozostać w tyle, wobec ogólnoeuropejskiego odrodzenia stylu i typu książki.

Wojna europejska zniszczyła cały dobytek estetyczny drukarstwa, wprowadzając wiele tandety. Wskutek tego po wojnie trzeba było od podstaw budować nowe warsztaty techniczne, mogące wyprodukować książki o wysokim poziomie estetycznym, odpowiadające wielkiej tradycji książki polskiej i naszej kulturze współczesnej.

Wiek 20-ty, wiek olśniewających zdobyczy w każdej dziedzinie nauki, zawdzięcza wyłącznie demokratyzacji książki, a więc rozpowszechnieniu drukowanego słowa, wielki postęp kultury ogólnoludzkiej. Książka dzisiejsza bowiem, docierając do schronisk ludzkich, wydobywa z ukrycia maluczkich, dając im światło wiedzy, wydobywa z ich uspijonych sił maksimum energii życiowej i energii twórczej, wynosi niejednokrotnie na szczyty i barwi szare życie ludzkie aureolą wiekopomnej chwały.

Zasługą nauki, zasługą książki jest zanik kastowości społecznych, najszerza demokratyzacja społeczeństwa, wszystko bowiem stoi otworem przed człowiekiem, którego wrodzone zdolności udoskonali wiedza zawarta w książkach.

J. Koryczan, st. sierżant

Z CYKLU: «NASI PISARZE»

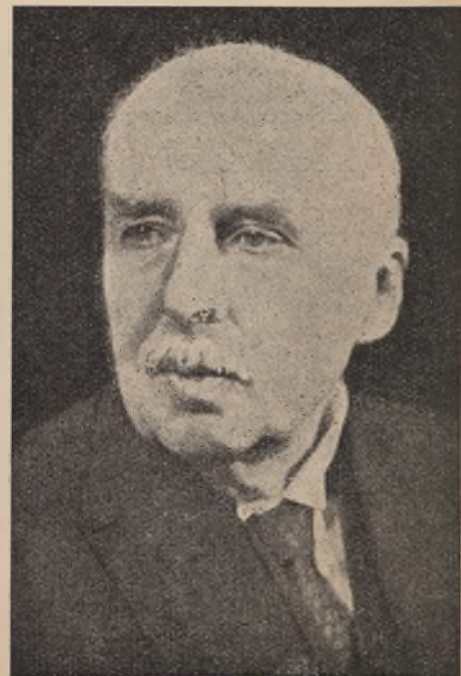
JÓZEF WEYSSENHOFF

Józef Weyszenhoff (ur. 1860). Rozległą poczytność zyskały powieści tego znakomitego powieściopisarza. Od pierwszych chwil uświadomienia sobie własnych zamiłowań twórczych, był Weyszenhoff bezwonnym obserwatorem życia tej walki, jaką w nim toczyli dwaj ludzie: rozmyślony w pięknie mowy polskiej artysta, oraz — moralista, który często ustępuje miejsca namiętnej publicystyce politycznemu.

Powstały takie utwory jak: „Żywot i myśli Zygmunta Podfilipskiego“ (1908), „Soból i panna“ (1911), „Dni polityczne“ (1905-1906), „Gromada“ (1913), „Puszcza“ (1914), „Unja“, „Hetmani“ (1911).

„Od lat pięćdziesięciu — mówi pisarz — marzyłem o nauczaniu mego narodu zapomocą sugestji artystycznej i nigdy nie pozbyłem się tych pragnień ani przekonania, że najwyższa literatura ma na celu nie piękno abstrakcyjne, lecz piękno dobroczynne.

„Życie i myśli Podfilipskiego“, oraz „Soból i panna“, to dwa szczytowe momenty twórczości Weyszenhoffa. Zawierają najdoskonalsze wzory jego stylu.





DZIECI I ZWIERZĘTA

Obserwując małe dzieci, możemy się przekonać, że najwięcej uwagi poświęcają one przedmiotom poruszającym się, żywym. Żaden koń na biegunach, czy najpiękniejsza lalka nie sprawi dziecku tyle uciechy, co żywy kotek, lub piesek. Jednak, powierzenie zwierząt opiece dzieci niezawsze jest wskazane. W dziecku drzemie ciekawość przekonania się «co jest w środku». Dlatego tak beztrudno i wcale nie z okrucieństwem rozpruwa ono korpus lalki, urywa jej głowę i może próbować uczynić to samo np. z żywym ptaszkiem, powierzonym jego opiece. Współczucia, litości, zrozumienia cudzego bólu należy dziecko uczyć tłumaczeniem i przykładami. Doświadczenia ze zwierzętami, robione przez dzieci, zawsze są niepożądane. Ciągnięcie za ogon, za uszy, otwieranie przemocą dziobów ptakom jest właściwie podświadomie dokonywanym doświadczeniem w celu zdobycia wiadomości o życiu. Że doświadczenia te są dla zwierząt nietylko przykre, ale i wręcz groźne — o tem nie trzeba wspominać.

Zatknięcie się dziecka ze zwierzętami powinno odbywać się pod kontrolą i w obecności dorosłych. Trzeba pamiętać o tem, że większość tych swoich «doświadczeń» robi ono wtedy, gdy go nikt nie widzi i nikt nie przeszkadza. Doświadczenia takie muszą być nalitychmiast kategorycznie potępione, bo z czasem mogą przerodzić się w zboczenia, lub lubowanie się w okrucieństwie; zdarza się to nogał rzadko, ale zdarza. Dlatego też niepożądana jest obecność dzieci przy zabijaniu zwierząt domowych.

Zostawić dziecko samo z psem lub kotem, można dopiero wtedy, kiedy stwierdzimy, że ma już ono zrozumienie bólu i wie czem go można spowodować. Wtedy można dziecku dać zabawkę w postaci żywego stworzenia. Karmienie zwierzęcia musi być przez kogoś starszego stale sprawdzone, bo dziecko żywe i rozlgnięte może zapomnieć o nakarmieniu swego pupila.

Zainteresowanie dziecka przyrodą i zwierzętami można wykorzystać w celu rozwinięcia w niem dobroci serca dla każdego żywego, bezbronnego stworzenia.

PRECZ ZE SMOCZKIEM

Idąc kiedyś przez ogród, zauważyłam w ustach niemowlęcia wielki smoczek, zakorkowany zwykłym korkiem i napełniony cukrem. Buzia dziecka oblepiona była rojem much. Usiadłam na ławce obok «pani», odwróconej plecami do słońca. W toku rozmowy okazało się, że to służąca, a nie matka dziecka. Zapytałam ją, dlaczego śpiące dziecko trzymo w buzi ten olbrzymi smoczek. Odpowiedź brzmiała: «Żeby leżało spokojnie i nie przeszkadzało».

Każda matka powinna więc dokładnie wy badać swoją służącą, zanim powierzy jej swoje dziecko, czy dla świętego spokoju nie postępuje ona tak, jak tu opisałam. Niestety, niektóre matki same postępują w ten sposób. A przecież smoczek najczęściej wcale nie idzie w parze z higieną. Wyimuje się go z kieszeni, lub z kosza, w którym znajdują się różne zakupy, czasem, gdy spadnie, podnosi się go z ziemi, obeltrze byle szmatką i wkłada dziecku do buzi. Ile zarazków dostaje się tą drogą do organizmu dziecka, o tem nie wiadzą chyba te wszystkie kobiety, które bez smoczka nie potrafią dziecka uspokoić. Pomimowoli nasuwa się przypuszczenie, czy przyczyną ogromnej śmiertelności wśród niemowląt nie jest właśnie smoczek, jako roznośiciel zarazków, tem gorszy, że przeważnie świadomie tolerowany.

Zajdlerowa

DESENIOWA OPALENIZNA

Ekscentrycznym Amerykankom sprzykrzyła się normalna, jednostajna opalenizna, postanowiły więc upiększyć skórę oryginalnymi rysunkami. Pojawily się wnet na plażach sklepiki, zawierające cały ogród zoologiczny w postaci sylwetek zwierząt, wyciętych z papieru.

Są tam małpki, płaszki, ryby, owady. Papierowe zwierzaki są rozchwytywane przez amerykańskie piękności i naklejane na obnażone ramiona i plecy. Skóra pod działaniem promieni słonecznych ciemnieje i tylko miejsca, zakryte papierowymi wycinankami, pozostają nieopalone. Po usunięciu wycinanek pozostaje na plecach oryginalny deseń, który wzbudza tem większy zachwyt, im fantastyczniej sylwetki zwierząt zostały rozmieszczone.

MURZYNKI PILOTKAMI

Sześć murzynek, obywaterek Stanów Zjednoczonych, zdało obecnie egzamin na pilotki i uzyskało dyplom lotniczek. Warto przypomnieć, że pierwszym kolorowym człowiekiem, który w Stanach Zjednoczonych uzyskał dyplom pilota, była to również murzynka. Zdała się, że wogóle czarne damy są specjalnie uzdolnione do tego zawodu, gdyż podczas gdy wśród białych kobiet pilotek wypada 2,7%, to wśród czarnych lotników ilość kobiet wynosi 9,7%.

JAK UBRAC SIĘ NA WYCIECZKĘ

Wszelkie jasne, powiawne sukienki są w danym wypadku niewskazane, bo gniją się, brudzą, a przedewszystkiem są niewygodne i niepraktyczne. Najlepiej rolę swą spełni koszulkowa, sportowa bluzeczka z krótkimi rękawami, oraz spódniczka w kolorze ciemnym, z lekkiej wełny, posiadająca po bokach dwie kieszenie. Spódniczka nie może być wąska, gdyż utrudniałaby chodzenie. Na nogi wkładamy skarpetki białe, lub w kolorze bluzki i mocne, wygodne pantofle na niskim, płaskim obcasie. Głowę okrywamy płóciennym beretem. Do plecaka, oprócz zapasów żywności włożymy jeszcze wiatrówkę, która odda nam nieocenione usługi w razie niespodziewanej zmiany pogody.

Z DZIEDZINY KOSMETYKI

Do niedawna istniało przekonanie, że do opalonej cery należy stosować puder o odpowiednio ciemnym zabarwieniu. Obecnie eleganckie paryżanki używają do bronzowej cery lekko różowego pudru, co podobno wyjątkowo ładnie i młodo wygląda. Natomiast róż do policzków powinien być ciemny, nakładany jednak warstwą jak najcieńszą.

Z DZIEDZINY MODY

Do niedawna jeszcze tak często spotykane długie włosy, opadające w lokach na ramiona, są dziś już zupełnie niemodne. Główka pani musi być mała i foremna. Najwygodniejszą i najmodniejszą jest główka, z krótko za tyłu przy szyi przyszytymi włosami. Miękkie, szerokie fale i kilka pierścieni, czy laczków zdobi tył głowy. Człło najczęściej jest zupełnie odkryte, jeśli jednak fryzura taka nie zawsze jest odpowiednia — moda przewiduje jeszcze uczesanie zachodzące z boku na czoła, w kształcie puszystego pukla. Zawsze jednak uszy muszą być odsłonięte, nic więc dziwnego, że wszelkiego rodzaju kolczyki i klipsy odgrywają niemalą rolę w stroju eleganckiej pani. Uszy są widoczne, więc trzeba je ozdobić. Kolczyki przybierają najrozmaitszy kształt i wygląd, niekiedy są bardzo dalekie od tych, jakie zwykliśmy dotąd oglądać. Mamy więc węże, wijące się wzdłuż ucha, motyle, biedronki, gwiazdy i kwiatki, kolarowe, maleńkie bukietki i wianuszki, słowem, co dusza zapagnie i co pasuje najlepiej do typu i uczesania pani.

Jeden z miesięczników paryskich, poświęconych modzie, przynosi wzory najmodniejszych chustek do nosa. Posiadają one narożniki, oznaczone kolejnym tygodnia. To znaczy: na każdy dzień inna chusteczka i nie wolno się omylić. W piątek — z piątkiem, w sobotę — z sobotą. W Paryżu chusteczki takie są już w handlu i cieszą się wielkiem powodzeniem.



SPORT

Korespondencja z igrzysk olimpijskich w Berlinie.

Od tygodnia żyje Berlin w gorączce olimpijskiej. Mnóstwo flag, chorągwi, emblematów z kółkami olimpijskimi powiewa w całym mieście. Wielotysięczny tłum, składający się z przedstawicieli wszystkich narodów świata, przesuwa się po jasno oświetlonych i udekorowanych ulicach stolicy Niemiec. Trzeba przyznać, że Niemcy z olbrzymim nakładem finansowym i ogólnym wysiłkiem stworzyli tło o niezrównanym pięknie, nie ustępującym wzorom antycznym.

Stadjon, mieszczący sto tysięcy widzów, jest bardzo udany. Piękna linja architektoniczna idzie w parze z dobrą widzialnością z wszystkich miejsc i użytecznością praktyczną. Wszystkie pomniejsze urządzenia sportowe, jak basen pływacki, boisko hokejowe, miejsce do widowisk, a zwłaszcza wioska olimpijska, w której mieszkają wszyscy zawodnicy biorący udział w igrzyskach, robią duże wrażenie.

Uroczystości rozpoczęły się 1 sierpnia, z chwilą przybycia sztafety, która poprzez 3 tysiące kilometrów biegła z pochodnią zapaloną w Grecji, w miejscu pierwszych igrzysk z przed 2 tysięcy lat, w Olimpij. Tysięczne tłumy witały ostatniego biegacza, który po południu tego samego dnia przyniósł ogień na stadjon, gdzie się pali poprzez cały czas trwania igrzysk znicz olimpijski. Wspaniale było przybycie zastępów zawodników 52 narodów. Barwnym korowodem przedefilowały poszczególne delegacje, poprzedzone flagą, przed kanclerzem niemieckim Hitlerem, który uroczysto otworzył XI Igrzyska Olimpijskie w Berlinie.

Nazajutrz rozpoczęły się walki na stadjonie. W pierwszym dniu poszczęściło się Niemcom, którzy zabrali dwa złote medale, a więc dwa pierwsze miejsca i to przez Woelkego w rzucie kulą (16 m. 20 cm., nowy rekord olimpijski) i przez pannę Fleischer, która zwyciężyła w rzucie oszczepem, uzyskując 45 m. 18 cm. Nasza zawodniczka, Kwaśniewska, spisała się dzielnie, gdyż wywalczyła sobie zaszczytne III miejsce, a więc pierwszy brązowy medal dla Polaków. I już w pierwszym dniu oglądał cały stadjon stutysięczny polską chorągiew na maszcie olimpijskim. Przez to było nam, Polakom, lżej przeboleć po-

rażkę Nojego w biegu na 10 km. Noji był wyraźnie niedysponowany i w czasie biegu dokuczaly mu bóle żołądka. W tym biegu (gigantycznym) podziwialiśmy wspaniałą postawę małego Japończyka, Murakoso, który przez 7 km. prowadził i dopiero na ostatnim odcinku musiał ulec przemożnej trójce finlandzkiej: Salminen, Askola i Izo Holla. Jako jedyna reminiscencja po sukcesie Kusocińskiego w Los Angeles na ostatniej olimpiadzie, znajduje się w programach jego rekord olimpijski, nie ruszony w Berlinie.

Najwięcej powiodło się naszym zawodniczkom w czwartym dniu igrzysk. *Jadwiga Weissówna i Stella Walasiewiczówna zdobyły dla Polski dwa srebrne medale, a więc dwa razy powiewała nasza chorągiew na masztach olimpijskich. Za to należy im się nasze największe uznanie i najgorętsze podziękowanie.*

Weissówna rzucała dyskiem technicznie tak wykończenie, tak pięknie, że zbierała za każdym prawie rzutem oklaski tysięcy widzów. Jej sylwetka sportowa przedstawiała się na boisku jak najkorzystniej. Za pierwszym rzutem pobiła rekord olimpijski, uzyskując 44 m. 69 cm. Trzeci rzut był wprost oszałamiający — 46 m. 22 cm. — ogłasza megafon. Niemcy drżą o swoją Mauermeier, która tylko jeden jedyny rzut (47 m. 63 cm.) ma lepszy od naszej zawodniczki — ale niestety, właśnie ten jeden rzut wystarczył, aby Niemka zdobyła złoty medal olimpijski. Jednak trzeba uznać, że Jadwiga Weissówna rzucała równiej, pewniej, piękniej od Niemki.

W biegu 100 m. pań walczyła St. Walasiewiczówna zacięciem, nie starczyło to jednak do zwycięstwa. O 2 metry przed nią przysłała do celu — znakomity talent sprinterski — Amerykanka Helen Stephens. w doskonałym czasie 11 i pięć dziesiątych sekund. Dla usprawiedliwienia trzeba dodać, że nasza zawodniczka przeszła niedawno naderwanie mięśni pod prawem kolanem. Jej walkę w takich warunkach trzeba uznać za heroiczną.

Tego samego dnia biegł nasz Kucharski w finale 800 m. Wśród ogólnego napięcia na widowni rozpoczął się jeden z najpiękniejszych biegów obecnych igrzysk. Dziewięciu zawodników stanęło do finału — Argentyna, Australia, Kanada, Anglja, Italja, Ameryka i Polska.

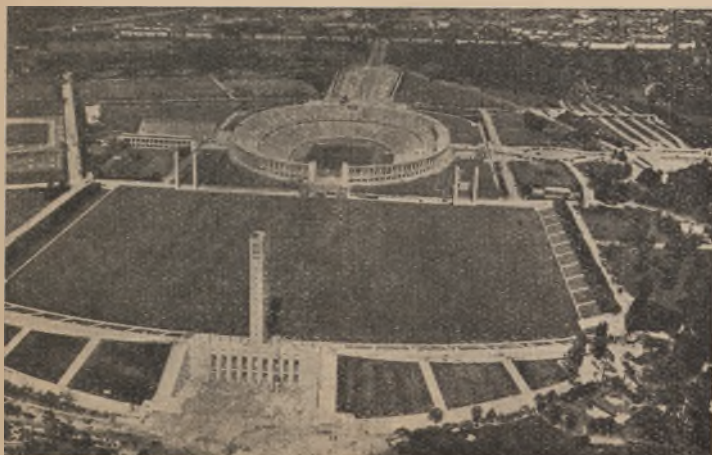
Od początku prowadził Edwards, Kanada, za nim drugi murzyn Woodruff (Ameryka), potem Kucharski i reszta. Woodruff minął lekko swego rywala. Teraz nasz zawodnik zaatakował na przedzie idących murzynów, trzymając się tuż za nimi. Na ostatnich dwustu metrach zebrał Lanzi (Italja) wszystkie siły i minął po ciężkiej walce Kucharskiego oraz Edwardsa. Kucharski przybiegł za ledwie o dwie dziesiąte sekundy później, jako czwarty do mety. Wszystkie gazety niemieckie twierdzą, że Kucharski biegł wspaniale i porywająco walczył. O dwie dziesiąte sekundy, a byłyby polskie barwy po raz trzeci się ukazały na maszcie olimpijskim.

W przedbiegu na 5000 m. zakwalifikował się nasz Noji do finału.

Z dużym zadowoleniem opuszczała nasza Polonja berliński stadjon — dzięki naszym paniom wysunęła się Polska na razie na V miejsce w ogólnej klasyfikacji.

Nazajutrz mieliśmy nową sensację. Mecz piłki nożnej o mistrzostwo olimpijskie amatorów między Węgrami a Polską zakończył się nowym pewnym zwycięstwem 3:0 (2:0). Bramki strzelili: God (2) i Wodarz. Najlepsi w naszej drużynie Martyna i Wosiewicz. Dzięki temu zwycięstwu, zakwalifikowaliśmy się do następnej kolejki.

Ogólny widok stadjonu olimpijskiego w Berlinie



M. Gr.

N A P O L S K I C H S C E N A C H

U P R E Z E S A Z. A. S. P.

Stosownie do zapowiedzi, we wstępnym artykule działu teatralnego — przeprowadzenia rozmów z wybitnymi przedstawicielami teatru, udałem się do Prezesa Związku Artystów Scen Polskich, p. Józefa Śliwickiego, celem zaznajomienia czytelników ze zdaniem jego na temat możliwości nawiązania ściślejszego kontaktu teatru zawodowego z wojskiem.

W tym roku mija 51 lat pracy Józefa Śliwickiego na niwie kultury teatralnej w Polsce. Pół wieku pracy w teatrze i dla teatru, pracy ofiarnej i owocnej. Józef Śliwicki to nie tylko wielki aktor, ale i reżyser, dyrektor i pedagog. Śmiało można powiedzieć, że niemal połowa aktorów polskich, pośrednio lub bezpośrednio zaczynała swoją karierę aktorską pod jego opiekunictwem.

W powodzi rozlicznych zajęć Józef Śliwicki potrafił zawsze znaleźć czas na pracę obywatelską i społeczną wśród aktorów. Z jego to inicjatywy powstała organizacja wszystkich aktorów polskich pod nazwą: Związek Artystów Scen Polskich. Oceniając jego zasługi na tem polu i jego talent organizacyjny, na pierwszym zjeździe aktorów w koledzy powierzyli mu zaszczytną funkcję pierwszego prezesa Związku. Po paroletniej wyteżonej pracy nad zorganizowaniem Związku, Józef Śliwicki ustąpił z zajmowanego stanowiska, a walny zjazd aktorów nadał mu godność Prezesa Honorowego Z.A.S.P.u, kiedy jednak kryzys gospodarczy nie ominął również teatru, powierzono mu znowu czynne kierownictwo związku. O ogromnej pracowitości wielkiego artysty świadczy wymownie fakt, że w czasie swej kariery artystycznej Józef Śliwicki grał około 8.000 razy w przeszło 700 sztukach. Aktorzy kochają swego prezesa, kocha go też publiczność, która przez pół wieku podziwiała go w wielu znakomitych kreacjach na czołowej scenie polskiej.



Wielkiemu — Szczęść Bożą
Józef Śliwicki
6 / VII 1936 r.

Dużo miłych wspomnień ma prezes Śliwicki z okresu swej długoletniej pracy w teatrze; do jednego z najmiłszych jednak zalicza przedstawienie sztuki Zapolskiej „Tamten“, urządzone jego staraniem w teatrze Rozmaitości w dniu 27 grudnia 1918 roku dla wojska. Przybyło na nie 800 żołnierzy z ówczesnym inspektorem szkół wojskowych Leonem Berbeckim. Z rozrzewaniem pokazuje mi Prezes podziękowanie, jakie otrzymał wówczas od żołnierzy. Brzmi ono:

„Wielkiemu artyście składa hołd i cześć żołnierz polski. Nauczyłeś nas silnie nienawidzić to, co winno być znienawidzone, a mocniej kochać niepodległą, zjednoczoną Ojczyznę“.

„Wprowadzenie do „Wiarusa“ działu teatralnego, który ma na celu nawiązanie ściślejszego kontaktu z teatrem zawodowym i informowanie korpusu podoficerów o wszelkich przejawach życia teatralnego w Polsce — mówi prezes Śliwicki — jest jednym więcej dowodem wszechstronności zainteresowań kulturalnych wojska. Zarówno w interesie przyszłości teatru, jak i w rozwoju sił intelektualnych wojska, praca „Wiarusa“ nad rozbudzeniem zamiłowania do teatru w najszerszych sferach wojska jest ideą, zasługującą na jak najdalej idące uznanie. Wierzę, że idea ta przyniesie w przyszłości niewątpliwe korzyści zarówno teatrowi, jak i wojsku“.

Otrzymałszy fotografię z piękną dedykacją dla „Wiarusa“, pożegnałem wielkiego artystę, ciesząc się, że są jednak ludzie, którzy mają tak wielkie umiłowanie dla sztuki, jakie przebija w każdym słowie prezesa Śliwickiego.

j. m.

K A L E N D A R Z Y K T E A T R A L N Y

WARSZAWA:

Teatr Narodowy daje codziennie doskonałą komedię Molnara „Wielka miłość“ w reżyserji i z udziałem Juljusza Osterwy, który odtwarza główną postać bohatera sztuki. Partnerami znakomitego artysty są: I. Eichlerówna i M. Milecki.

Teatr Polski wystawił przed kilku dniami, graną już wcześniej w Krakowie, komiczną farsę Bus-Feketa „Dziewczęta i on!“ z Węgrzynem w roli głównej.

Teatr Letni bawi co wieczór publiczność wesołą komedią muzyczną Gólszów „Podwójna buchalterja“ w reżyserji Janusza Warneckiego z J. Brochwiczówną i Dymszą

Teatr Malickiej gra od paru tygodni jedną z lepszych sztuk B. Shawa „Profesja pani Warren“ z Malicką w roli głównej.

Teatr Wielka Operetka — „Walce miłosne“ — Strausa.

Teatry: Wielki, Kameralny, Ateneum i Reduta — nieczynne.

TEATRY PROWINCJONALNE:

Kraków. Teatr im. Słowackiego — „Rose-Marie“.

Lwów. „Rozmaitości“ — „Omal nie noc poślubna“.

Krynica. Teatr „Stagione“ — „Trafika pani generalowej“

Poznań. Teatr „Polski“ — „Moja kochana głupia mama“.

Teatr „Nowy“ — „Gorąca krew“.

Bydgoszcz. Teatr Miejski — „Kobieta i jej tyran“.

Wilno. Teatr „Letni“ — „Powrót mamy“.

Teatr ziemi pomorskiej objeżdża Pomorze ze sztukami „Rose-Marie“ i „Azais“.

Aktualja teatralne.

Ciekawa premiera teatru „Narodowego“. Jedną z ciekawszych premier teatru „Narodowego“ będzie sztuka Wincentego Rapackiego (ojca) p. t.: „Wojciech Bogusławski i jego scena“. Wystawienie sztuki zbiegnie się prawdopodobnie z odsłonięciem pomnika Bogusławskiego.

Nowa sztuka w teatrze „Malickiej“. Najbliższą premierą teatru „Malickiej“ będzie niegrana w Polsce rumuńska kom. Hertza: „Zamiczaj“, w reżyserji Sawana.

O POTRZEBIE WSPÓŁPRACY PODOFICERÓW

Największym obowiązkiem każdego żołnierza i każdego cywilnego obywatela Rzeczypospolitej Polskiej, jest wyteżona praca nad budową jej potęgi mocarstwowej, którą to pracę testamentem przekazał nam Wielki Twórca i Budowniczy Polski, Marszałek Józef Piłsudski.

Aby państwo polskie było silne, nie wystarczy nam w jego warunkach politycznych i geograficznych, cały swój wysiłek skupić jedynie w kierunku pracy nad rozbudową potęgi gospodarczej państwa, bo nie bogactwo, nie wyłącznie tylko niezależność ekonomiczna może zapewnić absolutne bezpieczeństwo naszej ojczyźnie, a przede wszystkim musimy mieć jeszcze do tego własną, silną armję narodową, złożoną z dobrych i ofiarnych żołnierzy. „Dobre wojsko nie może istnieć bez ożywionego dobrym duchem obywatelskim społeczeństwa, którego ideały znówu nie mogą być urzeczywistnione bez dobrego wojska” — powiedział Wielki Marszałek.

Ale nie sama też potęga militarna i siła gospodarcza, mogą być gwarancją naszej państwowej niepodległości, bo dla obrony granic państwa, społeczeństwo winno dać przedewszystkiem to, co w języku wojennym nazywa się „morale”. Naród, który owej „morale” nie ma dość mocno wyrobionej, ma w każdej wojnie zgóry olbrzymie szanse przegranej. Tego mianowicie — według słów Marszałka — naszemu państwu trzeba dla obrony swych granic i niepodległości.

Więc praca nad wyrobieniem owej „morale” w społeczeństwie polskim, jest zadaniem każdego obywatela państwa, a przedewszystkiem nas — podoficerów, którzy pod kierownictwem naszych przełożonych, w tej wielkiej kuźni życiowej, której na imię — wojsko, powierzono przekuć i hartować dusze, serca i charaktery młodszych naszych współpracowników i ich na wielką drogę życia kierować.

Nie mało już w tej dziedzinie, od chwili odzyskania niepodległości po dziś dzień, działał korpus podoficerów, czynnie służących w wojsku, bo wyszkolił już kilkanaście roczników nowych żołnierzy - obywateli, gotowych w każdej chwili stanąć z bronią w rękę na straży granic Rzeczypospolitej, nie jeden już sporą ilość zdobytych w wojsku doświadczeń i wskazówek, na polu gospodarczym zaszczerpił.

Nie mało pracy na przestrzeni naszej niepodległości położył też Związek Podoficerów Rezerwy Rzeczypospolitej, skupiający wszystkich naszych kolegów - rezerwistów, pracujących w dziale pielęgnacji ducha obywatelskiego i tych cnót żołnierskich, jakie wynieśli z wojska szeregowcy po odbyciu swej służby wojskowej i powrocie do cywilnego warsztatu pracy.

Praca jednych i drugich — podoficerów zawodowych i podoficerów rezerwy — jest bezsprzecznie bardzo doniosła i państwowo twórcza, jednak obserwując ją, przychodzi się do pewnego bardzo ważnego spostrzeżenia i wniosku. Mianowicie, ze względów niezrozumiałych, wielki wysiłek jednych i drugich, mający ten sam cel oraz identyczne podstawy ideologiczne, dotychczas dokonywane jest zupełnie separatystycznie, bez żadnego wzajemnego porozumienia w pracy. Odnosi się wrażenie, jakby te dwie strony były powaśnione, albo zupełnie nie odczuwały potrzeby współpracy.

Jednak same życie jednych i drugich uczy zupełnie czegoś innego. Miałem możność zetknięcia się z kolegami-rezerwistami i przekonałem się, co zresztą i oni przy każdej sposobności podkreślają, że budowa jednej i tej samej twierdzy obronnej naszej państwowości musi być wykonywana według jednego, we wszystkich szczegółach, przez wszystkich współpracowników uzgodnionego planu i pod

kierownictwem jednego architekta. Dotychczasowy stan rzeczy stwarzał bowiem taki fakt, że nieraz bardzo poważne środki materialne czy moralne, potrzebne w pracy, istniejące u jednych w nadmiarze, a brakujące u drugich, nie zawsze były należycie wykorzystane, co naturalnie przynosiło nie małą szkodę dla sprawy.

Nie potrzebuję nawet wymieniać tych wszystkich drobnych lub większych strat i uszczerbków, które w ciągu kilkunastu lat złożyły się na poważną pozycję ujemną w ogólnym bilansie naszego dorobku ideowego, bowiem każdy z podoficerów zawodowych czy podoficerów rezerwy, kto czynnie pracuje na jakimkolwiek odcinku pracy społecznej, napewno już dobrze te rzeczy sam zauważył i odpowiednio ocenił. W każdym poczynaniu jednych i drugich, a zwłaszcza w pracy jeszcze słabych, dopiero tworzących się niektórych lokalnych kół organizacyjnych podoficerów rezerwy, jak jakieś zmory piekielne, nieraz wyłaniają się przeszkody, które znacznie łatwiej, albo zupełnie nie trudno można byłoby pokonać przy współpracy tychże kół z korpusem podoficerów zawodowych danego garnizonu. Podam, jako przykład, konkretny i charakterystyczny fakt, istniejący w naszym garnizonie, gdzie często miejscowe organizacje podoficerów rezerwy, nie mając odpowiednich lokali własnych do przeprowadzenia w nich zebrań towarzyskich lub organizacyjnych, wynajmują sale prywatne, płacąc zupełnie niepotrzebnie wygórowane sumy pieniężne. Tymczasem wystarczyłoby porozumieć się z zarządami kasyn pułkowych czy garnizonowego, a niewątpliwie zupełnie bezpłatnie, albo za minimalną opłatą z jakiejś odpowiedniej sali kasynowej zaawansowane organizacje te mogłyby skorzystać; zaoszczędzone natomiast kwoty pieniężne użytkować dla właściwych celów i dobra społecznego.

Drugi przykład: Związek Główny Podoficerów Rezerwy wydaje swój własny organ prasowy pod tytułem „Podoficer rezerwy”, którego wydawnictwo niewątpliwie drogo kosztuje, a w dodatku organ ten, przy małych środkach pieniężnych, nie jest w stanie tak rozwinąć się, aby naprawdę zainteresować najszersze masy podoficerów. Czy nie lepiej byłoby połączyć się z „Wiarusem” przez wprowadzenie doń działu, przeznaczonego specjalnie dla podoficerów rezerwy? Sądzę, że nic by to Związek Główny P. R. nie kosztowało, a byłyby z tego dwie korzyści: przedewszystkiem przez wspólne pismo powstałaby możliwość wzajemnego bliższego poznania się i współpracy, a powtóre — uzyskana oszczędność mogłaby być obrócona na inne, nie mniej ważne cele.

Mając powyższe na uwadze, gorąco apeluję do kolegów-rezerwistów, aby zechcieli łaskawie głęboko zastanowić się na tym problemem i na temat wzajemnej współpracy wypowiedzieć swe zdanie.

D. Macesowicz-Majewski, st. sierż.

Od 1 września r. b. wszystkie budynki wojskowe będą ogrodzone barjerami stalowymi, względnie ruchomymi, pomalowanymi na kolor biało-czerwony.

Dostęp do budynków wojskowych zamkniętych w powyższy sposób, będzie wzbroniony i barjery oznaczone będą tablicami ostrzegawczymi trzech typów:

- 1) dla obiektów stale chronionych z napisem „Objekt wojskowy — zakaz przejścia”,
- 2) dla obiektów chronionych w pewnych godzinach z napisem: „Objekt wojskowy — zakaz przejścia w godzinach od do”,
- 3) dla obiektów szczególnej ważności z napisem: „Przekroczenie ogrodzenia grozi śmiercią”.

Wszystkie napisy będą w kolorze białym.



Truskawiec-zdrój. Oficerski dom wypoczynkowy

GDZIE SPĘDZAMY URLOP?

TRUSKAWIEC-ZDRÓJ

Pięknie położony, w dolinie otoczonej zewsząd lasami wzgórzami o łagodnym, średnio-wilgotnym klimacie, stanowi Truskawiec znakomitą stacją klimatyczną, a dzięki znajdującym się na jego terenie źródłom mineralnym, zaliczony jest do rzędu czołowych uzdrowisk, które otrzymało miano „polskiego Karlsbadu”.

Historja Truskawca, jako uzdrowiska, datuje się od r. 1827, w którym to roku zarząd dóbr skarbowych udzielił zezwolenia na postawienie budynków gościnnie-mieszkalnych. Wspominają wprawdzie stare kroniki, że i przed r. 1827 przybywali do Truskawca chorzy, ale z braku jakichkolwiek urządzeń, przywozić musieli z sobą wanny, pościel i urządzenia domowe, a mieszkać musieli w chatkach włościańskich.

Rozwój budowlany Truskawca i frekwencje kuracjuszy ilustruje poniższe zestawienie:

rok:	1863	1883	1900	1913	1928	1935
ilość pokoi:	120	170	560	1000	4000	5360
ilość kuracjuszy:	765	1000	2500	4552	12623	17500

O walorach leczniczych źródła, zdecydowała przedewszystkiem jedna z wód mineralnych do picia, któremi posługuje się wodolecznictwo — najoryginalniejsza pod względem składu chemicznego, nigdzie dotąd w Europie nie spotykana — woda ze źródła „Naftusia”.

Na temat właściwości leczniczych „Naftusii” przeprowadzono szereg badań naukowych, stwierdzając, że za pomocą przepłókiwania organizmu „Naftusią”, posiadającą pewną ilość węglowodanów z grupy naftowej i będącej silnym środkiem moczopędnym — krew i tkanki wylugowują się, a odpadki przemiany materji szybciej wydalają się z tkanek, przyczem równocześnie ulga przyspieszeniu ogólna przemiana materji. Poza tem woda ta stosowana jest przy kamicy nerkowej i żółciowej, oraz reumatyzmie, zwapnieniu tętnic i cukrzycy.

Dalej, z wód mineralnych służących do picia są: „Marysia” — solanka glaubersko-żelazista, „Zofja” — źródło wody słono-gorzkiej, „Bronisława” — woda słono-ziemna. Wody te stosowane są przy zaburzeniach w trawieniu natury nerwowej, niezżytach żołądka i jelit, przekrwieniu wątroby, otyłości. „Bronisława” stosowana jest poza tem do płókania gardła i nosa, a woda ze źródła „Józia”, promieniotwórcza, przy niezżytach spojówek.

Do kąpeli posiada zdroj wody siarczane słone. Kąpiele stosowane są w schorzeniach stawów i mięśni, nerwobólach, chorobach skóry. Nadto zdroj posiada borowinę oraz wziewalnie solankową.

W czasie pobytu w uzdrowisku kuracjusze korzystają z rozległego i pięknie utrzymanego parku zakładowego. W parku tym mieszczą się łazienki kąpielowe, inhalatorium, czytelnia, pawilon muzyki, korty tenisowe, oraz plac zabaw dla dzieci.

Piękna jest droga prowadząca przez park leśny i dębowy do źródeł, a stamtąd do słonecznych polan i lasu Horodyszczca. Do dalszych wycieczek nadaje się Borysław (odległy o 9 km), dla zwiedzenia olbrzymich obszarów naftowych, Drohobycz (7 km), Stebnik (4 km) z kopalnią soli potasowych.

Pobyt w Truskawcu przyjemnia znajdujący się w odległości około 3 km, wśród pięknych lasów szpilkowych położony, basen solankowy, t. zw. Pomiarki, powstały na miejscu dawnej kopalni wosku ziemnego. Urządzony z artystycznym smakiem basen-płaza nadaje się zarówno do leczenia powietrzno-słoneczno-solankowego, do uprawiania sportów wodnych (łódzie, kajaki) i kąpeli (głębokość uregulowana wznosi się stopniowo od 70 do 200 cm,



Naszemu sprawozdawcy prasowemu udało się uchwycić moment picia „Naftusii” przez podoficerów przebywających na kuracji

pozostała, większa część basenu posiada głębokość do 9 m). Na Pomiarkach znajduje się również muzeum regionalne imienia ś. p. Emmy Jaroszewej.

Efekt kuracji i pobytu w nietętniącym zbytnim rozgwarem uciech uzdrowiska sprawia, że i wyczerpany pracą ustrój nerwowy wraca do równowagi.

Koszty pobytu i kuracji nie są wygórowane, a podoficerowie i członkowie ich rodzin korzystają tu z wydatnych ulg, które zarząd uzdrowiska indywidualnie stosuje.

Wik.



Basen solankowy i plaża na Pomiarkach truskawieckich



Płajnia „Naftusii”

JAK ZORGANIZOWAĆ SEKCJĘ SZACHOWĄ I TURNIEJ SZACHOWY W ODDZIALE

Oto pytania, które redakcja „Wiarusa” licznie otrzymuje od swoich Szanownych Czytelników.

Wobec obszernej odpowiedzi na powyższe pytania które sprawiają trudność w pojedynczych odpowiedziach, Redakcja nasza powierzyła mi, jako kierownikowi działu „Wiarusa-Szachisty”, opracowanie w projektach i schematach wszystkiego tego co jest potrzebne do zorganizowania takiej sekcji i turnieju dla wszystkich swoich czytelników, którzy tych wskazówek i rad potrzebują.

Zasady organizacji sekcji szachowej i turniejów są następujące:

STATUT Sekcji szachowej

podoficerów zawodowych (nazwa formacji)

§. 1
Celem sekcji szachowej jest propaganda i rozwój rozrywek umysłowych wśród podoficerów.....

§. 2
Siedzibą sekcji jest kasyno podoficerów zawodowych której kierownik wchodzi automatycznie w skład zarządu kasyna.

§. 3
Sekcja spełnia swe zadania przez:

- a) organizowanie turniejów szachowych własnych o mistrzostwo Sekcji,
- b) organizowanie turniejów szachowych międzyoddziałowych,
- c) organizowanie wieczorów towarzyskich.

§. 4
Turnieje szachowe przewidziane w § 3-im p. a i b, odbywają się na zasadzie oddzielnego regulaminu turniejów szachowych, każdorazowo w tym celu ułożonego.

§. 5
Członkowie sekcji dzielą się na:

- a) zwyczajnych,
- b) rzeczywistych,
- c) honorowych.

§. 6
Członkiem zwyczajnym sekcji, jest każdy podoficer zawodowy mający przydział do....., oraz może być każdy podoficer zawodowy, mający przydział do..... jako jednostki administracyjnej.

Podoficerowie zawodowi z innych oddziałów, mogą być członkami zwyczajnymi za uprzednią zgodą władz Sekcji.

§. 7
Członkiem rzeczywistym Sekcji, jest każdy podoficer zawodowy biorący czynny udział w życiu Sekcji.

§. 8
Tytuł członka honorowego nadaje walne zebranie członków Sekcji osobom, za zasługi położone dla Sekcji.

§. 9
Obowiązki członków:

- a) obowiązkiem członka zwyczajnego, jest udzielanie pomocy w pracach Sekcji dla jej rozwoju, przestrzeganie regulaminów itp.
- b) obowiązkiem członka rzeczywistego, jest branie czynnego udziału w rozgrywkach i imprezach Sekcji, oraz w organizowaniu wieczorów towarzyskich i t. p.
- c) członkowie honorowi korzystają ze wszystkich urządzeń Sekcji z tem, że nie ponoszą obowiązków.

§. 10
Członkowie wymienieni w § 9-tym, p. a, b i c, korzystają ze wszystkich urządzeń Sekcji z tem, że prawo udziału we władzach Sekcji, mają tylko członkowie rzeczywisti.

§. 11
Sprawami Sekcji kierują:

- a) Walne zebranie członków Sekcji szachowej,
- b) kierownik Sekcji szachowej.

§. 12
Walne zebranie członków Sekcji, zbiera się raz w roku w terminie oznaczonym na tydzień naprzód przez kierownika Sekcji z tem, że przewodniczy temu zebraniu członek wybrany z łona walnego zebrania.

Walne zebranie, zwołane w myśl niniejszych postanowień, jest ważne bez względu na ilość obecnych i wszystkie uchwały powzięte na tem zebraniu, zapadają zwykłą większością głosów obecnych.

§. 13
Dochody Sekcji są:

- a) składki miesięczne członków Sekcji,
- b) dobrowolne opodatkowanie się na rzecz Sekcji — stałe, okresowe względnie jednorazowe.

§. 14
Sekcja rozwiązuje się na podstawie uchwały walnego zebrania członków Sekcji i na zarządzenie dowódcy formacji.

§. 15
Inwentarz Sekcji szachowej w razie jej likwidacji, przechodzi na cele kulturalno-oświatowe formacji.
.....dnia.....

Kierownik Sekcji szachowej
podoficerów zawodowych

Powyższy statut
Sekcji szachowej podof. zawod.
zatwierdzam:

.....
(dowódca formacji)

REGULAMIN
dorocznego turnieju o podoficerskie mistrzostwo szachowe
.....(nazwa formacji)

§. 1
Turniej o podoficerskie mistrzostwo szachowe rozgrywany jest corocznie w okresie

§. 2
Tytuł „Podoficerskiego mistrza szachowego” na rok bieżący zdobywa ten zawodnik turnieju, który w rozgrywkach osiągnie największą ilość punktów.

W razie uzyskania równej ilości punktów przez więcej zawodników, tytuł zależy jest od ilości zwycięstw.

§. 3
Turniej odbywa się systemem punktowym t. zn.: partja wygrana liczy się jako 1 punkt, remisowa 0, 5 pkt., zaś partja przegrana 0 pkt. Pat uważa się za partję remisową.

§. 4
Każdy z zawodników turnieju, rozgrywa z każdym zawodnikiem po partji (je)

§. 5
Partje turniejowe muszą być rozgrywane w lokalu kasyna podoficerskiego formacji, w ściśle oznaczonym terminie.

Niestawienie się zawodnika w oznaczonym dniu i godzinie, bez uprzedniego zawiadomienia kierownika turnieju, powoduje utratę punktu na rzecz swego partnera.

Wyjątek stanowią: nagły wyjazd służbowy, choroba lub nieprzewidywany wypadek. Wypadki powyższe, powinny być usprawiedliwione pisemnie.

§. 6
Rozgrywki turniejowe odbywają się w dniach i godzinach oznaczonych specjalną tabelką rundową, ustaloną przez losowanie.

Rozpoczęcie i zakończenie gry w danym dniu, oznajmia kierownik turnieju.

§. 7
Funkcje kierownika turnieju, obejmuje automatycznie kierownik sekcji szachowej, a wypadku jego nieobecności, jeden z członków sekcji szachowej wyznaczony przez kierownika.

§. 8
Szczegółowy przebieg rozgrywania partji, powinien być notowany przez obydwie strony.

§. 9
Podczas rozgrywania partji turniejowych, obowiązują międzynarodowe prawidła gry szachowej (F. I. D. E.)

§. 10
Podczas rozgrywania partji turniejowych, nie wolno posługiwać się żadnymi podręcznikami i t. p.

§. 11
Każdy z zawodników po ukończonym turnieju, otrzymuje odpowiadający dyplom.

§. 12
Sprawę nagród, ich ilość i sposób podziału, reguluje zarząd kasyna podoficerskiego formacji we własnym zakresie w zależności od posiadanych na ten cel funduszy.

§. 13
Zawodnika nieprzestrzegającego niniejszego regulaminu, może kierownik turnieju skreślić z listy uczestników turnieju.

PRAWIDŁA GRY SZACHOWEJ

1) W czasie gry należy zachowywać się najspokojniej, nie czytać gazet, nie rozmawiać z kimś postronnym — nie biorącym udziału w grze.

Nie bagatelizować sobie przeciwnika i wogóle unikać wszystkiego, co może wywołać w nim nieprzyjemne uczucie, lub rozdrażnienie.

2) Nie wodzić rękami po szachownicy i nie dotykać kilku figur naraz, gdyż jest zasada „że figura dotknięta idzie, a postawiona — stoi!”

Cofać ruchów nie wolno. Mając zamiar wykonać jakiś ruch, uprzednio należy się dobrze namyśleć, a potem dopiero go wykonać.

3) Poprawiając figurę, jeśli stoi ona na brzegu sąsiedniego pola, należy wymówić wyraz „poprawiam”, w przeciwnym bowiem razie przeciwnik będzie miał zupełne prawo, żądać wykonania tą figurą ruchu.

4) Jeśli przeciwnik wskutek omyłki nie powiedział „szach”, należy to uwzględnić i postąpić tak, jakgdyby ten wyraz został wypowiedziany.

5) Partja jest „remis”, jeżeli w końcówce przeciwnik w ciągu pięćdziesięciu ruchów nie da mata mimo, iż posiada dostateczne ku

temu sily. Jezeli zaś w międzyczasie zabił jakąś figurę, to od tej chwili liczenie zaczyna się na nowo.

- 6) Partja jest „remis”, po trzykrotnym zaszachowaniu króla z tej samej pozycji.
- 7) Azeby partja nie przeciągała się zbyt długo, przyjęto jako zasadę że jedna ze stron w ciągu dwóch pierwszych godzin, musi obowiązkowo wykonać 36 posunięć, zaś w każdej następnej godzinie 18 posunięć. Każdy gracz liczy swój czas oddzielnie.
- 8) Sprawy sporne rostrzyga osoba doświadczona, względnie wyznaczeni sędziowie.
- 9) Kto się chce przyglądać rozgrywającej partji (kibic) powinien przedewszystkiem prosić o pozwolenie, a otrzymawszy je, powinien swoje uwagi i spostrzeżenia zachować wyłącznie dla siebie. Nigdy zaś nie pomagać któremukolwiek z graczy, lub też — ze względów etycznych, objawiać zadowolenia lub niezadowolenia. Postronne podpowiedzenie ruchu, daje przeciwnikowi pretekst do całkowitego unieważnienia partji (jeśli była turniejowa).
- 10) Doprowadzenie piona na ostatnią linię przeciwnika i zaawansowanie go na figurę, musi być powiedziane tak, azeby przeciwnik mógł słyszeć jaką się figurę dorabia naprz.: „robię hetmana, wieżę, skoczka”. W razie nie wypowiedzenia tej formuły, pionek nadal pozostaje pionkiem, który ju z nigdy nie awansuje i poszkodowany, nie może rościć co do tego pretensji.
- 11) Wartość poszczególnych figur według punktów:
 - 1 pion — 1 punkt
 - 1 skoczek — 3 punkty
 - 1 gонец — 3 punkty
 - 1 wieża — 4, 5 punktów
 - 1 hetman — 9 punktów

TABLICA WYNIKÓW
turnieju szachowego o „indywidualne podoficerskie mistrzostwo”
..... (nazwa formacji) na rok

L. p.	Stopień	Nazwisko i imię	Rundy															punkty		miejsce	
			1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	uz.	str.		
1			■																		
2				■																	
3					■																
4						■															
5							■														
6								■													
7									■												
8										■											
9											■										
10												■									
11													■								
12														■							
13															■						
14																■					
15																	■				

Tablica powyższa powinna być wykonana starannie i na sztywnym papierze (bristolu).

Dla efektowniejszego wyglądu, pożądane jest oprawienie jej w ramki.

Pozatem wywieszona powinna być na miejscu widocznym sali kasyna podoficerskiego, celem łatwiejszego studjowania i wglądu osób interesujących się turniejem, oraz wynikami poszczególnych zawodników.

Wypełnienie tablicy nazwiskami, musi nastąpić po dokonaniu losowania i nazwisko gracza, należy wpisać według wylosowanego numeru, pod którym zawodnik figuruje przez cały czas trwania turnieju.

Zmian w numeracji to jest kolejności zawodników w czasie trwania turnieju przeprowadzać nie można, bowiem wyniki i skojarzone pary rundowe — na to nie pozwalają.

Wpisywanie wyników rozegranych partji turniejowych powinno być skutecznie po każdej rozegranej rundzie.

TABELE TURNIEJOWE

Poniżej, podaję sposób kojarzenia par turniejowych wg. systemu b. mistrza szachowego Polski D. Przepiórki.

Ma to szczególne znaczenie w rozplanowaniu graczy i rund, bowiem wyklucza każdorazowe losowanie figur oraz grania kilkakrotnie pod rząd jednakowym kolorem bierek.

System ten ustala tabela dla nieparzystej liczby uczestników, przy czem można ich używać bez trudności i dla liczby parzystej, o czem niżej.

Weźmy dla przykładu cyfrę 13-tu zgłoszonych graczy. Jak tworzymy 1-szą rundę rozgrywek:

Zasada 1-sza: zastanawiamy się, ile będzie par po dodaniu jednostki? Oczywiście w tym przykładzie 7.

Wypisujemy więc cyfry od 1 do 7 w sposób następujący: 1 — 2 — 3 — 4 — 5 — 6 — 7 —.

Zasada 2-ga: Cyfry pozostałe 8 — 13 dopisujemy do poprzedniego szeregu do końca. Otrzymamy nowy szereg t. zn. rundę 1-szą: 1, 2 — 13, 3 — 12, 4 — 11, 5 — 10, — 6 — 9, 7 — 8. Jak widzimy cyfra pierwsza nie otrzymała pary jest więc w tej rundzie wolna i nie gra.

Zasada 3-cia: Rundę drugą tworzymy wypisując z odstępami szereg 7 cyfr, rozpoczynając od tej, którą pierwszą dopisaliśmy poprzednio od końca czyli od 8. Otrzymamy nowy szereg: 8 — 9 — 10 — 11 — 12 — 13 — 1. Postępując jak poprzednio, wpisujemy cyfry od

2 do 7 od końca, otrzymując następujący szereg, czyli rundę 2-gą: 8, 9 — 7, 10 — 6, 11 — 5, 12 — 4, 13 — 3, 1 — 2. W tej rundzie pauzuje 8.

Zasada 4-ta: W podobny sposób tworzymy dalsze rundy do 13-tej (patrz tablicę rundową).

Dla sprawdzenia tworzymy rundę 4-tą, która powinna się pokrywać z pierwszą, jeśli nie było omyłki.

Zasada 5-ta: Jeśli tabeli chcemy użyć dla liczby parzystej, to znaczy w naszym przykładzie dla graczy 14-tu, to 14-kę dopisujemy do cyfry wolnej raz za nią, raz przed nią naprzemian, gdyż to jest ważne dla koloru figur.

Zasada 6-ta: Pamiętać należy, że cyfra pierwsza w tabeli gra — białymi, druga — czarnymi figurami. Przy parzystej ilości graczy każdy gra nieparzystą ilość partji. Numery zatem pierwszej połowy grają białymi o jeden raz więcej niż czarnymi.

Zasada 7-ta: Po rozlosowaniu numerów należy nazwiska graczy wpisać do tabeli w porządku „arytmetycznym” to znaczy poczynając od 1.

TABLICA RUNDOWA

turnieju szachowego o podoficerskie mistrzostwo

....., na rok

Cyfry nie posiadające pary, są w tej rundzie wolne i nie grają.

Cyfry pierwsze — grają białymi, drugie czarnymi figurami.

Uwaga! Tablica ta, powinna być wykonana starannie i na sztywnym papierze (bristolu).

Poza tem, wywieszona powinna być w sali turniejowej, a to dla wygody i orjentacji zawodników.

Wypełnienie tablicy nazwiskami, musi nastąpić w tej samej kolejności co i tablicy wyników, gdyż ułatwia to jej odczytywanie.

Azeby przed każdym rozpoczęciem gry uniknąć kojarzenia partii turniejowych, należy na osobnych kartkach odpowiedniej wielkości wypisać nazwiska zawodników biorących udział w turnieju i kartki te rozkładać na stolach przed figurami, według przypadającej na ten dzień rundy.

KILKA UWAG CO DO SAMEJ SEKCJI I PRZEBIEGU TURNIEJÓW

Nowootworzona, lub istniejąca sekcja szachowa, powinna należeć do kasyna podoficerskiego formacji, powinna być objęta także jego statutem (jeśli go kasyno posiada), gdyż jest to ściśle związane z jej żywotnością i rozwojem.

Turnieje szachowe powinny się odbywać w sali kasyna podoficerskiego, odizolowanej od innych sal, azeby w czasie gry uniknąć hałasów, głośnych rozmów, radja i t. p., gdyż to stanowczo przeszkadza w grze i rozprasza skupienie myśli przy szachownicy. Dlatego też, przed wejściem do sali turniejowej należy wywiesić tabliczkę z odpowiednim napisem.

Partje turniejowe powinny być konieczne rozgrywane w tempie takim, jak zaznaczono w przepisach gry szachowej, gdyż szybka gra jest mało wartościowa i bezmyślna, obniżająca poziom i technikę gry z łatwą, a nieraz niepotrzebną utratą punktu z pozycji łatwo wygranej.

Poza tem, pożądane jest, aby każdy gracz rozgrywaną przez siebie partję notował.

Notowanie partji znacznie przyczynia się do powolniejszej gry, a co najważniejsze, daje możność dokładnego przestudjowania szachownicy i wynalezienia ewentualnego „dobrego ciągu”.

Dla przykładu podaję zasadę: „nie wystarczy dobrze bierkami grać, lecz trzeba na pamięć każde pole szachownicy znać.”

Powszechnie zdanie powinno wystarczyć w zupełności przeciwnikom pisania partji. Rozumiem, iż dla tych, co nie znają szachownicy i sposobów pisania partji, pisanie to jest bardzo trudne, wymaga bowiem kilku treningów.

Dla kierownika turnieju dowodem wygranej partji, jest jej notowanie z podpisem obydwóch graczy, zafarbowany przez tegoż kierownika.

Piszący rozgrywaną partję jest tak zwanym graczem wszechstronnym — a nie partaczem, chociażby nawet początkowo słabiej grał, lecz z jaką taką nadzieją na przyszłość, podczas gdy inni są beznadziejni i nigdy nie będą dobrymi szachistami.

Na protektora turnieju, należy bezwzględnie prosić dowódcę formacji — względnie jego zastępcę.

Pożądanym jest azeby po ukończeniu turnieju, każdy gracz otrzymał dyplome jako pamiątkę na przyszłość.

L. p.	Stopień	Nazwisko i imię	Rundy																		
			1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15				
			Runda I dn	1	2-13	3-12	4-11	5-10	6-9	7-8											
			„ II ..	8	9-7	10-6	11-5	12-4	13-3	1-2											
			„ III ..	2	3-1	4-13	5-12	6-11	7-10	8-9											
			„ IV ..	9	10-8	11-7	12-6	13-5	1-4	2-3											
			„ V ..	3	4-2	5-1	6-13	7-12	8-11	9-10											
			„ VI ..	10	11-9	12-8	13-7	1-6	2-5	3-4											
			„ VII ..	4	5-3	6-2	7-1	8-13	9-12	10-11											
			„ VIII ..	11	12-10	13-9	1-8	2-7	3-6	4-5											
			„ IX ..	5	6-4	7-3	8-2	9-1	10-13	11-12											
			„ X ..	12	13-11	1-10	2-9	3-8	4-7	5-6											
			„ XI ..	6	7-5	8-4	9-3	10-2	11-1	12-13											
			„ XII ..	13	1-12	2-11	3-10	4-9	5-8	6-7											
			„ XIII ..	7	8-6	9-5	10-4	11-3	12-2	13-1											

Dedek Edward, sierż.

Z NASZEGO ŻYCIA

Z ŻYCIA GARNIZONU BIELSKO — BIAŁA

W dniu 3 czerwca 1936 r. garnizon Bielsko-Biała obchodził uroczyste 10 rocznicę sprawowania urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej przez Pana Profesora Doktora Ignacego Mościckiego.

Dzień ten rozpoczął się odegraniem hejnałów z wieży kościoła parafjalnego w Bielsku i z wieży ratuszowej w Białej.

O godzinie 10 zostało odprawione w kościele parafjalnym w Bielsku uroczyste nabożeństwo dla przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych, a dla wojska w kościele garnizonowym.

Przed nabożeństwem odbył się przegląd wojska, oddziałów przysposobienia wojskowego, miejscowych szkół i organizacji społecznych, przez komendanta garnizonu.

W nabożeństwie wzięła licznie udział ludność cywilna miasta Bielska i Białej, manifestując w ten sposób swoje uczucia, jakie żywi dla Pana Prezydenta, jako włodarza ziemi polskiej.

Po nabożeństwie odbyła się na ulicy 3 Maja w Bielsku, defilada oddziałów wojskowych i przysposobienia wojskowego, federacji, stowarzyszeń i organizacji społecznych, którą przyjął komendant garnizonu w otoczeniu przedstawicieli władz i społeczeństwa.

W godzinach popołudniowych zostały wygłoszone w formacjach wojskowych pogadanki na temat działalności i pracy Pana Prezydenta.

Wieczorem odbyła się uroczysta akademja w Teatrze Polskim w Bielsku, w której wzięli udział przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych, oraz delegacje oficerów i podoficerów garnizonu. W powyższej akademji wzięło również udział społeczeństwo, zapelniając salę teatru.

Całość uroczystości wypadła pięknie i pozwoliła uczestnikom tejże, złożyć hołd zasługom Jego i pracy, życząc Mu długiego życia i sprawowania zaszczytnego stanowiska w hierarchji Państwa.
Bolesław Sygudziński, plutonowy

Z ŻYCIA 64 PUŁKU PIECHOTY „DZIECI GRUDZIĄDZKICH“

Cicho, spokojnie, ale potężnymi krokami naprzód, kroczy praca kulturalno-osiwiatowa w 64 pułku piechoty „Dzieci Grudziądzkich“.

Dzięki inicjatywie i staraniom dowódcy pułku, przy wydatnej pracy oficerów i podoficerów pułku, została w lutym r. b. uruchomiona pułkowa rozgłośnia radjowa, która stała się prostoprostu niezbędną „częścią broni“ każdego żołnierza pułku.

Zo ślicznie urządzonej rozgłośni poprzez głośniki zainstalowane w każdej kompanji, płyną do uszu i mózgow żołnierzy tony wesołej muzyki, audycji żołnierskich, oraz słowa oświaty i kultury, jako też dzieł wojny i pragnienia licznych niepodległości.

Przez ten czas krótki, żołnierze bardzo się zżyli ze swoim radjem i w chwilach wolnych, chętnie garną się w swoich świetlicach do głośnika.

Program codzienny, wykonywany przez oficerów i podoficerów pułku, jest przytem starannie ułożony.

Składa się on z wykładów i referatów na tematy wojskowe, polityczne i ogólne, urozmaicone programem ogólnopolskiego radja, tudzież transmisjami z zagranicy.

Pocieszającym faktem jest żywy udział strzelców, którzy niejednokrotnie próbowali przed mikrofonem pułkowego radja swoje pióra, jako też swoje zdolności oratorskie i zachęciły innych strzelców, których liczba stale wzrasta.

Nie dość jednak na tem. Przy jednoczesnych dobrych wynikach zimowego kursu przymusowego nauczania (dla analfabetów) dowódca pułku dał myśl zorganizowania, tak zwanych, godzin świetlicowych dla żołnierzy. Jedyną w Grudziądzu teatr żołnierski (innych niestety niema), nie może, rzecz prosta, zaspokoić nawet częściowo potrzeby i pragnienia licznych garnizonu. Dlatego też zabrano się do pracy z całym zapalem.

Materiał ludzki pośród żołnierzy okazał się dość podatny i po krótkim czasie, 64 pułk piechoty wystawił w Domu Żołnierza swą pierwszą „godzinę świetlicową“, która się spotkała z ogólnym uznaniem, dowodem czego jest fakt, iż powtórzono ją w tydzień później, przyczem zaszczycił swą obecnością dowódca dywizji.

Po raz trzeci wystawiono „godzinę świetlicową“ w świetle „Wniebowstąpienia“, kiedy Grudziądz gościł w swoich murach Jego Eminencję księdza biskupa Gawlińca.

Zachęcony sukcesem, dowódca pułku polecił wystąpić zespołowi na szersze forum. Rozkaz został wykonany. Dnia 13 czerwca b. r. po raz pierwszy w Grudziądzu została wystawiona w gmachu Teatru Miejskiego rewja żołnierska p. t. „Dzieci Grudziądzkie“. Przez 2 i pół godzin żołnierze (zespół składał się wyłącznie ze strzelców), znakomicie bawili ludność cywilną Grudziądza, zbierając huczne i zasłużone oklaski.

Rewja ta odznaczała się szczególnie oryginalną, czystą treścią, oraz prawdziwym żołnierskim humorem. Dzień, a raczej wieczór ów, był triumfem poziomu kulturalnego naszego pułku.

Piłat, starszy sierż.

ZE WSPÓLZYCIA KORPUSÓW PODOFICERÓW ZAWODOWYCH I PUŁKU ART. MOTOROWEJ I 11 PUŁKU ART. LEKKIEJ

Nie przyjaźni, zawiązana między naszymi korpusami podoficerskimi 3 lata temu w czasie ćwiczeń zimowych, kiedy to podoficerowie zawodowi 1 pułku artylerji motorowej, zostali tak serdecznie przyjęci przez korpus podoficerów zawodowych 11 pułku artylerji lekkiej, została jeszcze wzmocniona w czasie pobytu delegacji 1 pułku artylerji motorowej na obchodzie święta pułkowego 11 pułku artylerji lekkiej w dniach 31.V i 1.VI b. r.

Od chwili naszego przyjazdu korpus podoficerów zawodowych 11 pułku artylerji lekkiej otoczył nas szczególną troskliwością.

Szczerze przywiązanie do nas podkreślił prezes korpusu podoficerów zawodowych 11 pułku artylerji lekkiej, starszy ogniomistrz Kaczmarek w czasie przemówienia na śniadaniu w gronie delegacji korpusów podoficerskich, przybyłych na święto, oraz korpusu podoficerów zawodowych 11 pułku artylerji lekkiej, zaznaczając zadowolenie z przyjazdu delegacji naszego korpusu podoficerskiego.

Nadzwyczaj serdecznego przyjęcia doznaliśmy na wieczorku tanecznym w kasynie oficerskiej, gdzie dowódca 11 pułku artylerji lekkiej spędził na pogawędce z nami dłuższą chwilę, interesując się naszym współzyciem, zaś zarząd kasyna podoficerskiego dawał na każdym kroku wyraz swej szczerzej dla nas przyjaźni, nie odstępując nas na krok.

Mile spędzone chwile w gronie kolegów 11 pułku artylerji lekkiej pozostaną nam na zawsze w pamięci.
Filipiec, chorąży

DZIEŃ 3.VI.1936 R. W GARNIZONIE KIELCE

Obchód dziesięciolecia sprawowania urzędu przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej wypadł w garnizonie Kielce uroczystie i imponująco.

Obchód rozpoczął się nabożeństwem przed ołtarzem polowym na cmentarzu kościoła garnizonowego, w którym wzięły udział oddziały wojskowe garnizonu, oddziały przysposobienia wojskowego, związki i szkoły. Po nabożeństwie odbyła się defilada w kolejności: 4 pułk piechoty Legionów, 2 pułk artylerji lekkiej Legionów, kompanja telegraficzna 2 D. p. Leg., oddziały przysposobienia wojskowego męskie i żeńskie, organizacje i związki, a następnie szkoły średnie i powszechne. Defiladę odebrał wojewoda Dziadosz i dowódca piechoty dywizji w otoczeniu korpusu oficerskiego, przedstawiciele władz państwowych i miejskich. Defilada wojska wypadła wspaniale, jak również pozostałe oddziały i szkoły prezentowały się bardzo dobrze. Miasto, budyki wojskowe i rządowe ozdobione zostały flagami o barwach narodowych, a kielczenie tłumnie wzięli udział w nabożeństwie i defiladzie, składając tem hołd dla głowy Państwa. Po południu odbyły się we wszystkich pododdziałach pogadanki, poświęcone życiu i zasługom Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.
Zdzisław Jan Wydra, starszy sierż.

Z ŻYCIA CENTRUM WYSZKOLENIA KAWALERJI

Korpus podoficerów Centrum Wyszkozenia Kawalerji obchodził w niedzielę, dnia 17 maja b. r. wielką uroczystość pożegnania kilkuletniego swego opiekuna - referenta spraw podoficerskich, rotmistrza R. B., przeniesione na inne stanowisko.

Jakkolwiek odejście ulubionego przez podoficerów rotmistrza nastąpiło zaledwie w kilku dniach po ukazaniu się rozkazu, to jednak zarząd Domu Podoficerów poczynił przygotowania, ażeby pożegnanie wypadło jak najuroczyściej.

Na ogłoszoną w rozkazie dziennym zbiórkę, stawili się prawie ze wszyscy podoficerowie w kasynie swym, gdzie po przyjęciu raportu od najstarszego wiekiem i stopniem chorążym Pazowskiego, do zebranych w krótkich i żołnierskich słowach przemówił odchodzący p. rotmistrz R. Zaznaczając na wstępie, że zebranie to jest całkiem inne od licznych zebrani, które tu odbywały się, scharakteryzowawszy pokrótce swoją rolę jako referenta spraw podoficerskich, dał wyraz swemu najistotniejszemu zadaniu i celowi, który w pracy tej Mu przewodził — podniesienie ducha żołnierskiego i godności osobistej, pragnąc uczynić z każdego z nas pełnowartościowego podoficera i świadomego swych obowiązków wobec Państwa obywatela, zachęcając wszystkich gorąco do wytrwałej pracy dla dobra Rzeczypospolitej.

Następnie do odchodzącego rotmistrza R. przemówił imieniem całego korpusu podoficerskiego prezes Domu Podoficerskiego Centrum Wyszkozenia Kawalerji, starszy wachmistrz Grusfeld Stanisław, dziękując Mu najgoręcej za troskliwe zajmowanie się sprawami ogółu i naprawdę ojcowską opiekę.

Przy tej okazji korpus podoficerski zebrał kwotę zł 50, którą przeznaczono na Fundusz Obrony Narodowej.

Nadmienić jeszcze wypadła, że rotmistrz R. był także prezesem rady nadzorczej spółdzielni Centrum Wyszkozenia Kawalerji przez ostatnich parę lat, której sprawami niemniej troskliwe się opiekował, jak sprawami podoficerskimi.

Z tej gałęzi pracy jego płynie dlań dalsza zasługa dla dobra kraju.

OPODATKOWANIE SIĘ NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ

Zgodnie z odezwą Naczelnego Wodza Narodu generalnego inspektora sił zbrojnych generała dywizji Śmigłego-Rydza, podoficerowie 82 pułku piechoty na walnym zebraniu w kasynie podoficerskim w dniu 10 lipca 1936 r. gremjalnie opodatkowali się w wysokości 3% uposażenia na przeciąg 6 miesięcy na Fundusz Obrony Narodowej.

Zerynger, starszy sierż.

JAK OBCHODZONO „ŚWIĘTO SPÓŁDZIELCZOŚCI“ NA WYBRZEŻU MORSKIM

Tegoroczne „Święto Spółdzielczości“, przypadające na dzień 7 czerwca 1936 r., obchodzone w Gdyni bardzo uroczystie. Jeżeli chodzi o Spółdzielnię Spożywców Marynarki Wojennej, to władze spółdzielni dołożyły wszelkich starań, ażeby całość uroczystości wypadła jak najokazalej. Troska o należyte uczczenie „Dnia Spółdzielczości“ na terenie portu wojennego, ani na chwilę nie schodziła z oblicza władz spółdzielni, gdyż Spółdzielnia Spożywców Marynarki Wojennej, jako jedna z najpoważniejszych spółdzielni spożywców w Polsce, a największa spółdzielnia wojskowa posiadająca 8 sklepów, jest na terenie Gdyni, obok oddziału dla Handlu Morskiego Spółdzielni Spożywców R. P. „Społem“, jedynym filarem spółdzielczości spożywców, na którą zwrócone są oczy całego gdyńskiego kupiectwa prywatnego. Spółdzielnia Spożywców Marynarki Wojennej, jako jedna z najsolidniejszych i największych organizacji spółdzielczych na wybrzeżu morskim, jest niejako bastionem ruchu spółdzielczego i krzewicielem idei spółdzielczej nie tylko w szeregach wojska, ale ze względu na rozmieszczenie niektórych sklepów na terenie miasta, idęć tą zaszczerpa nasza spółdzielnia również w szeregi jej sympatyków, rekrutujących się z odbiorców cywilnych w tych sklepach spółdzielni.

Aczkolwiek sprzedaż towarów w spółdzielniach wojskowych powinna ograniczać się do swoich członków na terenie ściśle określonym (koszar, w odniesieniu do Spółdzielni Spożywców Marynarki Wojennej na terenie portu wojennego), to jednak ze względu na wyjątkowe warunki dyslokacyjne członków naszej spółdzielni, zaistniała konieczność utworzenia filji również na terenie miasta — poza obrębem portu wojennego. Z tą też okazała się konieczność wciągnięcia na orbitę programu uroczystości obchodu „Dnia Spółdzielczości“ szerszych rzesz — sympatyków tutejszej spółdzielni i ruchu spółdzielczego, z pośród miejscowego społeczeństwa gdyńskiego. Na uroczystościach i imprezach „Święta Spółdzielczości“ można było zauważyć obok oficerów, podoficerów i rodzin wojskowych oraz marynarzy — również bardzo wielką ilość publiczności cywilnej z różnych sfer społecznych.

Całość programu uroczystego obchodu „Święta Spółdzielczości“ wypadła bardzo wydatnie, co było można zaobserwować z zadowolonych twarzy wszystkich uczestników, biorących udział w tych uroczystościach. Dobór programu oraz dopisanie pięknej pogody, przyczynił się bardzo wydatnie do propagandy idei spółdzielności nie tylko w wojsku, lecz i w społeczeństwie cywilnym wybrzeża morskiego.

St. Wieczorkiewicz, chor. mar.

Z ŻYCIA 83 PUŁKU PIECHOTY

W dniu 21.VI b. r. odbyło się otwarcie przystani wodnej na rzece Muchawcu W. K. S. 83 pułku piechoty. Otwarcia dokonał dowódca pułku. Krótkie przemówienie do zebranych rodzin oficerów i podoficerów, oraz żołnierzy o znaczeniu przystani strześci zastępca dowódcy pułku, prezes W. K. S. Następnie odbyły się zawody kajakowe, pychuwkami, skoki, oraz różne zabawy wodne. Przystań wodną W. K. S. pobudowano w zeszłym roku na wiosnę, z drobnych składek członkowskich, gdzie należą wszyscy oficerowie i podoficerowie pułku. W tym roku W. K. S. zakupił 2 kajaki, z których korzystają wszyscy członkowie w wolnych chwilach od zajęć. Wielu z pośród rodzin oficerów i podoficerów posiadają własne kajaki. Jak na początek naszego dorobku zadawalniamy się tem, cośmy dotychczas zdobyli, lecz w przyszłym sezonie z pewnością powiększą się nasz sprzęt sportu wodnego.

Antoni Brzeziński, sierżant

POŻEGNANIE DOWÓDCY 36 PUŁKU PIECHOTY LEGJI AKADEMICKIEJ

W dniu 13.VI 1936 r. korpus podoficerski 36 pułku piechoty Legji Akademickiej żegnał pana pułkownika C., który z rozkazu wyższych władz odszedł na inne stanowisko.

Po części oficjalnej (zdania i objęcia pułku przez nowego dowódcę, pana podpułkownika P.), i wspólnej fotografii, odbył się skromny obiad pożegnalny w salonach kasyna podoficerskiego pułku. Zebrani w kasynie podoficerowie oczekiwali przybycia ustępującego, oraz nowego dowódcy — którzy przybyli punktualnie wraz z zaproszonymi oficerami sztabowymi. Przybyłych powitał prezes kasyna, chorąży Szczepański Szczepan, a orkiestra pułkowa odegrała marsz pułkowy. Po krótkim powitaniu zasiedli wszyscy do stołów.

Pożegnanie to wywarło głębokie wrażenie po przeszło 5-letniej współpracy, pozostając na zawsze w pamięci.

Po skończonym obiedzie ustępującego pana pułkownika wynieśli podoficerowie na rękach, który z kolei udał się do swych

małych pupilów, t. j. harcerzy, których był prezesem i opiekunem, gdzie również serdecznie go zegnano, za okazaną opiekę i troskę o harcerzy.

Na zakończenie uroczystości pożegnania odbyła się defilada, która wypadła imponująco.

J. Jarocki, sierżant

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

W dniu 6 czerwca 1936 r. niespodziewanie odszedł od nas na wieczny spoczynek i skończył swą służbę dla dobra ukochanej ojczyzny, starszy sierżant zawodowy Posłuszny Stanisław z kadry zapasowej 5 szpitala okręgowego.

Do służby w wojsku polskim przeszedł z byłej armii austriackiej w roku 1918 i pełnił służbę w szeregach oddziałów sanitarnych, gdzie zawsze zrównowazony, spokojny i oddany pracy zaszczytnie sobie uznanie i zaufanie przełożonych. Był doskonałym kolegą, zawsze gotów do pomocy i zycliwej rady, powszechnie ceniony i lubiany, to też śmierć jego wytrąciła z naszych szeregów dobrego żołnierza, serdecznego kolegę i pozytecznego obywatela.

Jako uzdolniony artysta malarz, pracami swymi przyczynił się do ozdobienia portretami, malowidłami i emblematami sal wykładowych i świetlic kadry zapasowej i 5 szpitala okręgowego.

Z prac zasługujących na specjalną uwagę, jest piękny i artystycznie przez niego wykonany portret Marszałka Piłsudskiego, oraz malowidła ściennie w kaplicy 5 szpitala okręgowego.

Pogrzeb jego odbył się w dniu 9 czerwca 1936 r. z kaplicy przedpogrzebowej 5 szpitala okręgowego na cmentarz garnizonowy.

Cześć Jego pamięci!

Korpus podoficerski

5 szpitala okręgowego i kadry.

Dnia 20 czerwca 1936 r. zasnął na wieczność w Panu w 6 szpitalu okręgowym we Lwowie starszy sierżant Olejniczak Jan z „Borszczowa“.

Śmierć ś. p. starszego sierżanta Olejniczaka Jana pograżała w głębokim smutku nie tylko dowódcę, kolegów i żołnierzy, ale także miejscową ludność cywilną. Jako taktowny podoficer był zawsze bardzo lubiany i szanowany przez wszystkich.

Ważożenstwo żałobne za spokój duszy ś. p. starszego sierżanta Olejniczaka Jana odbyło się dnia 22 czerwca 1936 r. w miejscowym kościele parafjalnym, w którym wzięli udział: korpus oficerski i podoficerski z dowódcą bataljonu na czele, żołnierze kompanii odwodowej, w której Zmarły pełnił obowiązki szefa kompanii, Rodzina Wojskowa oraz liczne rzesze miejscowej ludności cywilnej.

Zwłoki ś. p. starszego sierżanta Olejniczaka Jana przewiezione zostały ze Lwowa do Kowla i pochowane z honorami wojskowemu w rodzinnym grobowcu na cmentarzu parafjalnym w Kowlu. W pogrzebie wzięła udział delegacja kolegów z 51 pułku piechoty — oddając Zmarłemu ostatnią przysługę żołnierską.

PODZIĘKOWANIE

Korpus podoficerów zawodowych K.O.P. z „Borszczowa“ składa tą drogą serdeczne podziękowanie panu komendantowi garnizonu w Kowlu, korpusowi podoficerskiemu 51 pułku piechoty i żołnierzom za okazaną serdeczną pomoc przy oddaniu ostatniej przysługi żołnierskiej ś. p. starszemu sierżantowi Olejniczakowi Janowi.

W imieniu korpusu podoficerskiego
Kramer, plutonowy

Korpus podoficerów lotnictwa morskiego został głęboko dotknięty stratą nieodżałowanego kolegi, prezesa kasyna podoficerskiego morskiego dywizjonu lotniczego, ś. p. chorążego marynarki strz. płat. Makowskiego Walerjana, którego nieublagana śmierć tak nagle wyrwała z naszego grona. Zginął on dnia 17 czerwca 1936 r. śmiercią lotnika w czasie katastrofy wodnosamolotu, który wpadł w korkociąg i runął w odmęty morskie Zatoki Puckiej.

Dnia 19 czerwca 1936 r. odbyło się odprowadzenie zwłok ś. p. chorążego marynarki Makowskiego z hangaru na lotnisku, na dworzec pucki, skąd zostały przetransportowane do rodzinnego Żnina w województwie poznańskim. Na czele konduktu pogrzebowego szła orkiestra reprezentacyjna Marynarki Wojennej i kompania honorowa lotnictwa morskiego, oraz szereg delegacji z wieńcami. Za trumną postępowali członkowie rodziny Zmarłego, dowódca floty, szef lotnictwa morskiego, kierownik Marynarki Wojennej, dowódca morskiego dywizjonu lotniczego, korpus oficerski i podoficerski morskiego dywizjonu lotniczego, liczni przedstawiciele korpusu podoficerskiego różnych pułków lotniczych i floty, oraz rzesze społeczeństwa miejscowego.

Piękne żołnierskie słowa pożegnania Zmarłego, wypowiedziane przez szefa lotnictwa morskiego K. M. W., podnoszące zasługi dzielnego podoficera-lotnika, zakończyły ten smutny obrzęd.

Cześć Jego pamięci!

Wieczorkiewicz, chor. mar.

Korpusom podoficerskim: kadry zapasowe 5 szpitala okręgowego, K.O.P., oraz lotnictwa morskiego, Redakcja „Wiarusa“ składa wyrazy serdecznego współczucia.

„WIARUS” SZACHISTA ZE SWIATA SZACHOWEGO

W dniu 15 sierpnia r. b. rozpocznie się w Monachjum olimpiada szachowa, do której swój akces zgłosiły następujące państwa: Austria, Bułgaria, Brazylja, Czechosłowacja, Danja, Estonia, Francja, Finlandja, Hiszpanja, Holandia, Irlandja, Jugosławja, Litwa, Lotwa, Norwegja, Portugalia, Polska, Rumunja, Szwecja, Szwajcaria, Węgry i Włochy.

Każde państwo zgłasza drużynę składającą się z 10 graczy, wobec czego olimpiada monachijska będzie zjazdem ponad 200 mistrzów szachowych, a która pod tym względem stanowić będzie w dziejach olimpiad specjalny rekord.

W skład drużyny polskiej, według komunikatu polskiego związku szachowego, wejdą mniej więcej następujący gracze, z Warszawy: Przepiórka, Paulin, Frydman, Makarczyk, Najdorf, Friedman, Wojciechowski, z Łodzi: Appel, Achilles Frydman, Kolski, Regodziński i Szpiro, ze Lwowa: Schechter i mgr. Sulik.

Równocześnie z olimpiadą w Monachjum, rozpocznie się olbrzymi turniej w Nottingham (Anglja), w którym udział wezmą następujący mistrze: Alechin, Capablanca, Euwe, Lasker, Flohr, Fine, Botwinnik, Rzeszewski, Vidmar, Tartakower, Bogoljubow oraz Anglijcy: Alexander, Thomas, Tylor i Winter.

Turniej pań na Semmeringu (Austria) skończył się jak następuje: Sonia Graf (Niemcy) — 10,5 p., Benini (Włochy) — 7 p., Roodzant (Holandia) i Harum (Austria) po 6,5 p., Gerlecka (mistrzyni Polski z Warszawy), Flandin i Michel pod 6 p., Reischer — 5 p., Beskow — 4,5, dr. Farago — 4, dr. Hermanowa (z Warszawy) — 2,5, Lutia — 1,5.

Słaby wynik naszej mistrzyni tłumaczyć trzeba wyjątkowym pechem, który ją prześladował podczas całego turnieju, gdyż utraciła po pół punkta ze zwyciężczynią turnieju w pozycji wygranej, oraz z dr. Hermanową. Poza to darowała ona w dwóch jeszcze partjach po pół punkta, nie przyjmując proponowanego remis i potem, jak to się często zdarza u graczy mało rutynowanych — przegrywając te partje.

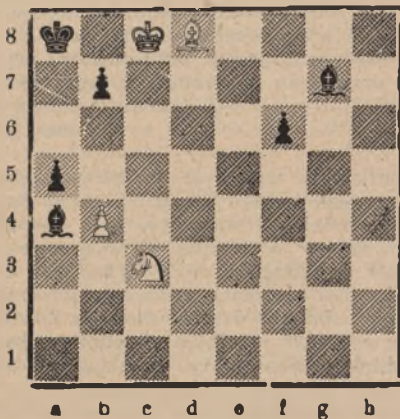
Mistrzostwo Bukaresztu zdobył Borys Kosticz — 13 p., przed Haliczem — 11 p.

W Łaznich Podiebradach (Czechosłowacja) zakończył się turniej szachowy międzynarodowy z wynikiem następującym: Flohr — 13 p., dr. Alechin — 12,5 p., Foltys — 11, Piro i Stahlberg po 10,5, Frydman Paulin i Eliskases po 9,5, Richter i Pelikan po 9, Petrow i Steiner po 8,5, Opocensky 7,5, Menszikova — 7, Zimmer — 6,5, Skaliczka i Trejbal po 5, oraz Fazekas i Thomas po 4.

Biorący udział w turnieju, powyższym mistrz warszawski, Frydman, który kroczył aż do 10 rundy na czele turnieju, wykazał silne zdenerwowanie — przegrywając z rzędu kilka partyj i grzebiąc nadzieje na zdobycie bardzo wysokiego miejsca. Między innymi przegrał na partję z panną Mienszikówną, mistrzynią świata wśród kobiet.

ZADANIE NR. 49.

S. Birnow (Szachm. Listok).



Białe zaczynają i wygrywają.

DZIAŁ FOTOGRAFICZNY

TECHNIKI SWOBODNE

Technika fotografowania, którą poznaliśmy dotychczas, opierała się całkowicie na szeregu zmechanizowanych czynności, dających w rezultacie mniej lub więcej udany obraz.

Fotograf był w danym wypadku zależny od posiadanego negatywu. Ramy, narzucone przez negatyw, okazały się jednak za skąpe. Światła i cienie, które stanowią fundamentalną podstawę piękna każdego obrazu, są na najbardziej udanym negatywie niewystarczające. Technika fotograficzna, dążąc do niezależnienia artysty od mechanicznych środków odtwórczych, stworzyła techniki swobodne, które dają artyście pełną swobodę w kierunku dyspo-

nowania cieniem i światłem, barwą, oddaniem skali światłocienia, oraz pozwoliły na zupełne oderwanie się od negatywu jako punktu wyjścia warunkującego mechanicznie treść gotowego obrazu.

Do technik swobodnych zaliczamy: pigment, guma, olej, bromolej i przetłok bromolejowy.

Techniki te pozwalają na znaczne przeistoczenie treści negatywu, na wyeliminowanie pewnych niepotrzebnych elementów, na zmianę skali światłocienia, słowem sprowadzają negatyw do roli szkicu, z którego powstaje dopiero obraz.

Jest to jak gdyby wyższy, albo, jak kto woli, szlachetniejszy sposób wykonywania obrazu z negatywu.

Sposób pigmentowy.

Pigment jest już dość dawno znany i obecnie wobec rzeczy nowszych, usuwa się na plan dalszy. Zasada pigmentu jest jednak podstawą dla wszystkich innych technik.

Pigment polega na właściwości zabarwionej żelatyny, która nasyciona roztworem dwuchromianu potasowego lub amonowego i wystawiona na działanie światła, staje się nierozpuszczalna nawet w gorącej wodzie.

Jeżeli więc zwykły papier powlecemy warstwą zabarwionej na dowolny kolor żelatyny i po kąpieli w dwuchromianie potasu poddamy (po wysuszeniu) działaniu światła pod negatywem w kopioramce, otrzymamy obraz niewidoczny, taki jak na normalnym fotograficznym papierze.

Po zanurzeniu papieru w gorącej wodzie, w miejscach naświetlanych żelatyna się nie rozpuści, natomiast w miejscach nienaświetlanych, żelatyna się rozpuści i spłynie z papieru, pozostawiając na papierze pozytyw, czyli obraz.

A. E. R.

KĄCIK FILATELISTY

Stany Zjednoczone A. P. W maju ukazały się 2 znaczki, przeznaczone dla upamiętnienia: jeden — 300-lecia założenia Rhode Island, drugi — stulecia Arkanzasu. Obie są wartości 3-centowej.

Paragwaj w 60 rocznicę konstytucji wydał znaczek 10 pesetas, szary.

Austria. 2.VI ukazały się dwa nowe, ładne znaczki: 3 szylingi, ciemno-pomarańczowy, z wyobrażeniem kosiarza, ocierającego pot z użojonego czoła, oraz 5 szylingów, brązowy — grupa rzemieślników.

Znaczek 10-szylingowy, z podobizną kanclerza Dolfusa, ukazał się 25.VII w drugą rocznicę tragicznej śmierci kanclerza.

Bulgaria. Jasno-zielony znaczek wartości 15 stotinki ukazał się. Nosi na sobie emblematy plodów rolnych. Nie rozumiemy wydawania znaczków o tak niskiej wartości, skoro za 15 stotinki nie można tam kupić, gdyż kwota ta nie odpowiada nawet jednemu groszowi polskiemu.

Cuba. Awizowana już przez nas serja znaczków pamiątkowych dla uczczenia doniosłej zaiste chwili założenia w porcie Matanzas strefy wolnocłowej, — ukazała się. Znaczki duże, ładne, ciekawe, słowem łakomy kąsek dla filatelistów.

Pozatem z okazji odsłonięcia pomnika generała M. Gomer'a wydano dwa znaczki: 1 i 2 centy.

Port-Gdańsk. Znaczek polski z serji 1932-33 (orzeł, znak wodny trąbki) otrzymał nadruk „Port Gdańsk”.

Etiopia. Tak więc aneksja (podbój) Abisynji, przynajmniej w dziedzinie poczty, został przez Włochy usankcjonowany wydaniem trzech specjalnych znaczków z podobizną króla Wiktora Emanuela i napisem Etiopia, w językach włoskim i amharyjskim.

Awizo: Do sprzedania zbiór znaczków z 80 państw, liczący ponad 13 tysięcy sztuk. Wartość katalogowa około 60.000 franków. Wiadomość w „Kąciku filatelisty”.

Polska. Zapewne wszyscy nasi Czytelnicy zaopatrzyli się w dostateczny zapas znaczka pamiątkowego, wydanego 3.VI.1936 w 10 rocznicę sprawowania rządów przez Pana Prezydenta Rzplitej Prof. dr. Ignacego Mościckiego. Znaczek ten, wartości 1 złotego, jest barwy niebieskiej, nosi podobiznę Pana Prezydenta, u spodu zaś napis: 1926 3.VI — 1936.

Podczas uroczystości legjonowych w 20 rocznicę bitwy pod Kostiuchnowką na Wołyniu (5.VII), specjalnie zainstalowany na Polskiej Górze urząd pocztowy, stemplował wysyłane przesyłki stemplem, noszącym napis: XX-ta rocznica bojów Leg. Pol. na Wołyniu 4.—6.VII.1916. Polska Góra. Kostiuchnowka 5.VII.1936.

Obecni na uroczystościach wysyłali całe stosy kart i listów, inni kupowali serjami znaczki, stemplując je tym pamiątkowym datownikiem.

Od 1.VI zostały wycofane z obiegu następujące znaczki: 40 gr. niebieski z wyobrażeniem Wawelu, 1 zł. czarno-kremowy z wizerunkiem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, 15 gr. — H. Sienkiewicz, 5 i 10 gr. z orłem, małe, ciemno-fioletowy i zielony, następne serja z orłami: 5, 10, 15, 20, 25, 30 i 60 groszy, 60 gr. niebieski, ratusz w Toruniu, 30 gr. zielony — Żwirko i Wigura, 30 gr. czerny z „krzyżem niepodległości”, przedruki 25 gr. na 80 gr. i 55 gr. na 60 gr., obie znaczki z przedrukiem „Challenge 1934”, dopłata: 20, 25 i 40 groszy serji 1924 r., 20, 25 gr. serji 1930-32, przedruk 20 gr. na 5 złotych, oraz Port Gdański: 1 zł., 5 gr., ciemno-fioletowy, 15 i 25 gr.

MĄDREJ GŁOWIE DOŚĆ RAZ PALKĄ W LEB...

ARYTMOGRAF

ułożył kapral Aleksander Zaręba

4 1 . . . 21 11 7
 8 . 17 22 15 6 17 19 1
 4 . . . 25 14 1
 21 12 6 27 . . . 11
 . . 19 1 9 3
 . . . 16 12
 . . 19 9 22 16 20
 . . 1
 . . 15 1 4
 . . . 26 5 4 19
 . . 19 1
 8 9 5 12 22 . . .
 . 17
 . . . 4 1
 . . . 14 17 12
 . . . 10 17 18 1
 1 . . 17 19 7 11
 1 . . 24 1 24 1
 15 19 . . 7 9 22 19
 . 1 14
 1 . . . 10 7
 24 10 6 . . .

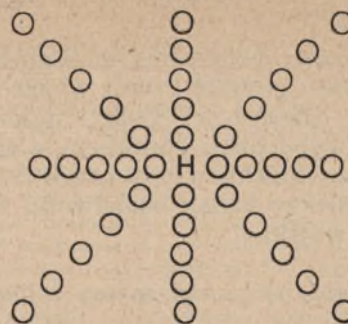
W powyższym arytmografie, zamiast liczb i kropek, wstawić litery, aby otrzymać 22 wyrazy czytane poziomo. Litery oznaczone kropkami, a czytane zgóry nadół, dadzą rozwiązanie. Liczby jednakowe oznaczają jedną i tę samą literę.

Znaczenie wyrazów:

1) Pachnidło, używane w kościele przy adoracji Najświętszego Sakramentu i innych nabożeństwach kościelnych. 2) Człowiek widzący wszystko czarno. 3) Żona księcia. 4) Ptak wydobywający robaki z kory drzewa. 5) Mocny i długi sen. 6) Inaczej płyn. 7) Klucz złodziejski. 8) Odmiana węża. 9) Piękny koń. 10) Ksiądz, wykładający religję w szkole. 11) Imię żeńskie. 12) Zwierzchnik Rzeczypospolitej. 13) Figura w kartach. 14) Płynąca woda. 15) Opłata za używanie nieruchomości. 16) Posiadłość—majątek. 17) Uczeń z czasów żywota Chrystusa, głoszący Jego naukę inaczej. 18) Bohater z „Tysiąca i jednej nocy”. 19) Spadające ciało niebieskie. 20) Imię męskie. 21) Bóg grecki. 22) Inaczej — niedalekiej.

ZADANIE

ułożył „Wło-ćko”



W podaną figurę wpisać 8 sześcioletnich wyrazów o wspólnej początkowej literze w środku.

Znaczenie wyrazów:

1) Średniowieczny sługa. 2) Remiza samolotowa. 3) Rodzaj dzirytu, używanego do połowu wielorybów. 4) Pieśń trębacza z wież kościelnych. 5) Przywódca w złej sprawie, bandy. 6) Najwyższa godność wojskowa w dawnej Polsce. 7) Uprawianie konnej jazdy. 8) Danina.

Czas nadsyłania rozwiązań — trzy tygodnie.

NAGRODY

Dwie do rozlosowania pośród tych, którzy nadesłali rozwiązania.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 28 „WIARUSA”:

LOGOGRYF

Gaz, sza, lon, kpl, tom, las, dół, ino, koń, noc, ile, zew, luz, Noe, goj, jad, raz, śni, one, mir, cło, los, osa, oko, kuc, bez, oby, paw, czy, maj, nie
 „ZANIM SŁOŃCE WZEJDZIE — ROSA OCZY WYJE”

ZADANIE

Frajda, ferwor, festyn, fiasko, fikcja, furman, firecyk, fajans.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 28 „WIARUSA” NADEŚLALI:

DWÓCH ZADAŃ:

Panie: Janina Adamczykowa, Walerja Wójcikowa, Irena Sulewska, Eliza Krawczykowa, Marja Frączkowska, Marja Gawryleni, Gena Paterakowa, Marja Bułowa, Ira i Hala Jarząbkiewiczówny.

Starsi sierzanci: Jan Świercz, Bolesław Werstak, M. Żurawski, Stefan Jaworski, Władysław Zabdyr.

Starszy ogniomistrz F. Woźniak.

Starszy majster wojskowy Antoni Wróblewski.

Sierzanci: Józef Zagół, Józef Trybuła, Leonard Janecki, Ludwik Szymczak, Władysław Salata, Jan Wlizo, Szczepan Pluciński, Stanisław Otto, Piotr Żuliński.

Wachmistrz Juljan Kowal.

Plutonowi: Władysław Łokietek, Waclaw Augustyniak, Aleksander Bielewicz, Franciszek Chałupniczak, Stanisław Gniado, Józef Nikończuk, Augustyn Okoń.

Kaprale: Marjan Cira, Edward Jedynak, Kopaczyk, Stanisław Stawiński, Oskar Adler, Kierkowicz, Feliks Broslawski, Napoleon Proniewicz.

Pan Jan Czernobajew.

NAGRODY OTRZYMUJĄ:

1) **Pani** Marja Bułowa.
 2) **Plutonowy** Augustyn Okoń.

H U M O R

Podczas wyprawy Napoleona do Egiptu napadli raz na armję Arabowie i generał Friant wydał rozkaz:

— Utworzyć czworobok! Osły i uczeni do środka!

Całe wojsko wybuchnęło śmiechem, a Mamelucy, myśląc że to zasadzka, uciekli. (Przy armji francuskiej było wielu uczonych, którzy badali osobliwości Egiptu, a osły dźwigały bagaże wojska).

— Już niewiem, co począć, myszy robią mi w stodole ogromne szkody.

— Szczęśliwy!

— Jakto!?

— A bo u mnie myszy padają z głodu.

Ogłoszenie matrymonjalne:

„Osoba dwukrotnie owdowiała, wyszłaby zamaż. O pożytcu z poprzednimi mężami może przedstawić na żądanie jak najlepsze referencje“.

Bona do pani, zalanej łzami i załamującej ręce:

— Proszę mi tylko nie wymawiać niedbalstwa. Od pięciu miesięcy prowadzę siedmioro paninych dzieci na spacer, i dopiero jedno zgubiłam.

Napoleon Wielki zaprowadził system kolonjalny, żeby podciąć handel Anglii. Wszystkie towary kolonjalne musiały być palone. Raz przechadzając się po wsi, poczuł zapach palonej kawy i napadł proboszcza palącego kawę.

— Co robisz, księżu — rzekł cesarz — czy nie wiesz, że kolonjalne towary są zakazane?

— Wiem Sire, i dlatego je palę tak, jak i ty!

— Pańska żona jaka się bardzo, dlaczegoż się pan z nią ożenił?

— Właśnie, dlatego się z nią ożeniłem. Nim poprosi o nową suknię, jest już niemodna.

U wejścia do teatru wisi napis:

„Psów nie wolno wprowadzać do teatru“.

Ktoś dowcipny dopisał następujące zdanie:

„Psów nie należy męczyć! Towarzystwo opieki nad zwierzętami“.

— Nie rozumiem cię, Henryku. Tak przepadasz za kobietami, a nie żenisz się.

— Cóż w tem dziwnego! Można być przecież wielkim przyjacielem kwiatów, a nie musi się być ogrodnikiem!

Panienska: Odnoszę panu tę książkę, bo mamusia powiedziała, że ona nie jest odpowiednia dla młodych panienek.

Księgarz: Może mamusia się myli.

Panienska: O nie, proszę pana, przeczytałam ją od początku do końca, i jestem tego samego zdania.

— Pytam cię się po raz ostatni, oddasz mi te dwadzieścia złotych, któreś pożyczył, czy nie?

— Całe szczęście, że się już te głupie pytania skończą.

Raz Niemiec pokazywał Hiszpanowi osobliwości Berlina, ale ten zawsze odpowiadał:

— Wszystko jest piękniejsze i większe w Hiszpanji. Wtem Niemiec rzekł:

— Patrz pan, jak wielkie są zbrodnie tego miasta!

A Hiszpan rzekł:

— O wiele większe są w Hiszpanji!

— Ten befsztyk jest bardzo mały — oburza się gość.

— Prawda! — odpowiada kelner — ale będzie go pan trawił dłużej, jak dwa wielkie.

Lekarz na prowincji do fabrykanta trumien:

— Jakże się panu powodzi?

— Dziękuję, odkąd pan doktor do nas przybył, bardzo dobrze.

Do cesarza Rudolfa przyszedł raz żebrak i rzekł:

— Proszę cię panie o wsparcie, bom jest twoim krewnym po Adamie.

Wtedy cesarz rzekł:

— Idź, i przynieś wielki wór!

Dziad poszedł i przynosi wór, myśląc, że go cesarz napelni. Ale ten rzucił do woru grosz i powiedział:

— Idź, niech ci każdy krewny po Adamie da grosz, a wnet będziesz miał pełny wór i będziesz bogatszy ode mnie.

Malarz:

— Czytales, jak mnie ten krytyk Podjadkiewicz skrytykował za moje obrazy. Napisał, że nie są nic warte.

— E, nie rób sobie nic z tego. On nie ma własnego zdania, a tylko powtarza co ludzie mówią.

— Słuchajno, Piperman, to mógłbyś wieczorem zaślaniać okna waszej sypialni. Jak wiesz, mieszkam naprzeciwko twoich okien i wczoraj o ósmej widziałem twoje czulości z żoną. To jest bardzo ładnie, że się z żoną swoją kochacie, ale nie wszyscy obcy muszą to widzieć.

— Oj, Pomeranc — a kiedy, mówisz, było to wczoraj?

— No, mówię co punktualnie o 8 wieczorem.

— Ha, ha, ha... a tom cię złapał! O ósmej ja wcale nie byłem w domu, ja wróciłem dopiero o jedenastej!



TEMPO! TEMPO!

— Ma pan najnowsze odbiorniki samochodowe?

Mąż do żony — wieszając jej portret:

— No, czy zadowolona jesteś ze swego portretu?

— Przyznam ci się, że niebardzo. Nie udał się on malarzowi.

— To prawda, ale i ty Panu Bogu także niebardzo się udałaś.



WADY

15 SIERPANIA W AUDYCJACH RADJOWYCH

Dzień 15 sierpnia 1920 r., kiedy to zbrojne siły polskie pod dowództwem Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego złamały siłę bolszewicką, stanowi epokową datę w dziejach odrodzonego Państwa Polskiego. „Cud na Wisłę“ stał się zwycięstwem opromienionym legendą. Bitwa warszawska powiększyła liczbę bohaterów zwycięstw polskiego żołnierza i ofiarowała Polsce pokój. W związku z tą uroczystą rocznicą Polskie Radio nadaje w sobotę, święto Matki Boskiej Zielnej, kilka audycji okolicznościowych. O godzinie 16.10 odczytany będzie wyjątek z książki Józefa Piłsudskiego „Rok 1920“. Następnie o godzinie 16.25 Rozgłośnia Lwowska powtarza realizowaną już i znaną radjosłuchaczom piękną audycję okolicznościową — „Szlakiem zwycięskiej piosenki“. O godzinie 18.45 odczyt p. t. „Bitwa warszawska“ wygłosi podpułkownik Adam Bortkiewicz. O godzinie 20.15 audycja dla Polaków zagranicą przypomni naszym rodakom na obczyźnie „Dni sierpniowe“.

PIEŚNI RYCERSTWA POLSKIEGO — koncert radjowy

Bardzo interesująca będzie audycja, którą transmituje Warszawa z Torunia dnia 14.VIII o godzinie 17.15. Będą to bowiem pieśni rycerstwa polskiego, wykonane przez chór „Dzwon“, połączone z recytacją Władysława Brackiego, Nowosada i innych, w układzie Leopolda Pobóg-Kielanowskiego. Co śpiewali niegdyś skrzydłaci husarze, zakuci w zbroję rycerze polscy, których uwielbieniem otaczało całe społeczeństwo — dowiedzą się słuchacze z tej audycji.

POLSKA MUZYKA DLA AMERYKI

Bawił niedawno w Warszawie dziennikarz polski z Chicago p. Borun, który zgłosił się do Polskiego Radja celem nawiązania bezpośredniego kontaktu w sprawie wymiany programów radjowych. P. Borun interesuje się specjalnie t. zw. „Godzinami polskimi“ w radjofonji amerykańskiej, słuchanymi przez wielomiljonowe rzesze wychodźstwa polskiego w Stanach Zjednoczonych. Polskie Radio zgodziło się wysłać do Stanów ciekawsze własne na-

grania audycji radjowych celem użytkowania ich w tych programach. P. Borun zabrał do Chicago suitę Tadeusza Sygietyńskiego p. t. „Wieczór wśród górall“, poczem Polskie Radio zamierza nadsyłać inne nagrania, a wśród nich Feliksa Rybickiego „Na chłopieckim weselu“.

CYKL ODCZYTÓW WOJSKOWYCH W RADJO

Wojsko, stanowiące mur obronny każdego państwa, tworzy wielką, potężną jednostkę, żyjącą odrębnie, pełnem poświęcenia życiem. Dzisiaj, kiedy cały kraj ma oczy zwrócone na armję polską — obowiązkiem każdego obywatela jest bliższe wniknięcie w twarde życie żołnierskie i głębsze zapoznanie się z zagadnieniami wojskowości. Polskie Radio, chcąc umożliwić nawiązanie bliższego i serdecznego kontaktu między społeczeństwem a wojskiem, nadaje w swych programach cykl odczytów wojskowych, które nie powinny uść radjosłuchaczy. Program tych odczytów na sierpień, wrzesień i październik przedstawia się następująco: 13.VIII — „Duch wojny“ — Stanisław Rola-Arciszewski; 20.VIII — „Nauczyciel a obrona narodowa“ — B. Zgłobicki; 27.VIII — „Praca społeczna K.O.P.“ — F. Jamka-Koperski; 3.IX — „Ustrój państw nowoczesnych a obrona narodowa“ (Rosja) — J. Majewski; 10.IX — „Społeczeństwo wojskowe, czy wojsko społeczne“ — Prof. Jakubowski; 17.IX — „Marynarka czy lotnictwo“ — inż. Riese; 24.IX — „Obrona narodowa w naszej konstytucji“ — A. Rudnicki; 1.X — „W walce ze szpiegostwem“ — J. Jaworski; 8.X — „Spełnione marzenia a wojsko“ — J. Winiewicz; 15.X — „W walce ze szpiegostwem“ — J. Jaworski; 22.X — „Szkoła rekruta — szkoła obywatelska“ — J. Winiewicz; 29.X — „Ustrój państw nowoczesnych, a obrona narodowa“ (Niemcy) — J. Majewski.



Transmisja powitania na Dworcu Głównym w Warszawie p. Kiskurno, (Polska), który w czasie sawodów w Berlinie (w lipcu r. b.) zdobył tytuł mistrza świata w strzelaniu do rautków

MIKROFONY NAD OLIMPIJSKIM BERLINEM

Reportaż specjalnego naszego korespondenta z Berlina

W szklanej kabinie zawieszony wysoko ponad żelbetonami głównego stadionu olimpijskiego — zabłysło trzykrotnie światelko. To był start. W dniu 30 lipca rozpoczęły się zatem specjalne audycje sportowe Polskiego Radja — z Berlina.

Nigdy jeszcze w życiu nikt z nas nie przemawiał z podobnie urządzonego studia. Z wysokości kilkudziesięciu metrów patrzyliśmy się poprzez szklaną tafle szyby na przedziwną scenę, jaką tworzył stadion olimpijski. Amfiteatralnie zbudowany stadion wypełniony był publicznością. Na dole, na zielonym materacu boiska, otoczonego czerwienią bieżni i skoczni, chorążowie na komendę pochylali różnokolorowe sztandary, to znów miotali drzewcami, tworząc z płacht porporców migające w świetle reflektorów koliska.

Kabina R-3, którą na czas Olimpiady objęła w posiadanie ekspedycja Polskiego Radja — świetnie nadaje się do transmisji, natomiast znacznie gorsza jest — jako studio. Kapitalną nowością, jaką zastosowali Niemcy w urządzeniu tych kabin sprawodawczych są mikrofony umieszczone na długiej rurce metalowej i zawieszone na jakby skórzanych szelkach, które ubiera sprawodawca. Daje to wielką korzyść w tem, iż reporter może się obracać na wszystkie strony, nie obawiając się, że jego głos raz będzie brzmiał ciszej, to znów głośniej, tak jak to ma zazwyczaj miejsce przy zwykłych mikrofonach. Poza tem w każdej kabinie znajduje się cały aparat sygnalizacyjny do amplifikatorów, pozwalający podawać komendę o konieczności przelączenia tych czy innych mikrofonów, umieszczonych w rozmaitych punktach na stadionie.

Kilkudziesięciu reporterów radjowych wszystkich niemal narodowości rozgościło się w tych kabinach „Rundfunku“ na stadionie olimpijskim. Kablami, bądź stacjami krótkofalowymi będą przekazywane ich słowa ku dalekim, rozsianym niemal po całym świecie radjostacjom, aby zawędrować ku głośnikom i słuchawkom ra-

djosłuchaczy. Radjoreporterzy objeżdżają wszystkie boiska, oglądają stanowiska, patrzą, gadają, notują. Wydaje się, sądząc z ich min, że Olimpiada nie mogłaby się obyć bez ich uczestnictwa.

Poza tem po mieście, czy „Oly-Dorf“ (skrót nazwy wioski olimpijskiej), krążą nieustannie wozy transmisyjne, nagrywając na płyty rozmaite audycje, przeznaczone zarówno dla rozgłośni niemieckich jak i dla zagranicznych.

Dopiero tu w Berlinie, możemy zdać sobie sprawę, z tej wagi, jaką się przykładła do radjofonji na Zachodzie. Nie darmo zresztą minister propagandy, dr. Goebbels, przemawiając na bankiecie dla prasy zagranicznej, sprawozdawców radjowych i rozmaitych „officialów“, przy omawianiu współczesnych środków informacji, zastosował następującą kolejność: Radjo, Prasa, Film.

„FANFARA OLIMPIJSKA“

Wszystkie wiadomości, transmisje czy reportaże radjowe, nadawane z terenu Olimpiady berlińskiej poprzedzane są, tak jak to miało miejsce na Igrzyskach zimowych w Garmisch-Partenkirchen, słynną już na cały świat fanfarą olimpijską układu Pawła Wintera.

Fanfara I — jest pobudką do walki i hasłem do zmobilizowania wszystkich sił, fanfara II — wyraża niejako ukoronowanie zwycięstwa i promieniowanie ducha olimpijskiego na cały świat. Paweł Winter mówi w ten sposób o fanfarze olimpijskiej:

„Sztuka wyrasta z życia i przybrawszy kształty musi do życia powrócić. Skomponowałem już wiele melodyj, jednak przy żadnej nie odczuwałem tak, jak przy 19-taktowej fanfarze olimpijskiej potężnego i tajemniczego zespolenia się sztuki z życiem i natury z duchem. Melodja ta zrozumiana została przez wszystkich słuchaczy, tak znawców jak i laików, tak jak ja ją pomyślałem, t. j. potężna pobudka zbiorowego hasła do twórczych sił życia“.



PROGRAM AUDYCYJ RADJOWYCH OD 19 DO 26.VIII 1936 ROKU

WTOREK 18.VIII

6.30 Audycja poranna. 12.23 „Letnie nastroje” — koncert. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Skrzynka P.K.O.”. 16.00 Fragmenty z oper Ryszarda Straussa. 16.45 „Hetman Stanisław Koniecpolski” — odczyt. 17.00 Koncert. 17.50 „Rośliny - barometry” — pogadanka. 18.00 „Wakacje samowara” — opowiadanie. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 „O piętro wyżej” — operetka Ignacego Gertnra. 20.30 Szkic literacki Janusza Sępowskiego. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert w wykonaniu Polskiej kapeli ludowej. 22.00 „Olimpijada od podszewki” — feljeton. 22.15 Wiadomości sportowe. 22.25 Muzyka taneczna.

ŚRODA 19.VIII

6.30 Audycja poranna. 12.23 Muzyka z płyt. 16.00 Koncert zespołu salonowego. 17.00 Trio Polskiego Radja i solista Janusz Nowak (bas). 17.50 „Anegdota z życia Heleny Modrzejewskiej”. 19.00 Koncert małej orkiestry i solistów. 20.00 „Słynne symfonje” — trzecia audycja. 20.30 Wędrowka mikrofonu po prowincji. 21.00 Szósta audycja z płyt „Utwory Fryderyka Chopina”. 21.30 Śląskie pieśni ludowe. 22.00 „Co mówi Europa o minionej Olimpiadzie”. 22.25 Muzyka taneczna.

CZWARTEK 20.VIII

6.30 Audycja poranna. 12.23 Koncert południowy. 15.45 Audycja dla dzieci. 16.00 Koncert z Ciechocinka. 16.45 „Nauczyciel a obrona narodowa” — odczyt. 17.00 Recital skrzypcowy. 17.25 Koncert fortepianowy. 17.50 „Pani na wywczasach” — pogadanka. 19.00 „Gałązka Oliwna” — słuchowisko Jana Parandowskiego. 19.45 Koncert muzyki węgierskiej. 21.00 „Nasze pieśni”. 21.15 Koncert muzyki salonowej. 22.00 „Po Olimpiadzie” — wywiad z prezesem Pol. Kom. Olimp. pułkownikiem Głabiszem. 22.25 Muzyka lekka i taneczna.

PIĄTEK 21.VIII

6.30 Audycja poranna. 12.23 Z repertuaru tanecznego dawnych czasów. 16.00 Z utworów Adolfa Adama. 17.00 Recital Aleksandra Sienkiewicza. 17.30 Aleksander Glazunow: Koncert skrzypcowy a-moll. 19.00 Koncert rozrywkowy. 19.45 Muzyka nastrojowa. 21.00 Koncert orkiestry symfonicznej. 22.15 Muzyka taneczna.

SOBOTA 22.VIII

6.30 Audycja poranna. 12.23 Koncert. 14.30 Muzyka rozrywkowa. 15.45 Wesola audycja dla dzieci. 16.00 Koncert solistów. 16.45 „Od zagłowa do łodzi podwodnej” — odczyt B. Pawłowicza. 17.00 Koncert. 19.00 Koncert rozrywkowy z udziałem solistów. 20.15 Audycja dla Polaków zagranicą „Plony młodej wsi”. 21.00 Recital skrzypcowy Wacława Niemczyka. 21.30 Dwa skecze: „Strzęp życia” i „Pacjent”. 22.00 „Jak wykorzystamy doświadczenie olimpijskie” — wywiad z generałem Olszyną-Wilczyńskim. 22.25 „Przy księżycu” — piosenki i melodie nastrojowe. 23.00 Muzyka taneczna.

NIEDZIELA 23.VIII

8.00 Audycja poranna. 9.00 Nabożeństwo. 10.30 Orkiestra i soliści. 12.03 Poranek muzyczny. 14.30 Audycja dla wsi. 15.00 „Dożynki na Kaszubach”. 15.55 Muzyka salonowa. 16.30 Reportaż z życia. 17.00 Muzyka kameralna. 18.00 Teatr Wyobraźni: „Sprzedam kamień” — humoreska radjowa. 18.45 Koncert rozrywkowy. 20.25 „Co czytać?” 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Duety i pieśni. 21.30 Muzyka salonowa. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.20 Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK 24.VIII

6.30 Audycja poranna. 12.03 „Skrzynka rolnicza”. 12.23 Koncert. 15.45 Audycja dla dzieci. 16.00 Koncert. 16.45 „O grzybach jadalnych i trujących” — pogadanka. 17.00 Audycja karaïmska. 17.25 „Skrzypce i fortepian — instrumentami jazzowymi” (płyty). 17.50 Pogadanka. 18.00 „Skrzynka ogólna”. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 Koncert rozrywkowy. 20.30 „W sercu Macedonii” — feljeton. 20.45 Dziennik wieczorny. 21.00 Koncert w wykonaniu Orkiestry Marynarki Wojennej. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.15 Duety i arje operowe. 23.00 Muzyka taneczna.

WTOREK 25.VIII

6.30 Audycja poranna. 12.03 „Pogadanka rolnicza”. 12.23 Koncert. 15.45 Skrzynka P.K.O. 16.00 Barytony i basy (płyty). 16.45 „Jan Sobieski” — odczyt, wygłosi major Otton Laskowski. 17.00 Koncert. 17.50 Feljeton. 18.00 Pogadanka dla dzieci starszych. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Ukraińskie pieśni ludowe. 19.30 Szkic literacki. 19.45 „Werther” — opera w 4-ach aktach Juljusza Massenet'a (płyty). 22.00 Wiadomości sportowe. 22.25 Muzyka taneczna.

ŚRODA 26.VIII

6.30 Audycja poranna. 12.03 „Skrzynka rolnicza”. 12.23 Koncert muzyki lekkiej. 15.45 „W królestwie grzybów” — słuchowisko dla dzieci. 16.15 Muzyka lekka. 17.00 Koncert. 17.50 „Anegdota z życia Leonarda da Vinci”. 18.00 Pogadanka społeczna. 19.00 Muzyka lekka. 19.25 Koncert rozrywkowy — transmisja z Wiednia. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.10 Pogadanka aktualna. 21.15 VI audycja z cyklu „Utwory Fryderyka Chopina”. 21.45 Wiadomości sportowe. 22.00 „Słynne symfonje”. Franciszek Schubert: Symfonia C-dur Nr. 7. 23.00 Muzyka taneczna.

POWODZENIE NOWEJ AKCJI RADJOWEJ

W lipcu ponad 4 tysiące detektorów

Ministerstwo Poczty i Telegrafów wspólnie z Polskim Raljem i Państwowymi Zakładami Tele- i Radjotechnicznymi rozpoczęły w okresie letnim propagandę tanich aparatów detektorowych, przyznając im nabywcom poważne ulgi. W akcji tej liczone są bowiem z trudnymi warunkami materialnymi wielu kandydatów na przyszłych radjosluchaczy. Obecnie mają oni możliwość nabycia aparatu detektorowego, przy czym pierwszy abonament i ratę za odbiornik odroczone im do 1 października. Aparaty „Defefon” i „Echo” polskiej produkcji Państwowych Zakładów Tele- i Radjotechnicznych cieszą się dużym powodzeniem. Odbiornik kryształkowy „Echo” przeznaczony jest wyłącznie do odbioru radjostacji warszawskiej. Zasięg jego wynosi 200 km, licząc od rozgłośni w Raszynie. „Defefon” stał się już w Polsce niejako synonimem detektorów. Praktyczny, a zarazem estetyczny, odbiornik ten zdalny jest do odbioru wszystkich rozgłośni krajowych, a nawet przy sprzyjających warunkach atmosferycznych łapie on niektóre radjostacje zagraniczne.

Ciekawe i wielce pouczające są cyfry sprzedanych dotychczas odbiorników tego typu. A mianowicie Państwowe Zakłady Tele i Radjotechniczne sprzedały ogółem 152 tysiące detektorów. W miesiącach, w których weszły w życie takim powodzeniem cieszące się ulgi dla detektorowiczów — sprzedaż wzrosła znacznie. Wystarczy nadmienić, że w ciągu lipca — a więc w sezonie ogórkowym — sprzedano ogółem 4.184 detektory, a w tym 3.546 „Defefonów”, resztę zaś odbiorników „Echo”.

W ten sposób tani odbiornik kryształkowy staje się pionierem radjofonizacji kraju i zachęca publiczność do założenia sobie radja.

WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO - OŚWIATOWY

Redaktor naczelny: Jerzy Clepielowski, kapitan

Zastępca naczelnego redaktora: Wacław Szmagler

Sekretarz redakcji: N. W. Witaczyński, chorąży

Kierownik działu K. O. P.: sierżant Romuald Mackiewicz

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy-Swiat 23-25. Telefony: Redakcji 231-72, Administracji 522--82. Konto P.K.O. 22.144

Przedpłata: Miesięcznie 1.50 zł. — Rocznie 17 zł. — Egzemplarz pojedynczy 50 groszy. Zagranicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów. — Prenumerata „Wiaruska”: rocznie 5 złotych, półrocznie 3 złote, kwartalnie 1 złoty 20 groszy, miesięcznie 50 groszy.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. — Za zmianę adresu dopłata 50 groszy.

Ceny ogłoszeń: 1 strona czarno drukowana 500 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł. 1.—; trzyszpaltowym zł. 0.65. Cena 1 strony dwukolorowej, względnie 1 strony opisowej 750 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł. 1.50, trzyszpaltowym zł. 1.—

Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.